KAMIL KRANC

Byłem Charyzmatykiem

Wchodząc w świat
charyzmanii,
wchodzisz w świat
absurdu

Kamil Kranc

Byłem charyzmatykiem

Korekta: Zbigniew Szymański

Skład komputerowy: zespół

Skróty przekładów Biblii wykorzystanych w książce:

BT – Biblia Tysiąclecia, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, wydanie drugie zmienione, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań – Warszawa 1971

BW – Biblia Warszawska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Nowy Przekład, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 1994

UBG – Uwspółcześniona Biblia Gdańska, Fundacja Wrota Nadziei, Toruń 2017

Od Autora

Niniejszą pracę napisałem z myślą o wielu osobach z ruchu charyzmatycznego, które znam, bądź znałem wiele lat temu. Będąc kiedyś jedną z nich wiem, z czym często się borykają, znam pytania, na które nie zawsze łatwo znaleźć odpowiedź. Motywacją, jaka dopingowała mnie do działania i napisania tej skromnej książki jest miłość do osób kochających Boga, ludzi szczerych i często gotowych do poświęceń dla Królestwa Bożego i grzeszników. Nie jest moim dążeniem, by dyskredytować czy ukazywać w negatywnym świetle osoby z ruchu charyzmatycznego, bowiem, podobnie jak wszędzie, tak i wśród nich są zarówno ludzie oddani Bogu, jak i osoby lekko traktujące wiarę w Jezusa. Chrystus pewnego dnia spotykając kobietę przyłapaną na cudzołóstwie, zadał osobom tak chętnie ją oskarżającym pytanie, by jeśli są bez grzechu, pierwsi rzucili na nią kamieniem. Ich serce się poruszyło, jeden po drugim odchodzili w milczeniu. Ja również nie chcę potępiać i rzucać kamieniami, wszyscy jesteśmy grzesznikami potrzebującymi Pana. Jednak ruch charyzmatyczny jako idea krzywdzi szczerych ludzi, oszukuje ich i okłamuje, wprowadza na drogę, która nie jest tą wąską i prawdziwą. Moim pragnieniem i zamiarem jest w duchu miłości ukazać Prawdę, a Prawda wyzwala. Wyzwoliła mnie parę lat temu i pragnieniem mojego serca jest to, by była również wyzwoleniem dla innych. Prawda bywa trudna, przykra, jednak zawsze wydaje dobry owoc. Ruch charyzmatyczny jest jedną z najbardziej rozbudowanych religii, posiada tyle odgałęzień, tyle nauk i doktryn, że nie jesteśmy tutaj w stanie ich wszystkich przywołać i spisać. Zresztą różnorodność nauk ukazuje, że to, co jest prawdą dla jednego charyzmatyka, nie jest dla drugiego. Ruch dzieli się na Branhamistów, Ruch Wiary, Ruch Późnego Deszczu IHOP, Wstawienników, Nową Reformację Apostolską, Jesus Only, Katolicką Odnowę Charyzmatyczną, itd. Trudno jest nawet wymienić wszystkie jej gałęzie a co dopiero opisać. Jest jak wielkie drzewo z wieloma gałęziami. Postaram się jednak zająć tylko korzeniem, jeśli on okaże się trujący, takie też będzie całe drzewo i jego gałęzie. Postaram się ustosunkować do nauk, które uznaje cały ruch oraz spojrzeć na aspekt psychologiczny, czyli manipulację, jaka jest tam obecna. Ze względu na obecność tego ruchu również w Kościele rzymskokatolickim, dotkniemy również nauczania katolickiego. Mam nadzieję, że wielu szczerych ludzi, którzy trwają w nauczaniu charyzmatycznym, sięgnie po tę pozycję. Pamiętajmy, że Prawda sama się potrafi obronić, a jeśli nie stać nas na konfrontację z własną teologią, to raczej obawiamy się, iż nie trwamy w czystej nauce Słowa Bożego, wolimy trwać w nieświadomości, by czasem światło nie ukazało naszej ciemności.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało. W nim było życie, a życie było światłością ludzi. A światłość świeci w ciemności, lecz ciemność jej nie przemogła.

Ew. Jana 1:1-5, BW.

Uwaga: Kilka faktów powtarza się w książce ze względu na powiązaną ze sobą tematykę rozdziałów. Postanowiłem tak uczynić w myśl słów apostoła Pawła:

Pisać do was jedno i to samo nie przykrzy mi się, dla was zaś jest to zabezpieczeniem. – List do Filipian 3:1, BW.

WSTĘP

Będąc nastolatkiem, uczestniczyłem w różnych katolickich obrzędach, w liturgii mszy i tym wszystkim, co można znaleźć w katolicyzmie. Pamiętając z lekcji religii opowieści o Mojżeszu, o cudach Jezusa oraz wiele innych historii opowiadających o cudownych wydarzeniach opisanych w Biblii, zastanawiałem się nad tym, czemu dziś jest inaczej. Uczestnicząc we mszy czy procesji Bożego Ciała, nachodziły mnie myśli, czemu to się zmieniło, czemu w tych praktykach Kościoła nie ma już cudów, nie potrafiłem tego sobie wytłumaczyć. W wieku dwudziestu lat, w roku 1995 zostałem zaproszony na spotkanie Odnowy w Duchu Świętym. To, co zobaczyłem poważnie mnie zaskoczyło, choć nie odrzuciło, raczej zainteresowało, było pewną odpowiedzią na moje wcześniejsze pytania. Biblii praktycznie nie znałem, prócz kilku wydarzeń z Ewangelii oraz niektórych historii ze Starego Testamentu. To, co usłyszałem w Odnowie o wydarzeniach opisanych w Dziejach Apostolskich oraz to, co zobaczyłem w praktyce, wydało mi się logicznym skutkiem. Nie wiedziałem, czym są dokładnie dary Ducha Świętego, czym był opisany dar języków, który mieli we wspólnocie wszyscy. Czym były cuda? Działanie Ducha Świętego? Niezrozumiały szwargot oraz upadki czy śmiech robiły piorunujące wrażenie. To było to!

Przed trafieniem do Odnowy nie byłem zbyt religijny, na mszy jako dziecko wyłączałem się całkowicie i myślałem o rzeczach, jakie lubią dzieci, lub zasypiałem. Jednak w Boga zawsze wierzyłem, a gdy byłem starszy, wówczas szukałem Go na swój sposób. Pamiętam pewną sytuację, która dziś, gdy o niej pomyślę, wydaje mi się na swój sposób przerażająca.

Miałem kolegę, który spotykał się ze Świadkami Jehowy, rozmawialiśmy któregoś dnia, a on pokazał mi w Biblii, że nie powinniśmy chodzić do kościoła, tylko do zboru, i właśnie świadkowie są tą prawdziwą religią, bo to oni mają zbory, tak jak napisano w Biblii. Pamiętam, że byłem tym faktem poważnie zbity z tropu. Oczywiście nie miałem pojęcia, że jest wiele wyznań używających słowa *zbór*. Ten przykład, choć prymitywny, ukazuje fakt, że dla wielu osób wejście na fałszywą drogę jest realnym zagrożeniem. Przeraża fakt, że człowiek jest słabą istotą, którą nie jest trudno zmanipulować, oszukać, wprowadzić w błąd.

Poznając w Odnowie Pismo Święte, byłem często nakierowywany na tematy, które nie powinny być stawiane wyżej niż ewangelia zbawienia, ofiara krzyża czy nowe narodzenie. Choć poruszano i takie zagadnienia, to jednak prym wiodły tematy o darach i działaniu Ducha Świętego, które manifestowało się upadaniem, śmiechem, trzęsieniem się, krzykami oraz wieloma podobnymi zachowaniami. Równocześnie nikt z grupy paręset osobowej nie wiedział, czym jest msza katolicka oraz czym się różni od nabożeństwa w kościele zielonoświątkowym, do którego szczególnie chodziliśmy w wakacyjne niedziele, gdy we wspólnocie nie odbywały się msze. Takie zwykłe raczej nikogo nie interesowały, nie było na nich żywiołowych pieśni, nikt nie upadał, nie mówił językami, a to wszystko można było znaleźć na nabożeństwie w zborze zielonoświątkowym. Nie mieliśmy pojęcia, że w ogóle czymś się różnią.

Fragmenty Pisma były pretekstem do usprawiedliwienia nauki i praktyki, nikt chyba nie zadawał sobie trudu, by na podstawie egzegezy Pisma wyciągać naukę i wnioski wskazywane przez kontekst.

Tak w zarysie można przedstawić ruch charyzmatyczny jako fenomen ukierunkowany na przeżycie i doświadczenie, kosztem Prawdy jako nauki i doktryny. Trzeba przyznać, że ruch charyzmatyczny ma pewną ważną zaletę, ukierunkowanie wiary na osobistą relację z Bogiem i indywidualną odpowiedzialność za swą wiarę. Jednak ewangeliczne, konserwatywne chrześcijaństwo wcale nie jest pozbawione tej zalety, taka postawa wypływa z Pisma i nie jest domeną tylko charyzmatyków, a negatywne wpływy tego ruchu sprawiają, że powyższa zaleta jest niewystarczająca, by pozytywnie ocenić ruch charyzmatyczny. Charyzmatycy zarzucają konserwatywnym chrześcijanom ewangelicznym, iż zamykają się oni na Ducha, że pozbywając się cudownych dotknięć poprzez upadki, niekontrolowany śmiech, niekontrolowane ruchy ciała, krzyki itp. zjawiska, jakimi Duch Święty pragnie ich doświadczyć, oddalają się od Boga.

> *Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha.* – Ew. Jana 3:8, BW.

Jezus rozmawiając z Nikodemem na temat potrzeby narodzenia się na nowo, ukazuje bardzo interesujący przykład. Porównuje narodzonego z Ducha do wiatru. Gdy spoglądamy przez okno na dwór i chcemy zobaczyć, czy wiatr wieje, czy nie, wówczas obserwujemy drzewa, patrzymy, czy poruszane są przez wiatr liście i gałęzie. Zauważyć możemy jedynie skutek działania wiatru, natomiast samego podmuchu powietrza nie możemy zaobserwować. Pan Jezus posługuje się tutaj przykładem tego zjawiska, by wskazać na duchowy aspekt chrześcijaństwa.

Apostoł Paweł w innym miejscu ukazuje również ważną kwestię:

> *Ja zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg. A zatem ani ten, co sadzi, jest czymś, ani ten, co podlewa, lecz Bóg, który daje wzrost.* – 1 List do Koryntian 3:6-7, BW.

Chrześcijanin wzrasta w Bogu przez działanie Boga w nim. Wydaje owoce, przemienia się na obraz podobny do Chrystusa. Podobnie jak nie zauważamy wiatru, tak samo nie potrafimy wskazać konkretnego czasu, kiedy Duch Święty działając w nas, przemienia nas, daje wzrost. Widzimy konsekwencje działania Ducha, owoce, jakie On w nas wydaje, jednak samo działanie jest dla nas niepostrzegalne.

Porównanie Jezusowe wiatru do Ducha jest perfekcyjne. Czy jednak jest ono zgodne z tym, co praktykują charyzmatycy? Na ich spotkaniach widzimy ten wiatr, widzimy dokładny moment, w którym rzekomo Duch Święty ich dotyka, daje wzrost, przemienia, jeszcze zanim zaobserwujemy tę zmianę, rzekomo możemy być świadkami działania Ducha, czyli przykładając porównanie podane przez Jezusa, możemy zauważyć sam wiatr, nie tylko jego skutek!

Sam byłem charyzmatykiem, sam wiele razy upadałem, doświadczałem przedziwnych doświadczeń, jednak nie mogę powiedzieć, by wydawały one jakikolwiek owoc. Nie znałem Biblii lepiej dzięki tym doświadczeniom, nie byłem bardziej uświęcony, co chwilowo tak się wydawało, jednak było to tylko wstrząsem emocjonalnym wywołanym przez dziwne zjawiska. Nie byłem zdrowszy, obfitujący w owoce Ducha, nie przekładało się to na żadne konkretne wartości. To samo było doświadczeniem innych, oni również prócz zawirowania emocjonalnego nie otrzymywali nic ponad to doświadczenie. Znałem ich wielu, i niezależnie od częstotliwości wszelkich upadków i śmiechu, tak samo borykali się z własną naturą jak i inni.

W konsekwencji alegoryczny obraz, jaki maluje mi się przed oczami, by opisać ,,działanie Ducha" w ruchu charyzmatycznym jest następujący:

Wyobraźmy sobie, że wiatr posiada kolor, jeżeli zabarwimy powietrze np. na kolor niebieski, zauważymy podmuchy tego powietrza, jak przy testowaniu aerodynamicznym nowych samochodów.

Wyobraźmy sobie, że spoglądamy przez okno, widzimy niebieski wiatr, obserwujemy, jak wieje, jednak ku naszemu zdumieniu nie porusza on żadnego listka, żadnej najmniejszej gałązki…

Co byście wówczas pomyśleli? Że ten wiatr jest nieprawdziwy, jest kłamstwem i złudą. Ponieważ prawdziwy wiatr – choć nie jest widoczny – pozostawia zawsze skutki, nieraz wyrywa drzewa z korzeniami i urywa dachy. Nikt po wichurze nie ma najmniejszych wątpliwości, że w tym miejscu wiało, i to mocno.

Jednak analizując „wiatr" we wspólnotach charyzmatycznych widzimy, że mimo, iż wygląda on na potężną wichurę, to jednak nic nie porusza, ani nie wnosi żadnej konkretnej wartości. Co gorsza, jest on dokładnym przeciwieństwem wiatru, o jakim mówił Pan Jezus, który – według Jego Słów – jest niewidoczny a pozostawia konkretne, dobroczynne skutki.

W modlitwie proszę Boga, by zawartość niniejszej książki była zgodna z Jego Słowem, żeby czytelnik dzięki tej treści spojrzał dalej i wniknął głębiej, zamiast się lękać, że może stracić „swoją prawdę". Oby prawda Słowa Bożego, którą starałem się tu przekazać, okazała się uwalniająca i zbliżała do poznania Jezusa Chrystusa.

Umiłowani! Zabierając się z całą gorliwością do pisania do was o naszym wspólnym zbawieniu, uznałem za konieczne napisać do was i napomnieć was, abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym. – List Judy 1:3, BW.

Spis treści

1

Historia ruchu charyzmatycznego

Cofnijmy się do II wieku, gdzie spotykamy Montanusa. Pochodził z Frygii, a po na wróceniu na chrześcijaństwo stworzył ruch, w którym wraz dwiema prorokiniami prorokował. Cała społeczność mówiła tzw. językami, spotkanie wyglądało łudząco podobnie do dzisiejszego ruchu charyzmatycznego. Ciekawym faktem jest to, że montanistą został później również wykształcony Tertulian, wcześniej prawowierny obrońca chrześcijańskiej wiary (apologeta). Jest to dobitny przykład z życia, ukazujący fakt, że wykształcenie czy inteligencja nie chronią przed zwiedzeniem. Montanus pragnął chrześcijaństwa apostolskiego, ciągłego niekończącego się powstawania Kościoła, gdyż tym właśnie była Pięćdziesiątnica, zesłaniem Ducha Świętego i powstaniem Kościoła, przy czym Bóg uwierzytelniał apostołów poprzez znaki i cuda, ekstatyczne dary i proroctwa. Jednak te boskie przejawy mocy nie miały nic wspólnego z fabrykowanymi przejawami mocy u Montanusa. Ignorował on bowiem rzeczywistość zgodną ze Słowem Bożym i produkował falsyfikaty Bożych poruszeń. Kościół chrześcijański zachował się przytomnie i dbając o zbór Boży, usunął go ze wspólnoty ludzi wierzących. Ruch Montanusa był ruchem na wskroś mistycznym, nie tylko ze względu na zachowania, jakie tam miały miejsce, ale również na mistyczne, dalekie od egzegezy odczytywanie Pisma oraz propagowanie trwania dalszego Bożego objawienia, które poprzez ,,nowe proroctwa" nie zakończyło się na spisanym Słowie Bożym. Montanus twierdził, czy też prorokował, że za jego życia Nowa Jerozolima zstąpi z nieba na jego rodzinną wioskę Pepuza we Frygii. Oczywiście było to fałszywe proroctwo, tak samo dziś wielu pseudo-proroków z ruchu charyzmatycznego ogłasza proroctwa, które jak te Montanusa, nie sprawdzają się.

Przyjrzyjmy się bliżej genezie powstania tego ruchu religijnego, jakim jest nurt charyzmatyczny. Wspomnieliśmy już o montanizmie, przy czym warto odnotować, że w IV czy V wieku jedynymi, którzy podobno mówili językami byli naśladowcy Montanusa. Praktyki charyzmatyczne uprawiali prawosławni mnisi na górze Atos. Dary Ducha nie były obce Tomaszowi z Akwinu w XIII wieku. Był on dominikaninem, który położył fundament pod dzieło inkwizycji, gdyż w swojej *Sumie Teologicznej* nawoływał do zabijania kacerzy, czyli heretyków, to jest chrześcijan odrzucających fałszywą ewangelię rzymskokatolicką. Zjawisko mówienia językami spotykamy również w XVII wieku u tzw. kapłanów z Cenevolu. Glosolalia występowała również wśród kwakrów (mistycznego wyznania powstałego w Anglii w XVII wieku, stawiającego wyżej osobiste, wewnętrzne światło duchowe niż Pismo Święte i odrzucającego dosłowne praktykowanie chrztu i Wieczerzy Pańskiej) i w jansenizmie (reformatorskim ruchu w Kościele rzymskokatolickim, rozpowszechnionym w XVII i XVIII w., przede wszystkim we Francji i Holandii, podkreślającym za Augustynem z Hippony rolę łaski Bożej w zbawieniu człowieka, głoszącym religijność opartą na rygoryzmie moralnym).

Duchowość charyzmatyczna była również propagowana w ruchu Shakers (Trzęsących się), utworzonym przez tzw. matkę Annę Lee w XVIII wieku, w Stanach Zjednoczonych. Lee zachęcała wiernych, aby starali się o dar języków, wizje, oraz doświadczenie wirowania w modlitwie. Oczekiwano także cudów opisywanych w Nowym Testamencie. By je wywołać, rozdawano skąpe racje żywnościowe, wierząc, że nastąpi kolejne rozmnożenie chleba. Twierdziła ona również, że stosunki seksualne w małżeństwie są grzechem. Aby oprzeć się pokusom, wprowadziła ona praktykę tańczenia nago mężczyzn z kobietami, podczas którego mówiono językami. W XIX wieku Edward Irving stworzył grupę nazywaną irvingianami, a później Kościołem nowoapostolskim. Wprowadził niebiblijne nauczanie, że dar języków otwiera bramę do pozostałych darów Ducha

Świętego. Jego proroctwa nie spełniały się, a po rzekomych uzdrowieniach, następowała śmierć osób pozornie uleczonych.

Na przestrzeni wieków przypadki mówienia językami nigdy nie były uznawane za składnik prawdziwego chrześcijaństwa. Jednak to miało się zmienić.

Warto w tym miejscu wspomnieć prekursora ruchu charyzmatycznego, Johna Wesleya i ruch uświęceniowy, który bezpośrednio przyczynił się do powstania ruchu charyzmatycznego w 1901 roku w miejscowości Topeka, w Stanach Zjednoczonych. Padanie pod mocą Bożą, ekstatyczny taniec, święty śmiech itp. ekscesy miały miejsce najpierw właśnie w ruchu uświęceniowym. Początki tego typu praktyk były obserwowane podczas „camp meetings" z 1801 roku w Cane Ridge w stanie Kentucky przez metodystów, baptystów i prezbiterian.

Postacią, która była powodem zainicjowania ruchu charyzmatycznego, był metodystyczny kaznodzieja Charles Parham. Otworzył on w 1900 roku w Topeka szkołę biblijną Bethel. Pierwszego stycznia 1901 roku Agnes Ozman doświadczyła tzw. wylania Ducha Świętego. Jej głowę podobno otaczało coś niby aureola. Zaczęła niby mówić po chińsku i przez trzy dni nie była w stanie mówić po angielsku. Gdy zaczynała pisać w języku angielskim, by opisać swoje przeżycia, zaczynała pisać po chińsku. Parham doświadczył tego przeżycia dwa dni później a po nim 17 studentów szkoły Bethel.

Gdy czytamy o tych doświadczeniach Ozman, widzimy, że dalekie są one od opisu w Dziejach Apostolskich, również co do jej chińszczyzny są poważne zastrzeżenia. Warto wspomnieć również o czarnym pastorze o nazwisku William Seymour. Zastanawiające jest to, że tak potężne działanie mocy Bożej nie zniwelowało segregacji rasowej. Parham był członkiem Ku-Klux-Klanu[1] , z tego powodu Seymour nie mógł brać czynnego udziału w zebraniach, siedział na zewnątrz przy uchylonych drzwiach. Początek ruchu był też silnie antytrynitarny. Do dziś część ruchu charyzmatycznego o nazwie Jesus Only odrzuca biblijną naukę o Trójcy Świętej, a uchodzący za wielkiego uzdrowiciela i proroka William Branham uważał naukę o Trójcy za diabelską. Jednak z uwielbieniem wypowiada się o nim jako o wielkim mężu Bożym, charyzmatyczny uzdrowiciel i propagator ewangelii sukcesu, Benny Hinn. Czy nie wydaje Ci się to dziwne i niepokojące, że grupy i osoby wierzące w kontynuacje ekstatycznych darów, jak i zwolennicy tej duchowości mistycznej wywodzą się z tak różnych środowisk, najczęściej heretyckich?

W Europie pierwsze wspólnoty zielonoświątkowe powstały już w roku 1907. Jednym z „apostołów" pentekostalizmu na naszym kontynencie był Thomas Bell Barratt, superintendent zborów metodystycznych w Oslo. W czasie pobytu w USA (1906) przeżył on chrzest w Duchu Świętym i stał się orędownikiem powstałego ruchu. Konflikt, w jaki popadł z władzami swojego Kościoła, zmusił go ostatecznie do utworzenia nowego zboru w Oslo. Podobne wydarzenia miały miejsce w Szwecji, gdzie baptystyczny kaznodzieja, Levi Pethrus, założył samodzielny zbór w Sztokholmie (1907). W Bydgoszczy, w roku 1907, chrzest w Duchu Świętym przeżył ksiądz ewangelicki Jonathan Paul, jeden z najaktywniejszych charyzmatyków niemieckich pierwszej połowy XX wieku. Wraz z Emilem Humburgiem wystąpił przeciw *Deklaracji Berlińskiej* (Berliner Erklärung, z 25 września 1909), która była wyrazem głębokiego sprzeciwu wobec powstającego ruchu zielonoświątkowego, posądzając go wręcz o demoniczne inspiracje. Dokument ten został przyjęty przez 56. przywódców niemieckiego ruchu uświęceniowego. Zamieszanie wokół deklaracji doprowadziło w konsekwencji do rozbicia ruchu społecznościowego w Niemczech. Jedno z jego skrzydeł stało się zalążkiem nowopowstających zborów zielonoświątkowych. Z Norwegii, Szwecji i Niemiec ruch zielonoświątkowy rozszerzył się na okoliczne kraje i wkrótce powstały Kościoły zielonoświątkowe w Anglii, Finlandii, Danii i Szwajcarii, a następnie w większości państw europejskich.

Ruch pentekostalny na świecie w latach osiemdziesiątych doznał kolejnego ożywienia. Zjawisko to przyjęto nazywać ruchem „trzeciej fali", dla odróżnienia od

[1] Andrzej Migda, *Mistycyzm Pentekostalny w Polsce*, Nomos, Kraków 2013, str. 163.

dwóch poprzednich przebudzeń zielonoświątkowych, klasycznego ruchu zielonoświątkowego i ruchu charyzmatycznego. Cechą charakterystyczną „trzeciej fali” jest powstanie dużej ilości niezależnych wspólnot kongregacyjnych, które nie identyfikują się z klasycznym pentekostalizmem. Za prekursora ruchu uważa się Johna Wimbera, założyciela *Vineyard Christian Fellowship* (Chrześcijańska Społeczność Winnica). Najbardziej charakterystycznym nurtem „trzeciej fali”, związanym z jednym ze zborów Winnicy (*Toronto Airport Christian Fellowship*), jest położenie nacisku na cuda i znaki (*Toronto blessing – błogosławieństwo z Toronto*). W ciągu kilku lat specyficzna pobożność tego nurtu dotarła do wielu zborów zielonoświątkowych i wpłynęła na kształt nabożeństw, czyniąc je jeszcze bardziej ekspresyjnymi.
Szacuje się, że łączna liczba zielonoświątkowców i charyzmatyków wynosi obecnie ponad pięćset milionów osób. Tak dynamiczny rozwój skłonił niektórych historyków do określenia XX wieku mianem „stulecia zielonoświątkowego”.

Poruszenie charyzmatyczne nie ominęło nawet Kościoła rzymskokatolickiego, co zostało zapoczątkowane w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX wieku. Rzeczą niebywałą jest fakt przeżywania identycznych doznań w porównaniu z wcześniej opisanymi w grupach niekatolickich.

Przenieśmy się do roku 1967. W sobotę 18 lutego grupa katolików przebywających w ośrodku wypoczynkowym The Ark and The Dove w Pensylwanii (USA) przeżyła chrzest w Duchu Świętym. W większości byli to studenci. W spontaniczny sposób 25 osób znalazło się w kaplicy, w której jak wierzą, Duch Święty zamanifestował swą obecność. Niektórzy się śmiali, inni płakali, upadali na podłogę, wszyscy zaczęli mówić tzw. językami. Tak oto narodziła się Katolicka Odnowa w Duchu Świętym. Wydarzenie jest znane jako „weekend w Duquesne”.

Tak opisuje to jedna ze studentek: *Tego wieczoru Pan przyprowadził całą grupę do kaplicy. Profesorowie włożyli ręce na niektórych studentów, lecz większość z nas przeżyła chrzest w Duchu, klęcząc w modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Niektórzy zaczęli mówić innymi językami, inni otrzymali dar rozróżniania, proroctwa i mądrości.*

Jednak nie rozróżnili oni prawdy od fałszu, tkwiąc w bałwochwalstwie przed fałszywym Chrystusem, rozumianym jako przepojony Jego obecnością, godny uwielbienia opłatek, nie okazali żadnej mądrości. Było to cielesne, mistyczne doznanie, ignorujące Słowo Boże. Bóg z tym nie miał nic wspólnego, a mówiąc inaczej, robimy z Boga kłamcę działającego w duchowym nierządzie, który uwierzytelnia go przez swe działanie. Przecież Chrystus nie powiedział: *Adorujcie wszyscy ten chleb*, lecz *Bierzcie, jedzcie* (Ew. Mateusza 26:26, BW). Mimo to katolicy adorują opłatek i obnoszą go w procesjach Bożego Ciała, choć Chrystus niczego takiego nie nakazał, ani nie praktykował tego Kościół apostolski w I wieku.

Jako szczerzy, kochający Pana chrześcijanie, musimy zadać sobie fundamentalne pytania:

- Jeżeli fałszywa jest ewangelia rzymskokatolicka oparta na powtarzaniu tego, co wykonało się raz na zawsze na krzyżu Golgoty, jako bezkrwawej ofiary Jezusa, podczas sprawowania której ksiądz katolicki ściąga Pana z nieba do opłatka;
- Jeśli sakramenty nie są nośnikami łaski uświęcającej, nie pomagają w budowaniu osobistej sprawiedliwości, którą ponoć ma rozpoznać Bóg, by móc nas usprawiedliwić;
- Jeśli katolik nie może wyznać, że jest zbawiony, gdyż popełnia wtedy grzech domniemania;
- Jeżeli rzymski katolicyzm trwa w bałwochwalstwie;
- Jeżeli...

Tych zasadniczych pytań jest mnóstwo.

Wobec tych wszystkich znaków zapytania, rozważmy, jak prawdomówny Bóg może za pomocą daru języków lub innych rzekomych cudów uwiarygadniać kłamstwa, jak może działać identycznie w Kościele katolickim i ewangelicznym? Odpowiedzi są dwie. Pierwsza, bardzo popularna, brzmi: „Bóg działa, jeżeli człowiek jest szczery, nieważne, w co wierzy, w jaką ewangelię i w jakiego Jezusa”. Druga jest taka: Bóg nie uwierzytelnia kłamstwa i brzydzi się nim. Działa tylko w ramach swego natchnionego Słowa i w zgodzie z nim. Duch Święty zawsze działa w zupełnej harmonii z natchnionym przez siebie Słowem. Jeśli obserwujemy rzekome poruszenia w

społecznościach wierzących w dwie różne ewangelie i dwóch różnych Jezusów, to nie ufamy takiemu doświadczeniu, Bóg nie jest kłamcą. Wybór odpowiedzi należy do Czytelnika.

2

Chrzest w Duchu Świętym

Podstawową doktryną wszystkich charyzmatyków jest nauka o chrzcie w Duchu Świętym. Na jednej ze stron charyzmatycznego zboru czytamy takie Słowa: **„Chrzest w Duchu Świętym jest oddzielnym doświadczeniem od zbawienia i chrztu w wodzie. Jego zewnętrznym przejawem jest mówienie innymi językami. Uzdrowienie jest częścią zbawienia. To dar od Boga dla każdego wierzącego”** (wytłuszczenie moje: KK).

Z powyższego jasno wynika, że rzeczą oczywistą w społeczności charyzmatycznej jest fakt, iż osoba po przyjęciu zbawienia po bliżej nieokreślonym czasie powinna dostąpić specjalnej modlitwy z nałożeniem rąk. Modlitwa ta jest narzędziem do otrzymania chrztu w Duchu oraz daru języków jako dowodu, że Duch Święty zamieszkał już tę osobę.

Zestawiając tę naukę z nauczaniem Pisma Świętego na temat zbawienia człowieka oraz bycia przez Boga uczynionym świątynią Bożą, widzimy, jakim poważnym kłamstwem jest charyzmatyczne nauczanie na ten bardzo podstawowy temat, dotykający zbawienia człowieka.

Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka.
Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy. Jeżeli natomiast Chrystus w was mieszka, ciało wprawdzie podlega śmierci ze względu na [skutki] grzechu, duch jednak posiada
życie na skutek usprawiedliwienia. A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa <Jezusa> z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha. – Rzymian 8:9-11, BT.

Czyli Pismo naucza, że nie można być chrześcijaninem bez posiadania Ducha Świętego. Jeżeli On w nas nie mieszka, to nie jesteśmy w Duchu a w ciele, i jako tacy w ogóle nie jesteśmy chrześcijanami. Czym jest chrzest w Duchu Świętym? Zanurzeniem w Duchu, nowym narodzeniem. Jezus powiedział do Nikodema: ‘Jeśli nie narodzisz się na nowo, nie ujrzysz Królestwa Bożego’ (nawiązanie do Ew. Jana 3:3). Czyli narodzenie na nowo jest warunkiem zbawienia. W tym momencie zamieszkuje w nas Duch Święty, jest to moment, gdy stajemy się Nowym Stworzeniem oraz zaczynamy żyć w Duchu.

Charyzmatycy pisząc i głosząc, że chrzest w Duchu Świętym jest oddzielnym doświadczeniem od zbawienia tragicznie się mylą. I jest to kłamstwo bardzo poważne. Mianowicie charyzmatycy wbrew Biblii nauczają, że przyjęcie Chrystusa nie zbawia, gdyż nie mamy chrztu w Duchu, a przecież Pismo naucza, że bez niego nie jesteśmy Nowym Stworzeniem! Mało tego, charyzmatycy wrzucają miliony chrześcijan do piekła, mówiąc, że przejawem chrztu w Duchu jest mówienie innymi językami! Czyli, jeżeli ktoś nie mówi innymi językami, to nie został ochrzczony w Duchu i nie jest zbawiony ani nowonarodzony, gdyż to idzie w parze. Charyzmatycy muszą odrzucić swoistą gnozę[2] i syndrom *ludzi szczególnych*. Idąc dalej tym tokiem myślenia, pokuta,

[2] Gnoza, gnostycyzm (od greckiego: gnosis – wiedza, poznanie) – nurt zagrażający chrześcijaństwu szczególnie pod koniec I wieku oraz w wiekach II do III, głoszący wyjątkowość ludzi obdarzonych unikalną wiedzą, stawianą wyżej niż rzekomo pospolita i cielesna Ewangelia zawarta w Piśmie. Kierunek ten głosił, że elitarna wiedza jest kluczem do zbawienia, a w niektórych jego kręgach uwypuklano wyższość *pneumatyków* (duchowych chrześcijan mających ezoteryczną wiedzę) nad *psychikami* (cielesnymi, zwykłymi chrześcijanami, nie posiadającymi tej tajemnej wiedzy). Gnostycyzm głosił skrajny dualizm, kładąc nacisk tylko na to, co duchowe i negując wartość materii. Nie potrafił

przyjęcie Jezusa jako Zbawiciela nie zbawia, ponieważ nie mówimy jeszcze innymi językami, a to – jak insynuują charyzmatycy – oznacza, że nie zostaliśmy ochrzczeni w Duchu Świętym.

Powołują się oni na chrzest w Duchu Świętym po nawróceniu podpierając się kilkoma fragmentami z Dziejów Apostolskich: *A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. <u>I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał</u>. A przebywali w Jerozolimie Żydzi, mężowie nabożni, spośród wszystkich ludów, jakie są pod niebem; gdy więc powstał ten szum, zgromadził się tłum i zatrwożył się, bo każdy słyszał ich mówiących w swoim języku* (Dzieje Apostolskie 2:1-6, BW). Szczególnym tekstem mającym wesprzeć zielonoświątkową teologię jest werset 4. Nauczają oni, że w początkowym momencie po nawróceniu otrzymujemy Ducha Świętego w ograniczonym zakresie, następnie później, w kolejnym przeżyciu wierzący otrzymuje Ducha w pełni, poprzez chrzest w Duchu Świętym.

Przekonanie o otrzymaniu zbawienia w jednym czasie a w późniejszym ochrzczenia nazywane jest „nauką o następstwie". Jedynie Księga Dziejów Apostolskich może z pozoru wspierać to nauczanie. Jednakże Pierwszy List do Koryntian 12:13 nie może zostać wykorzystany do wsparcia powyższej nauki, gdyż mówi on wyraźnie, że Duch chrzci każdego w ciało Chrystusa już w czasie doświadczenia zbawienia: *bo też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało – czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni, i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem* (BW). Nigdzie nie znajdujemy dowodu na to, że chrzest jest warunkiem zbawienia. Nie wspomina się o takich dowodach chrztu, jak dar języków, nie wspomina się o potrzebie domagania się i pragnienia chrztu Duchem w bliżej nieokreślonym czasie po zbawieniu.

Co więcej, charyzmatycy nie są w stanie dowieść pojęcia konsekwencji manifestacji i pragnienia chrztu Duchem na podstawie 1 Listu do Koryntian 14, ponieważ on milczy na ten temat. Na poparcie swej nauki mają tylko opisy Dziejów Apostolskich, lecz Ewangelie i Listy milczą na ten temat. Charyzmatycy mogą zaprzeczyć, i wspomnieć Ewangelię Jana 20:22: *A to rzekłszy, tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego* (BW). Ten tekst nie mówi, że uczniowie przyjęli Ducha Świętego, żaden fragment Pisma tego faktu nie ukazuje. Po prostu napisano to, co powiedział Jezus: *Weźmijcie Ducha Świętego*. Była to gwarancja czy też obietnica tego, co wydarzy się w dzień Pięćdziesiątnicy. Osiem Dni po słowach *Weźmijcie Ducha Świętego*, Jezus przychodzi do uczniów ukrywających się w zamkniętym pokoju i powiada: *Pokój wam*. Jednak po tych ośmiu dniach uczniowie nigdzie nie poszli i niczego nie zamanifestowali w mocy Ducha.

Nawet – jak się okazuje – Księga Dziejów Apostolskich nie wspiera charyzmatycznego nauczania o następstwie. O przyjęciu Ducha wspomina się w rozdziałach 2, 8, 10 i 19. W rozdziałach 2 i 8 pojawia się element następstwa, wierzący otrzymali Ducha po zbawieniu, w rozdziale 10 wierzący zostali ochrzczeni w Duchu w trakcie uwierzenia, również w rozdziale 19 zostali ochrzczeni zaraz po uwierzeniu.

A Korneliusz rzekł: Przed czterema dniami około tej godziny, o dziewiątej, modliłem się w domu swoim, gdy nagle stanął przede mną mąż w lśniącym odzieniu i rzekł: Korneliuszu, wysłuchana została modlitwa twoja i jałmużny twoje zostały wspomniane przed Bogiem. Poślij przeto do Joppy i sprowadź Szymona, którego nazywają Piotrem; przebywa on w gościnie w domu Szymona, garbarza, nad morzem. Natychmiast więc posłałem po ciebie, a ty dobrze uczyniłeś, że przyszedłeś. A teraz jesteśmy wszyscy zgromadzeni przed Bogiem, aby wysłuchać tego wszystkiego, co ci Pan nakazał. Piotr zaś otworzył usta i rzekł: Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje. Posłał

przyjąć prawdy o Wcieleniu Chrystusa i realnej wartości śmierci Chrystusa na krzyżu, bowiem twierdził, że wszelka materia kryje w sobie zło, i tylko rzeczy duchowe są dobre. Apostoł Jan stwierdził, że ten, kto nie wyznaje Chrystusa przychodzącego w ciele jest antychrystem (1 Jana 4:1-3). Apostoł Paweł przepowiadał odkupienie naszego ciała (Rzymian 8:23). Niestety, charyzmatycy, mimo swej wiary we Wcielenie Chrystusa oraz cielesne zmartwychwstanie ludzi zbawionych, powielają błąd gnostyków, przypisując sobie wyjątkowość jako mającym „chrzest Ducha Świętego" w odróżnieniu od „zwykłych" chrześcijan, pozbawionych tego specjalnego chrztu, a którymi często pogardzają.

On synom izraelskim Słowo, zwiastując dobrą nowinę o pokoju przez Jezusa Chrystusa; On to jest Panem wszystkich. Wy wiecie, co się działo po całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan – o Jezusie z Nazaretu, jak Bóg namaścił go Duchem Świętym i mocą, jak chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich opętanych przez diabła, bo Bóg był z nim. A my jesteśmy świadkami tego wszystkiego, co uczynił w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie; jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Ale Bóg wzbudził go trzeciego dnia i dozwolił mu się objawić. Nie całemu ludowi, lecz świadkom uprzednio wybranym przez Boga, nam, którzy z nim jedliśmy i piliśmy po jego zmartwychwstaniu. Przykazał nam też, abyśmy ludowi głosili i składali świadectwo, że On jest ustanowionym przez Boga sędzią żywych i umarłych. O nim to świadczą wszyscy prorocy, iż każdy, kto w niego wierzy, dostąpi odpuszczenia grzechów przez imię jego. A gdy Piotr jeszcze mówił te słowa, zstąpił Duch Święty na wszystkich słuchających tej mowy. I zdumieli się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy z Piotrem przyszli, że i na pogan został wylany dar Ducha Świętego; słyszeli ich bowiem, jak mówili językami i wielbili Boga. Wtedy odezwał się Piotr: Czy może ktoś odmówić wody, aby ochrzcić tych, którzy otrzymali Ducha Świętego jak i my? I rozkazał ich ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa. Wtedy uprosili go, aby pozostał u nich kilka dni. – Dzieje Apostolskie 10:30-48, BW.

Tak więc nie można powiedzieć nawet na podstawie księgi Dziejów Apostolskich, że przeżycie chrztu w Duchu Świętym następuje jakiś czas po zbawieniu i jest normą dla chrześcijan. A jak ma się sprawa z językami? Wierzący mówili językami w Dziejach, rozdziały 2, 10 i 19. Nie mówi się o językach w rozdziale 8. A co mamy myśleć o potrzebie gorliwego dążenia do chrztu w Duchu Św.? Wierzący nie pragnęli go w rozdziale 2, nie oczekiwali w rozdziałach 8, 10 i 19. Jak widzimy, Dzieje Apostolskie w żaden sposób nie uwierzytelniają nauki zielonoświątkowej.

Utrzymywanie, że księga Dziejów Apostolskich nadaje wzorzec otrzymywania Ducha Świętego, jest niezgodne z tą właśnie księgą. Podpieranie się przez charyzmatyków jej treścią w tym temacie, jest proste do obalenia. Księga Dziejów Apostolskich nie jest księgą dogmatyczną, jest ona opisem powstawania Kościoła, działania w tym czasie apostołów i proroków, daniem nam obiecanego Ducha Świętego. Dokonywało się to wydarzenie w tak różny sposób, że dogmatyzowanie go jest skazane na porażkę. To samo dotyczy języków w czasie chrztu. Żaden z tekstów nie mówi, że języki są normalnym przeżyciem każdego chrześcijanina. Nie wspomina się o nich w rozdziale 8, w Dziejach 2:4 nie ma mowy o tym, że każdy, kto uwierzył i został napełniony Duchem mówił językami. Jeśli coś ma być normatywne dla wszystkich, to musi też być udziałem wszystkich, a jak widzimy na przykładzie Dziejów Apostolskich, wcale tak nie jest.

Nauczają oni również, że uzdrowienie jest częścią zbawienia. Tak więc, podchodząc do ich nauki konsekwentnie, to jak już mamy rzekomy dar języków, mamy również zagwarantowane uzdrowienie, a wiara potrzebna do tego uzdrowienia jest tożsama z wiarą konieczną do zbawienia. Chcąc być konsekwentnym trzeba przyjąć, że jeżeli jakaś osoba nie zostanie uzdrowiona, to nie jest również zbawiona, ponieważ jak czytamy na stronie kościoła charyzmatycznego, uzdrowienie jest częścią zbawienia. Zatrzymajmy się na tym stwierdzeniu przez chwilę, czy wśród charyzmatyków wszyscy zostali uzdrowieni, czy nie ma wśród nich chorych, cierpiących? Zgodnie z nauczaniem tego ruchu ludzie chorzy nie są zbawieni. Benny Hinn naucza, że wiara potrzebna do zbawienia jest wystarczająca do uzdrowienia. Pomyślcie, co czują chorzy ludzie kochający Pana, którzy nie zostali uzdrowieni. Jak mogą oni nadal wierzyć, że są zbawieni? Widzimy, jak bardzo ta nauka jest mroczna.

Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i poruczył nam służbę pojednania, to znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania. Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem. On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim

stali się sprawiedliwością Bożą.

– 2 List do Koryntian 5:17-21, BW.

Tym bardziej więc teraz, usprawiedliwieni krwią jego, będziemy przez niego zachowani od gniewu.

– List do Rzymian 5:9, BW.

Baczcie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i czczym urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie; gdyż w nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości i macie pełnię w nim; On jest głową wszelkiej nadziemskiej władzy i zwierzchności, w nim też zostaliście obrzezani obrzezką, dokonaną nie ręką ludzką, gdy wyzuliście się z grzesznego ciała ziemskiego; to jest obrzezanie Chrystusowe. Wraz z nim zostaliście pogrzebani w chrzcie, w którym też zostaliście wespół wzbudzeni przez wiarę w moc Boga, który go wzbudził z martwych. I was, którzy umarliście w grzechach i w nieobrzezanym ciele waszym, wespół z nim ożywił, odpuściwszy nam wszystkie grzechy; wymazał obciążający nas list dłużny, który się zwracał przeciwko nam ze swoimi wymaganiami, i usunął go, przybiwszy go do krzyża.

– List do Kolosan 2:8-14, BW.

A wiemy, że wszystko, co mówi prawo, mówi do tych, którzy są pod prawem, aby wszystkie usta zostały zamknięte i aby cały świat podlegał karaniu Boga. Dlatego z uczynków prawa nie będzie usprawiedliwione żadne ciało w jego oczach, gdyż przez prawo jest poznanie grzechu.

Lecz teraz bez prawa została objawiona sprawiedliwość Boga, poświadczona przez prawo i proroków. Jest to sprawiedliwość Boga przez wiarę Jezusa Chrystusa dla wszystkich i na wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy. Wszyscy bowiem zgrzeszyli i są pozbawieni chwały Boga; a zostają usprawiedliwieni darmo, z jego łaski, przez odkupienie, które jest w Jezusie Chrystusie. Jego to Bóg ustanowił przebłaganiem przez wiarę w jego krew, aby okazać swoją sprawiedliwość przez odpuszczenie, w swojej cierpliwości, przedtem popełnionych grzechów; aby okazać swoją sprawiedliwość w obecnym czasie po to, aby on był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, kto wierzy w Jezusa.
Gdzież więc jest powód do chluby? Został wykluczony. Przez jakie prawo? Uczynków? Nie, przez prawo wiary.
Tak więc twierdzimy, że człowiek zostaje usprawiedliwiony przez wiarę, bez uczynków prawa.

– List do Rzymian 3:19-28, UBG.

Czytając ewangelię zawartą w całym Piśmie, nie wyczytujemy, by jakikolwiek uczynek był potrzebny, jakakolwiek ludzka sprawiedliwość konieczna, żeby zostać narodzonym z Ducha, nowym stworzeniem, usprawiedliwionym przez krew Jezusa. Przeciwnie, wszystko to jest tylko z łaski, tylko przez wiarę, jak potwierdzają to powyższe fragmenty Biblii. Gdy w pokucie ze złamanym sercem jako grzesznicy przychodzimy do Chrystusa, jako ta trzcina nie dołamana, wówczas On nas nie odrzuci, ani nie dołamie. Jako bankruci możemy liczyć tylko i wyłącznie na Boże miłosierdzie, na łaskę dającą nam nowe serca, nowego ducha, w Nim stajemy się świątynią Boga. Nie ma w tym żadnej naszej zasługi, dopełnienia czy dobrego uczynku. Tak więc, by zostać zbawionymi, nie jesteśmy uzależnieni od tajemniczej modlitwy. Czy naprawdę mamy w to wierzyć, że mimo naszej wiary w Jezusa przed taką specjalną modlitwą nie jesteśmy świątynią Boga, a po niej nagle jesteśmy? Ja takiej nauki nie wyczytuję w Biblii, nie czytam, że znakiem tego wydarzenia jest mowa w innych językach; szczerze mówiąc – w bełkocie, gdyż nie jest to żaden normalny język, godny tej nazwy. Chrzest w Duchu Świętym, czyli zanurzenie w Ducha, i zamieszkanie Jego w nas następuje po przyjęciu zbawienia pod krzyżem Jezusa – tam stajemy się nowym stworzeniem, świątynią, wszystko w tym momencie się dzieje, całe zbawienie.

Reasumując, teologia ma to do siebie, że określone nauki prowadzą do określonych skutków, a tutaj skutkiem jest inna ewangelia, oparta nie na zaufaniu Chrystusowi, lecz na przeżyciu doświadczenia, które ponoć daje nam chrzest w Duchu. Charyzmatycy często mylą chrzest w Duchu Świętym z napełnieniem Duchem. Chrzest w Duchu jest momentem zamieszkania w nas Ducha Świętego, stajemy się nowym stworzeniem, świątynią Bożą. Jest to przeżycie jednorazowe jak przyjęcie zbawienia, obydwa dokonują się w tym samym momencie. Napełniamy się zaś Duchem codziennie, to napełnienie pomaga nam wydawać owoce i wykonywać wolę Bożą oraz umożliwia uświęcenie.

Czy w zbawieniu zawarta jest obietnica teraźniejszego uzdrowienia?

Pozwolę sobie napisać jeszcze kilka słów łączących zbawienie z uzdrowieniem jako nierozerwalną częścią zbawienia. Wspomnieliśmy już o tym, że wielu chrześcijan, również charyzmatyków nadal choruje, cierpi, a co gorsza, przez złe nauczanie mogą zwątpić w swoje zbawienie. Charyzmatycy jako sztandarowy fragment na temat gwarantowanego uzdrowienia przytaczają:

On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli. Jego sińce uleczyły was. – 1 List Piotra 2:24, BW.

Charyzmatycy czytają ten fragment i mówią: „Widzisz! Jezus umarł za nas i oprócz oczyszczenia z grzechu daje nam również cielesne uzdrowienie!”.

W odniesieniu do tego wiersza ma zastosowanie gramatyczna metoda interpretacji. Jakie znaczenie ma w szerszym znaczeniu w tym wierszu ma słowo „uleczyły”? W całym fragmencie nie ma wzmianki o fizycznym uzdrowieniu. Wiersz ten mówi, że Chrystus umierając na krzyżu, wziął na swoje ciało nasze grzechy, a nie naszą chorobę. Ten tekst oznajmia, żebyśmy dla sprawiedliwości żyli, nie dla zdrowia. Innym gramatycznym rozpatrzeniem tego wiersza są słowa: przez jego sińce zostaliście uzdrowieni. Czas przeszły wskazuje na krzyż, gdzie uzdrowiona została ludzka dusza. Wiersz nie mówi: Przez jego sińce stale będzie uzdrawiani z fizycznej choroby.

Zwrot „jego ranami zostaliście uleczeni” pochodzi z Księgi Izajasza 53:5. Czy prorok mówi tutaj o fizycznym uzdrowieniu? Warto sprawdzić, co Izajasz miał na myśli pisząc te słowa. Prorok pisze o duchowym uzdrowieniu, przeczytajmy Ks. Izajasza 1:4-6: *Biada narodowi grzesznemu, ludowi obciążonemu winą, potomstwu złośników, synom wyrodnym! Opuścili Pana, odrzucili Świętego Izraelskiego, odwrócili się wstecz. W co jeszcze można was bić, gdy nadal trwacie w odstępstwie? Cała głowa chora i całe serce słabe. Od stóp do głów nic na nim zdrowego, tylko guzy i sińce i świeże rany.* W 53 rozdziale Izajasz mówi o swoim Słudze, którego ranami Izrael zostanie uzdrowiony, ma na uwadze uzdrowienie duchowe a nie fizyczne, gdy czytamy, że On wziął na siebie naszą chorobę: *Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony. Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni* (Izajasza 53:4-5, BW). Nie naruszając sensu tekstu, przyjmujemy, że Bóg mówi tutaj o chorobie naszych dusz.

W sensie eschatologicznym, Chrystus odkupił nas z każdej skazy, gdyż Pismo poucza, że do Królestwa Bożego nie wejdzie nic skażonego (Apokalipsa 21:27), jednak nie spodziewajmy się gwarantowanego uzdrowienia po tej stronie nieba. Bóg może uzdrowić, ale jeśli taka będzie Jego wola, a nasze zbawienie nie jest zależne ani od zdrowia fizycznego, ani od modlitwy, która rzekomo ma bardziej zbawczą moc niż katolicki chrzest.

3

Trudne wersety

Ruch charyzmatyczny używa wielu wersetów Słowa Bożego do obrony swych nauk, szczególnie nimi manipulując, niektórymi zastrasza, mówiąc, że krytyka ruchu to grzech przeciw Duchowi Świętemu. Niekiedy porównuje chrześcijan ukazujących błędność wyznawanych przez nich nauk do faryzeuszy oskarżających Jezusa o czynienie cudów mocą Belzebuba. Innymi wersetami charyzmatycy starają się usprawiedliwić swoją naukę o uzdrowieniu, czy też rzekome czynienie przez nich cudów na wzór Jezusa. Przyjrzyjmy się zatem kilku fragmentom Słowa Bożego i sprawdźmy, czy charyzmatycy mają rację w utrzymywanych przez siebie interpretacjach.

Tekst 1.

Wtedy przyprowadzono do niego opętanego, który był ślepy i niemy. I uzdrowił go tak, że ten ślepy i niemy mówił i widział. A wszyscy ludzie, zdumieni, mówili: Czyż to nie jest syn Dawida? Ale faryzeusze, usłyszawszy to, powiedzieli: On nie wypędza demonów inaczej, jak tylko przez Belzebuba, władcę demonów. Lecz Jezus, znając ich myśli, powiedział im: Każde królestwo podzielone wewnętrznie pustoszeje i żadne miasto albo dom podzielony wewnętrznie nie przetrwa. A jeśli szatan wypędza szatana, jest podzielony wewnętrznie. Jakże więc przetrwa jego królestwo? Jeśli ja przez Belzebuba wypędzam demony, to przez kogo wypędzają wasi synowie? Dlatego oni będą waszymi sędziami. A jeśli ja wypędzam demony Duchem Bożym, to przyszło do was królestwo Boże. Albo jak może ktoś wejść do domu mocarza i zagrabić jego własność, jeśli najpierw nie zwiąże mocarza? Dopiero wtedy ograbi jego dom. Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza. Dlatego mówię wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będzie ludziom przebaczone, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie będzie ludziom przebaczone.

– Mateusza 12:22-31, UBG.

Belzebub (w tłumaczeniu: „Władca much”) był bóstwem filistyńskim, był uważany za księcia złych duchów, dlatego też jego imię stało się określeniem szatana. Chcąc dojść do uczciwej egzegezy tego fragmentu Pisma, najpierw przyjrzyjmy się jego dosłownemu znaczeniu. Nie ma tam żadnej skomplikowanej treści, po prostu faryzeusze uznali, że Jezus czyni cuda mocą diabła. Przyjrzyjmy się teraz temu fragmentowi z historycznego punktu widzenia. Publiczna służba Jezusa w momencie, w którym padły oskarżycielskie słowa faryzeuszy, trwała już ponad dwa lata, w tym czasie przekonywał On faryzeuszy i cały Izrael, że jest Bogiem, że jest Mesjaszem. Jednak faryzeusze oskarżyli Jezusa o to, że nie jest z Boga, tylko z diabła i że jego mocą czyni te wszystkie cuda. Posługując się syntezą porównajmy ten fragment z innym, z którego dowiadujemy się ważnej rzeczy:

A gdy Jezus został ochrzczony, zaraz wyszedł z wody, a oto otworzyły mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębica i przychodzącego na niego.

– Mateusza 3:16, UBG.

Przed chrztem Jezus nie dokonał żadnego cudu. Dopiero po chrzcie, gdy Duch Święty zstąpił na

Niego, a Ojciec potwierdził Jego synostwo, Jezus rozpoczął swą służbę, ukazując znaki i cuda potwierdzające, kim faktycznie jest. Jest to zgodne z przepowiednią Izajasza:

Duch Pana BOGA jest nade mną, bo PAN mnie namaścił, abym głosił dobrą nowinę cichym, posłał mnie, abym opatrzył rany skruszonym w sercu, abym zwiastował uwięzionym wyzwolenie, a związanym otworzenie więzienia; abym ogłosił miłościwy rok PANA i dzień pomsty naszego Boga; abym pocieszył wszystkich płaczących.

– Izajasza 61:1-2, UBG.

Po zstąpieniu na Niego Ducha Świętego mógł głosić i czynić cuda. Mimo tych proroczych słów faryzeusze twierdzili, że czyni je mocą szatana. W odpowiedzi na ich absurdalny zarzut Jezus odpowiedział:

A jeśli szatan wypędza szatana, jest podzielony wewnętrznie. Jakże więc przetrwa jego królestwo? – Mateusza 12:26, UBG.

Faryzeusze z nienawiści do Jezusa nie potrafili logicznie myśleć, oraz odczytywać Pism zgodnie z tym, co w nich napisano. Wygadywali absurdy, gdyż ich zdanie wyrobione na subiektywnych emocjach było wynikiem porzucenia racjonalnego myślenia.

Jak zatem powinniśmy rozumieć poniższy fragment?

Dlatego mówię wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będzie ludziom przebaczone, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie będzie ludziom przebaczone. I ktokolwiek powie słowo przeciwko Synowi Człowieczemu, będzie mu przebaczone, ale kto mówi przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu przebaczone ani w tym świecie, ani w przyszłym.

– Mateusza 12:31-32, UBG.

Człowiek niedoinformowany mógłby kwestionować człowieczeństwo Jezusa, Jego sposób myślenia, mowę, itp. Jednak jeśli ktoś twierdziłby, że Jego ponadnaturalne czyny dokonywane mocą Ducha Świętego są w istocie czynami diabelskimi, to sytuacja owego człowieka byłaby beznadziejna. Czy dziś ten tekst ma zastosowanie? Ten tekst mówi o rzeczy, która zazwyczaj bywa całkowicie ignorowana, przez lata w ruchu charyzmatycznym nie usłyszałem, że było to wyjątkowe i historyczne wydarzenie, które miało miejsce w czasie fizycznej obecności Jezusa na ziemi! Nikt dziś nie jest w stanie w ten sposób zakwestionować Chrystusa, nikt dziś nie może być świadkiem tych czynów. Tak więc dziś taka sytuacja, by zastosować te słowa zupełnie literalnie jest niemożliwa. Może w przyszłości, gdy Jezus ponownie zstąpi na ziemię, ten tekst otrzyma bodziec do ponownego zastosowania.

Tak więc ostrzeżenia charyzmatyków, że jeśli odrzucimy ich „przejawy mocy i cuda", to zgrzeszymy przeciwko Duchowi Świętemu, są bezpodstawne.

Nauka ewangeliczna głosi, że każdy nieodrodzony grzesznik może uzyskać przebaczenie, lecz warunkiem nie jest wiara w dar języków, padanie pod mocą itp. Duch Święty wskazuje na Jezusa, przekonuje o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie (Ew. Jana 16:7-11, 14). Z Biblii wynika, że to Duch Święty jako Trzecia Osoba Trójcy odradza grzesznika, czyni go Nowym Stworzeniem (Ew. Jana 3:8). Dlatego każdy, kto pragnie zostać człowiekiem odrodzonym i zbawionym musi zaprzestać bluźnieniu Duchowi Świętemu. Człowiek, który odrzuca Ducha i Jego przekonywujące dzieło nie może zostać zbawionym.

Tekst 2.

I stanie się potem, że wyleję swojego Ducha na wszelkie ciało, i będą prorokować wasi synowie i wasze córki, wasi starcy będą mieć sny, a wasi młodzieńcy – widzenia. Nawet na sługi i służebnice wyleję w tych dniach swojego Ducha. I ukażę cuda na niebie i na ziemi, krew, ogień i kłęby dymu. Słońce zamieni się w ciemność, a księżyc w krew, zanim nadejdzie dzień PANA, wielki i straszny. I stanie się, że każdy, kto wezwie imienia PANA, zostanie wybawiony, bo na górze Syjon i w Jerozolimie będzie wybawienie, jak powiedział PAN, to jest w resztkach, które PAN powoła.

– Joela 2:28-31, UBG.

Proroctwo to odnosi się do czasów Królestwa przy końcu wieków. Według biblistów Księga Joela 2:20 odnosi się do północnej armii, która zwycięży Izrael w czasie Wielkiego Ucisku. Wiersz 27 mówi o wielkim przebudzeniu, jakie nastąpi w relacji Izraela z Bogiem. Pojawia się więc pytanie, czemu apostoł Piotr w Dziejach 2:17-21 cytuje proroctwo Joela? Charyzmatycy uważają, że powodem było jego wypełnienie się, które do dziś działa. Akcentują sny i widzenia, powszechność proroctw. Jednak nie możemy mówić o wypełnieniu się tego proroctwa. Słońce nie zamieniło się w ciemność, ani księżyc w krew, nie było ognia i kłębów dymu. Piotr wskazywał świadkom wydarzeń na wstępne przejawy mocy, pewne preludium, jakie Duch wyzwoli w każdym stworzeniu w czasie Tysiącletniego Królestwa. To, czego pierwsi uczniowie Chrystusa byli świadkami wśród małej grupy ludzi, Bóg w przyszłości dokona na całym świecie. Nie ma żadnych powodów, by uważać, że proroctwo Joela spełniło się w czasie Pięćdziesiątnicy, a jego efekty trwają do dziś.

Tekst 3.

Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki. – Hebrajczyków 13:8, UBG.

Ten tekst Słowa Bożego jest cudowną obietnicą niezmienności Chrystusa, dzięki tym słowom możemy Mu ufać, opierając się na Jego niezmienności, możemy czuć się bezpiecznie w Jego rękach. Na takie zrozumienie wskazuje kontekst: „Sam bowiem powiedział: Nie porzucę cię ani nie opuszczę. Śmiało więc możemy mówić: Pan jest moim pomocnikiem, nie będę się lękał tego, co może mi uczynić człowiek" (Hebrajczyków 13:5b-6, UBG).

Jednak charyzmatycy próbują ten tekst dopasować do własnych zapatrywań i potrzeb. Charyzmatycy nauczają, że to co działo się „wczoraj", czyli w czasie dokonywanych na ziemi cudów przez Jezusa *musi* dziać się również dzisiaj, dotyczy to też daru języków oraz wszelakich „cudów". Tekst w zasadzie jest prosty, nie wymaga szczególnych wyjaśnień. Jezus jaki był wczoraj, takim jest i dziś, i takim samym pozostanie również jutro; jest niezmienny. Jeżeli charyzmatycy mają na uwadze istotę Chrystusa, to mają rację, jeśli jednak chodzi o historyczną manifestację, to powinni przyjrzeć się bliżej nauce, jaką wyznają na ten temat. Zaskakuje założenie że „wczoraj" oznacza ziemską służbę Jezusa. Co więc mamy uczynić z Jezusem w Starym Testamencie? Już wtedy, na długo przed swymi ziemskimi narodzinami Jezus pojawiał się jako Anioł Pana, nie w sensie natury anielskiej (bo ma Boską naturę), ale jako szczególny Wysłannik Boga Ojca (1 Mojżeszowa 16:7-13; 2 Mojżeszowa 3:2-4; Sędziów 6:12-14; 13,21-22; Zachariasza 1:12-13; 3:1-2). Czy to było przedwczoraj? Przepraszam za sarkazm, ale jak można uznawać za początek Chrystusa Jego pojawienie się na ziemi w rodzinie Józefa i Marii? Już tutaj widzimy, że coś zostało przedefiniowane. A co z Chrystusem sprzed Starego Testamentu? Jezus był przecież Drugą Osobą Trójcy w niebie, odwiecznym Synem Bożym, zrodzonym, a nie stworzonym (Psalm 2:7; Hebrajczyków 1:5; Ew. Jana 1:1-3, 14, 18). W czasie tych wszystkich okresów Jezus nie był w tej samej postaci, nie działy się te same wydarzenia. W czasie pobytu Jezusa na ziemi w I wieku oraz wcześniej nie ma wzmianki o językach, nie były częścią Jego służby „wczoraj". A co do wyrażenia „na wieki", to żadne dary nie będą trwały wieczne, bowiem 1 Koryntian 13:8-10 mówi, że dar języków, proroctwa oraz wiedza nie będą trwały wiecznie.

Charyzmatyczna interpretacja Hebrajczyków 13:8 nie wytrzymuje próby zasad hermeneutyki. Charyzmatycy nadają temu tekstowi treść, jakiej on sam w sobie nie zawiera, a czynią to, by dowieść swego przekonania, że cuda, języki i uzdrowienia zdarzają się dzisiaj tak samo, jak za czasów życia Jezusa na ziemi.

Tekst 4.

A takie znaki będą towarzyszyć tym, którzy uwierzą: w moim imieniu będą wypędzać demony, będą mówić nowymi językami; Będą brać węże, a choćby wypili coś śmiercionośnego, nie zaszkodzi im; na chorych będą kłaść ręce, a ci odzyskają zdrowie.

– Marka 16:17-18, UBG.

Ten fragment jest sztandarowym tekstem charyzmatyków, podobnie jak dla katolików słowa: *Ty jesteś skała*, czy nauka o kluczach. Niestety charyzmatycy interpretują go w sposób identyczny, jak katolicy swoje ulubione fragmenty, czyli wpisują w niego treść, jakiej on sam w sobie nie posiada. Uważają, że mowa jest w nim o tym, iż ta obietnica pozwala im czynić cuda opisane w tym fragmencie. Warto zaznaczyć, że wielu charyzmatyków – prawdę mówiąc, większość, choć uczciwie trzeba przyznać, że nie wszyscy – wypędza demony nawet z wierzących chrześcijan, co jest całkowicie sprzeczne z nauczaniem Pisma o Nowym Stworzeniu.

Zazwyczaj charyzmatyczna teologia milczy na temat picia czegoś trującego, mówi się, że rzekomo nie powinno zaszkodzić, jednak zazwyczaj jest ten aspekt pomijany, oraz brak świadectw na ten temat. Również branie węży uznawane jest oczywiście za przypadkowe, choć we fragmencie nie ma słowa „przypadkowo". Choć w internecie można znaleźć fotografie, gdzie skrajni charyzmatycy zawieszają sobie węże na szyi na nabożeństwach, to jednak, czy są one jadowite to trudno stwierdzić. Wiadomo tylko, że w Południowych Appalachach w USA znajdują się wyjątkowe wspólnoty zielonoświątkowe, zwane „kościołami wężowników", których członkowie biorą do rąk jadowite węże i spożywają strychninę, co z biegiem lat przyniosło spore straty w ludziach[3]. Co do węży nie brak również interpretacji alegorycznej: wąż symbolizuje diabła, którego chrześcijanin może pokonać dzięki chrztowi w Duchu Świętym. Wracając jeszcze do trucizn, wielu charyzmatyków zatruło się substancjami połkniętymi omyłkowo, czy też myląc leki lub ich dawki narazili się na niebezpieczeństwo. Tak, charyzmatycy chodzą do lekarzy jak wszyscy inni.

Tak więc, powyższy fragment informuje nas, że wierzący będą mogli czynić pięć rzeczy: wyganiać demony, mówić językami, brać węże, pić truciznę oraz uzdrawiać chorych. Na początku przyjrzyjmy się tekstowi od strony historycznej. Czy wszyscy chrześcijanie poprzez wieki dokonywali tych rzeczy? Oczywiście wielu chrześcijan, w tym charyzmatyków, choruje, na raka parę lat temu umarł charyzmatyczny „prorok" John Paul Jackson, w tym roku również na raka umarł polski pastor charyzmatyczny Paweł Godawa[4], nauczający zresztą, że uzdrowienie jest integralną częścią zbawienia.

Zwykle w tym miejscu wielu charyzmatyków protestuje, mówiąc, że wszystko mamy powierzyć Panu, sami trwać pod panowaniem Jezusa i prosić usilnie o dary. Pytanie tylko brzmi, gdzie ten tekst mówi o tym wszystkim? Tekst mówi jedynie to, że mamy wierzyć, a nie: wyznawać, tworzyć duchową rzeczywistość, ogłaszać, przełamywać, poddawać, błagać itd. Widzimy więc wyraźnie, że słowa tego ważnego fragmentu nie mówią o wszystkich chrześcijanach wszystkich czasów. Przyjmując historyczną oraz syntetyczną metodę interpretacji widzimy, że to apostołowie dokonywali tych czynów opisanych w Dziejach Apostolskich, wyjątkiem nieudokumentowanym jest picie trucizny. Tak więc takie nadzwyczajne rzeczy dokonywały się w czasach apostolskich, a nie później. Nauczanie, że wszyscy chrześcijanie aż do dzisiejszych czasów to czynią i że ta

---

[3] Jest to opisane w książce: *Zbawienie na Sand Mountain. Nabożeństwa z wężami w południowych Appalachach*, autor: Dennis Covington, przekład: Bartosz Hlebowicz, Wydawnictwo Czarne, Warszawa 2016.

[4] W roku 2018.

obietnica dotyczy wszystkich, jest nie do obronienia. Wielkim okrucieństwem jest nauczanie ludzi, że mają zagwarantowane uzdrowienie, że ta obietnica jest adresowana do nich, gdy oni lub ich bliscy chorują lub umierają.

Czytając ten fragment rozumieją go tak, że wystarczy wierzyć, by tego dokonywać. Jednak jeśli oni nie dokonują tych rzeczy, jeśli chorują, to oznacza, że nie mają wiary! Jak to powiedział ewangelista i uzdrowiciel Ruchu Wiary, Benny Hinn wiara do zbawienia jest wystarczająca do uzdrowienia, tak więc jeżeli chorujesz, Drogi Czytelniku, to według tych słów brak Ci wiary również do zbawienia. Więc nie dość, że chorujesz i cierpisz, to z nauki tej wynika, że nie jesteś również zbawiony! Dziś możesz przestać tak myśleć, możesz wyzwolić się z charyzmatycznych pęt kłamstwa, możesz cieszyć się zbawieniem oraz tym, że niezależnie od tego, jak bardzo cierpisz, Chrystus jest z Tobą. On Ciebie nie zostawi i nie porzuci, jest tym samym wczoraj, dziś i na wieki! Tak więc zgodnie z biblijną egzegezą, albo dziś wszyscy chrześcijanie dokonują wszystkich pięciu znaków, albo nie dokonuje ich nikt w dzisiejszych czasach, żaden z nich nie jest aktualny i obowiązujący. Wszystkie one zostały dane na użytek czasów apostolskich i potwierdzenia autentyczności poselstwa ewangelicznego oraz nauki apostołów. Znaki te odnosiły się do jednej szczególnej grupy, społeczności apostolskiej.

Tekst 5.

On nasze grzechy na swoim ciele poniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom, żyli dla sprawiedliwości; przez jego rany zostaliście uzdrowieni. – 1 Piotra 2:24, UBG.

Kolejny fragment Słowa Bożego naginany do charyzmatycznych wyobrażeń. To ten fragment odczytywany jest jako integralna część zbawienia i uzdrowienia, jako nauczanie, że uzdrowienie jest zagwarantowane, jeśli tylko wierzymy. Boża wola z góry jest ustalona, tak więc – jak pisze mi wielu zielonoświątkowców – nie ma sensu modlić się o wypełnienie Bożej woli w tej sferze, ona jest niezmienna i głosi pełne, gwarantowane uzdrowienie. Czy apostoł Piotr to właśnie miał na myśli pisząc te słowa, czy faktycznie pisze w tym fragmencie o fizycznym uzdrowieniu? Jakie znaczenie w tym fragmencie ma słowo „uzdrowieni"?

W całym fragmencie nie ma w ogóle mowy o fizycznym uzdrowieniu, natomiast mowa jest o wzięciu przez Jezusa na siebie naszych grzechów. Tekst mówi o grzechu, to grzechy, a nie choroby fizyczne wziął na siebie Jezus. Mowa jest o życiu w sprawiedliwości, która jest przeciwieństwem nie choroby, a grzechu, nie ma mowy w tym fragmencie o życiu w zdrowiu, co byłoby logicznym założeniem całej myśli. Innym gramatycznym sprawdzianem poprawności egzegetycznej są słowa: *przez Jego rany zostaliście uzdrowieni.* Mamy tutaj czas przeszły dokonany, świadczący o tym, że Jezus już na krzyżu uzdrowił grzeszną duszę ludzką. Fragment ten nie mówi, że przez Jego rany stale będziecie uzdrawiani z fizycznej choroby. Dzięki syntetycznej metodzie interpretacji możemy również dowieść prawdziwego sensu słów Piotra, porównując go z innymi fragmentami Pisma.

A nie tylko ono, ale i my, którzy mamy pierwsze plony Ducha, i my sami w sobie wzdychamy, oczekując usynowienia, odkupienia naszego ciała. – Rzymian 8:23, UBG.

Widzimy więc, że nasze dusze zostały odkupione, ale nasze ciała z fizycznej perspektywy jeszcze nie. Nadal trwamy pod upadkiem Adama, chorując i umierając. Duch dopomaga nam w przezwyciężaniu cielesnych niedomagań, On modli się za nas, gdy sami nie wiemy jak się modlić (Rzymian 8:26), jednak nie ma tu żadnej obietnicy fizycznego uzdrowienia. Zwrot *przez Jego rany zostaliście uzdrowieni* pochodzi z Izajasza 53:5:

Lecz on był zraniony za nasze występki, starty za nasze nieprawości. Kara dla naszego pokoju była na nim, a jego ranami zostaliśmy uzdrowieni. (UBG).

Jezus został starty za nasze moralne zło, a nie na rzecz fizycznego uzdrowienia. Ktoś może zaprzeczyć i powiedzieć: Przecież Izajasz napisał, że ranami zostaliśmy uzdrowieni, czemu autor stara się temu zaprzeczyć? Chcąc właściwie zrozumieć zwrot *ranami zostaliśmy uzdrowieni*, musimy cofnąć się do początku Księgi Izajasza, przeczytać, co prorok ma na myśli, pisząc o uzdrowieniu ranami. To jest klucz do zrozumienia tego zwrotu.

Biada narodowi grzesznemu, ludowi obciążonemu nieprawością, potomstwu złoczyńców, synom powodującym zepsucie! Opuścili PANA, pobudzili do gniewu Świętego Izraela, odwrócili się od niego. Po co was jeszcze bić, skoro mnożycie przestępstwa? Cała głowa chora, całe serce omdlałe. Od stopy aż do głowy nie ma w nim nic zdrowego; same rany i sińce, i gnijące rany; nieopatrzone ani nieprzewiązane, ani niezmiękczone olejkiem. – Izajasza 1:4-6, UBG.

Wyraźnie widzimy, że Izajasz mówiąc o grzechu Izraela ukazuje go za pomocą alegorii choroby. Mówi o nieprawości, zepsuciu, opuszczeniu Pana, o przestępstwach. Nie mówi prorok w tym fragmencie o uzdrowieniu ciała i chorobie, mówi o grzechu posługując się porównaniem go do cielesnej choroby. Przecież Izrael jako naród nie był cały w sińcach i ranach gnijących, natomiast jest to obrazowe ukazanie grzechu i o tym mówi tutaj Izajasz i tak rozumie *uzdrowienie jego ranami.* Podobne alegoryczne porównanie co do Izraela widzimy przy nazwaniu go kobietą.

Jest powiedziane: Jeśli mąż oddali swoją żonę, a ona odejdzie od niego i stanie się żoną innego – czy on jeszcze do niej wróci? Czy ta ziemia nie byłaby wielce splugawiona? Ale ty uprawiałaś nierząd z wieloma kochankami. Powróć jednak do mnie, mówi PAN. Podnieś swoje oczy na wyżyny i sprawdź, czy jest miejsce, gdzie nie uprawiałaś nierządu. Przy drogach siadałaś dla nich, jak Arab na pustyni, i splugawiłaś ziemię swoim nierządem i swą niegodziwością. I dlatego deszcze jesienne zostały wstrzymane, i nie było deszczu wiosennego, lecz nadal masz czoło nierządnicy i nie chcesz się wstydzić. Czy teraz nie będziesz wołać do mnie: Mój ojcze! Ty jesteś wodzem mojej młodości? Czy Bóg będzie się gniewał na wieki? Czy zachowa gniew na zawsze? Tak oto mówiłaś i czyniłaś zło, ile tylko mogłaś. Wtedy PAN powiedział do mnie za dni króla Jozjasza: Czy widziałeś, co uczyniła odstępczyni Izrael? Chodziła na każdą wysoką górę i pod każde zielone drzewo i tam uprawiała nierząd. I powiedziałem po tym wszystkim, co uczyniła: Powróć do mnie. Lecz nie powróciła. A widziała to jej zdradliwa siostra Juda. I widziałem, gdy z powodu nierządu odstępczyni Izrael oddaliłem ją i dałem jej list rozwodowy, jednak jej zdradliwa siostra Juda nie ulękła się, lecz poszła i również uprawiała nierząd. I przez swój haniebny nierząd zbezcześciła ziemię, i cudzołożyła z kamieniem i drewnem. Mimo tego wszystkiego jej zdradliwa siostra Juda nie powróciła do mnie całym sercem, lecz pozornie, mówi PAN. Dlatego PAN powiedział do mnie: Odstępczyni Izrael okazała się sprawiedliwsza niż zdradliwa Juda. – Jeremiasza 3:1-11, UBG.

Jak widzimy, w powyższym fragmencie Słowa Bożego tego typu porównania nie są niczym odosobnionym. Tak więc fragment z listu apostoła Piotra nie mówi o odkupieniu naszych chorób oraz gwarancji uzdrowienia, tylko o odkupieniu z grzechu. Jezus okazuje nam współczucie z powodu cierpień, jakie znosimy:

Nie mamy bowiem najwyższego kapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz kuszonego we wszystkim podobnie jak my, ale bez grzechu. Przystąpmy więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej chwili.
– Hebrajczyków 4:15-16, UBG.

Tekst 6.

... który też uzdolnił nas, abyśmy byli sługami nowego przymierza, nie litery, lecz ducha,

bo litera zabija, duch zaś ożywia. – 2 Koryntian 3:6, BW.

Charyzmatycy chętnie cytują ten fragment, by wskazywać na nieważność doktryny i intelektualnego podejścia do nauki Słowa Bożego. Gdy rozmawiam z charyzmatykiem na temat doktryny czy egzegezy biblijnej, wówczas zazwyczaj słyszę, że to litera, a litera zabija, natomiast my mamy żyć w Duchu, nie według martwej litery. Nie warto łamać sobie głowy tym, co mówi dany fragment Słowa Bożego, należy raczej skupić się na duchowym jego aspekcie. Polega to – jak twierdzą charyzmatycy – na odczuwaniu Boga, słuchaniu, co On do nas mówi, nie z Biblii, ale bezpośrednio do nas. Tak więc, jeśli pragniesz poznać treść i znaczenie Pisma a ignorujesz doznania zmysłowe Ducha, to żyjesz według litery. Jesteś człowiekiem religijnym, lecz bez mocy.

Czy takie jest znaczenie tego fragmentu? Jak zazwyczaj bywa, charyzmatycy wyciągają z kontekstu dany fragment i używają go jako pretekstu do wytłumaczenia własnej wydumanej idei. Jezus powiedział, że kto wierzy w Niego słów Jego słucha. Wobec tego, jeśli nie jesteś posłuszny Słowu Bożemu, również nauce doktrynalnej, którą ono przedstawia, to nie wierzysz w Jezusa. Tak więc niewierzącym nie jest tylko osoba niewierząca w Jezusa, ale również wierząca w Jezusa niezgodnie ze Słowem Bożym. W takim razie doktryna jest bardzo ważna i tłumaczenie tego wersetu jako ignorowanie jej jest błędne.

Co więc mówi ten fragment w kontekście? Kontekst wersetu wskazuje na kontrast między Starym a Nowym przymierzem. W języku greckim pojęcie nowości wyraża się przy pomocy dwóch słów. Pierwszym jest *neos*, co znaczy nowy w istocie rzeczy i nowy w określonym okresie. Noworodek to nowa osoba, ponieważ po raz pierwszy pojawia się na świecie. Drugim słowem jest *kainos*, co znaczy nie tylko nowy w czasie, ale i nowy w swojej jakości. Jeżeli coś jest *kainos*, to przez to samo wnosi do sytuacji nowy, świeży, nieznany dotąd element. Zarówno Jezus, jak i Paweł na określenie Nowego Przymierza używają słowa *kainos*. Jest ono nowym nie tylko w czasie, lecz jakościowo zupełnie różni się od Starego Przymierza. W oparciu o to Nowe Przymierze powstaje zupełnie inna, niespotykana dotąd społeczność człowieka z Bogiem. Stare Przymierze było rzeczą martwą.

Dlaczego? Ponieważ ustanawiało prawny stosunek między Bogiem a człowiekiem. Powiadało ono, że jeżeli chcesz utrzymywać kontakt z Bogiem, musisz przestrzegać tych nakazów, lecz jeśli nie dotrzymasz podstawowych warunków, utracisz społeczność z Bogiem. W tej sytuacji Bóg zawsze był sędzią, a człowiek w gruncie rzeczy był przestępcą. Stare Przymierze było martwe, ponieważ stawiając wymagania, nie dawało siły do ich spełnienia:

a) Zabijało nadzieję. Nie było nadziei, aby ktokolwiek dotrzymywał jego warunków, ponieważ dla natury ludzkiej było to rzeczą niemożliwą. Stale wskazywało ono na beznadziejną sytuację człowieka.
b) Zabijało życie. W świetle jego wymogów człowiek zasługiwał wyłącznie na potępienie. Był skazany na potępienie, które oznaczało śmierć.
c) Zabijało siły. Mówiło ono człowiekowi, co ma czynić, ale nie było w stanie mu w tym pomóc. Stawiało diagnozę, nie proponując żadnych środków zaradczych. Nowe Przymierze jest zupełnie inne.

Jakie jest Nowe Przymierze:

a) Jest to społeczność oparta na miłości. Została ona zapoczątkowana przez Boga, który umiłował świat.
b) Jest to społeczność Ojca z Jego dziećmi. Człowiek nie jest już przestępcą, jest dzieckiem Bożym, chociaż niekiedy nieposłusznym.
c) Zmieniło ono życie człowieka nie przez narzucenie mu nowego kodeksu prawnego, lecz przez zmianę jego serca i uczynienie go nowym człowiekiem.
d) Nie tylko mówi ono człowiekowi, co ma czynić, ale i udziela mu niezbędnych do tego sił. Jego nakazom towarzyszy moc do ich wykonania. Tak więc Paweł zestawia ze sobą te dwa przymierza.

Stare Przymierze zostało zrodzone w chwale. Gdy Mojżesz schodził z góry, trzymając w rękach tablice z Dziesięciorgiem Przykazań, które były fundamentem Starego Przymierza, wówczas jego twarz jaśniała oślepiającym blaskiem (2 Mojżeszowa 34:30). Była to jednak czasowa, przemijająca chwała. Nie mogła ona istnieć stale. Pojawiła się tylko po to, aby zniknąć. Natomiast Nowe Przymierze, nowa społeczność między Bogiem i człowiekiem, oparta na Jezusie Chrystusie, posiada większą chwałę, ponieważ zamiast potępienia daje przebaczenie i zamiast śmierci obdarza życiem. Chwała ta będzie trwała wiecznie. Tak więc, jak widzimy, charyzmatyczna interpretacja jest całkowicie wyrwana z kontekstu, ignorancka i pozbawiona sensu. Wskazuje ona w swej intencji na brak potrzeby studiowania Pisma i wierzenia zgodnie z nim. Niestety, takich przykładów jest o wiele więcej.

Przede wszystkim to wiedzcie, że wszelkie proroctwo Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi. – 2 Piotra 1:20, BW. Ten werset Słowa Bożego pragnę przypomnieć charyzmatykom. Apostoł Piotr zabrania wykładania Pisma dowolnie jak nam się podoba. Takim przykładem był powyższy fragment o literze i Duchu.

Tekst 7.

Elizeusz zaś odpowiedział: Jako żyje Pan Zastępów, przed którego obliczem stoję, że gdyby nie wzgląd na Jehoszafata, króla judzkiego, nie zważałbym na ciebie ani bym na ciebie nie spojrzał. Teraz jednak sprowadźcie mi lutnistę. Gdy zaś lutnista zagrał, spoczęła na nim moc Pana. Potem rzekł: Tak mówi Pan: Wykopcie w tej dolinie rów przy rowie. – 2 Królewska 3:14-16, BW.

W charyzmatycznej doktrynie i praktyce istnieje coś o nazwie *prorocze uwielbienie*. Krótko mówiąc, polega ta doktryna na tym, że w trakcie grania pieśni muzycy jako szczególnie namaszczeni zbliżają się tak blisko Bożego tronu, iż odbierają proroctwo od Boga. Na usprawiedliwienie tego procederu podaje się wiele fragmentów z życia Dawida itd. Również by tę naukę i praktykę usprawiedliwić podaje się wyżej zacytowany fragment mówiący o proroku Elizeuszu.

W omawianym fragmencie czytamy, że chodzi o proroka Elizeusza, że muzyk zagrał na instrumencie i w tym momencie spoczęła na proroku moc Pana i prorokował. Czy ten fragment mówi coś o prorokowaniu w czasie grania pieśni przez chrześcijan? Czy ci muzycy są prorokami jak Elizeusz? W żadnym razie! Elizeusz był prorokiem szczególnym, wybranym, wykonywał wolę Bożą za czasów Starego Przymierza. Jak można do niego porównać rzeszę ludzi grających na gitarach czy syntezatorach w obecnych czasach? Co mają wspólnego ze starotestamentowym prorokiem? Nic[5]. Pomijają jednak fakt najważniejszy, to nie lutnista prorokował w czasie gry. Dlaczego więc utrzymują oni, że w trakcie gry prorokują, otrzymują muzykę prosto z nieba w sposób proroczy? Mamy tutaj przykład dowolnego wykładu Słowa, którego zabronił Piotr. Wymyślili naukę, podparli ją fragmentami, które mówią całkowicie o czymś innym, wyrwali z kontekstu i użyli jako pretekstu do podparcia swoich wymysłów.

Tak właśnie powstają „duchowe”, „namaszczone” charyzmatyczne nauki. W taki sposób jesteśmy w stanie każdą wymyśloną bajkę podeprzeć słowem z Biblii. Charyzmatycy zamiast egzegezy biblijnej, używają Słowa Bożego do gry w skojarzenia. Możemy do zrozumienia jednego fragmentu używać innych wersetów, ale biorąc pod uwagę kontekst i temat.

---

[5] Ponadto niech charyzmatycy zechcą udowodnić biblijnie, że pierwszy Kościół praktykował akompaniament muzyczny do śpiewu. Niech znajdą choć jeden werset w Nowym Testamencie, że apostołowie lub ich współpracownicy śpiewali pieśni przy wtórze instrumentów muzycznych. W listach jest mowa tylko o śpiewie przy wtórze muzyki rozbrzmiewającej w sercach (patrz: Kolosan 3:16 i Efezjan 5:19).

4

Sprawa koryncka

Gdy rozpatrujemy naukę o darach Ducha Świętego, wówczas niemal wszystkie informacje napotykamy w zasadzie w Listach apostoła Pawła do Koryntian. Charyzmatycy nauczając na ten temat praktycznie posiadają tylko te dwa listy, które wspominają o ekstatycznych darach Ducha. Zanim przyjrzymy się temu podstawowemu tematowi bliżej, przypatrzmy się zborowi w Koryncie oraz darom Ducha.

Paweł założył zbór w Koryncie (Dzieje Apostolskie, rozdział 18) i przebywał tam 18 miesięcy, budując zbór. Po pewnym czasie, w zborze korynckim doszło do problemów o charakterze duchowym i moralnym. Rzecz okazała się na tyle poważna, że swój pierwszy list Paweł poświęca wyłącznie tym zagadnieniom. Pojawiły się tam podziały, kult jednostki, nawzajem atakujące się grupy, a duchowość ustąpiła miejsca cielesności. Wypaczenia seksualne, kazirodztwo, cudzołóstwo, materializm, okazały się tak dominujące, że część członków tego kościoła zaczęła kwestionować nawet apostolski autorytet Pawła. Dochodziło do bałwochwalstwa i oddawania czci demonom, a członkowie zboru zamiast wstydzić się tych grzechów, chlubili się nimi, przy czym nie istniała tam żadna dyscyplina. Ponadto występowały tam nadużycia w aspekcie Wieczerzy Pańskiej i uczt miłości, oraz w zakresie interesujących nas szczególnie w tym rozdziale darów duchowych.

Paweł, po omówieniu tych wszystkich kwestii, w rozdziałach 12 i 14 rozprawia na temat darów duchowych. Koryntianie wypaczyli wiele aspektów życia chrześcijańskiego, wnosząc do zboru wiele cech pogańskiego zachowania. Ich problem nie polegał na braku darów duchowych (1 Koryntian 1:7). Problem Koryntian polegał na funkcjonowaniu darów a szczególnie daru języków. Pojmowali oni niewłaściwie Ducha Świętego, a Jego działanie kojarzyli z ekstatycznymi wystąpieniami. W ich społeczności ktoś wstawał nagle i mówił w nieznanym języku, wygłaszając proroctwo i jego wykładnię. Im bardziej ktoś nad sobą nie panował, tym bardziej uznawano go za duchowego. Szczególnie niebezpieczna sytuacja powstawała wtedy, gdy Koryntianie zaczynali mieszać dar Ducha z pogańskim doświadczeniem sprzed nawrócenia, kiedy to oddawali się w pogańskich świątyniach różnym ekstatycznym ekscesom. Ogromnym wrogiem i niebezpieczeństwem dla korynckich chrześcijan były ich wcześniejsze wierzenia. Korynt był przez tysiąc lat centrum różnych tajemnych religii. W tych religiach największe znaczenie miała ekstaza, bowiem w niej wyznawcy tej religii nawiązywali tajemniczą więź z bóstwem. Przeżywali halucynacje, hipnotyczne uniesienia, uznawane za zmysłowe łączenie się z bóstwem. Stan euforii uznawali za działanie Boga. W Delfach bogiem proroczym był Apollo.

W starożytnej wyroczni w Delfach praktykowano glosolalię, gdzie kapłanka boga Apolla mówiła w niezrozumiałych wyrażeniach, natchniona przez przebywającego w niej ducha Apolla. Platon (428/27-348/47 przed Chr.) odnosi się do kilku rodzin praktykujących tę ekstatyczną mowę, modlących się w stanie opętania.

Biorąc pod uwagę opisy Pawła co do funkcjonowania zboru, wyobraźmy sobie, że wybieramy się do niego na nabożeństwo, zauważamy, iż bogatsi członkowie społeczności są tam od dłuższego czasu i skończyli właśnie ucztę miłości, a dla Ciebie nic już nie pozostało, podobnie jak dla innych, biedniejszych członków zboru. Siedzą na przedzie, są pijani i egoistyczni. Biedniejsi członkowie stoją z boku trzeźwi i głodni, wyraźnie rysuje się linia podziału. W czasie Wieczerzy Pańskiej biedni zaczynają się obżerać, a nabożeństwo jest przejawem bałaganu, jedni stoją, inni krzyczą, jeszcze inni coś prorokują, ktoś próbuje tłumaczyć to, co zostało powiedziane. Dlatego Paweł pisze do nich, że schodzą się ku gorszemu a nie ku lepszemu (1 Koryntian 11:17). Apostoł w liście poświęcił wiele miejsca na to, by wytłumaczyć również, czym jest dar języków, gdyż nieznany szwargot słyszany u Koryntian, który znali wcześniej z pogańskich świątyń nie był tym

darem, jaki dał im Bóg. Prawdziwy dar języków polegał na mówieniu prawdziwym zagranicznym językiem, nie był to szwargot czy bełkot, jaki dziś znajdujemy w ruchu charyzmatycznym.

Dziś zielonoświątkowcy odczytują naukę o darach Ducha z Listów do Koryntian w sposób podobny do samych Koryntian, popełniają również podobne błędy. Dziś też spotykamy w społecznościach charyzmatycznych podział na zwykłych oraz na duchowych członków, którzy często wyraźnie górują nad resztą. Najsmutniejsze jest chyba to, że Koryntianie nigdy chyba nie pokutowali i nie zmienili swojego postępowania. Klemens Rzymski pięćdziesiąt lat po apostole Pawle pisał do nich listy poruszające te same problemy. Niech przykład zboru korynckiego i jego zatwardziałości będzie dla nas przestrogą i ostrzeżeniem, że nic samo z siebie się nie zmienia. Jeśli zechcemy trwać w grzechu, jeśli ukochamy kłamstwo i herezje, to możemy w nich umrzeć. Przykład korynckich chrześcijan ukazuje, że jest możliwym trwać w takich rzeczach tak, jak oni w tym trwali przez kolejne pokolenia. W wielu aspektach Korynt powrócił.

5

Dar języków

Jednym z najważniejszych aspektów wiary i pobożności charyzmatyków jest wiara w trwanie daru języków aż do obecnej chwili. Według ich zrozumienia, dar ten ma praktycznie każdy wierzący, a jeśli nie ma, to z pewnością go otrzyma. Dar ten jest używany jako wspólna, głośna modlitwa na nabożeństwie, czy też osobista modlitwa w drodze do pracy, której celem jest budowanie samego siebie zgodnie ze słowami Pawła: *kto językami mówi, siebie tylko buduje*. (1 Koryntian 14:4, BW).

Dar języków bywa również używany do gromienia diabła oraz dialogu między ludźmi, jak ukazał to Kenneth Copeland rozmawiając w językach z innym charyzmatykiem i dobrze się przy tym bawiąc. Ponadto wiele razy spotykamy charyzmatyków proszących o coś Boga w językach, gdy nie wiedzą, o co im dokładnie chodzi oraz jest używany do wielu innych celów, jakich w Biblii nie spotykamy. Zazwyczaj nie jest to ludzki język, lecz nieskładne sylaby, tworzące niezrozumiały bełkot. Mówi się wtedy o językach aniołów. Można spotkać nawet błogosławienie w językach pary młodej podczas ślubu przez całe zgromadzenie! Dowolność w tej kwestii nie zna żadnych granic.

Czy faktycznie tym właśnie jest dar języków? Czy gwarantowany jest dla każdego chrześcijanina mimo retorycznego pytania apostoła Pawła: *Czy wszyscy mówią językami?* (1 Koryntian 12:30, BW). Czy istnieje język aniołów i czy chrześcijanie otrzymują cudowną możliwość, by nim przemawiać? Czy w końcu dar języków nadal funkcjonuje i nie zanikł? Postaramy się w tym rozdziale pochylić nad tym tematem i znaleźć odpowiedzi na powyższe pytania.

Języki są wspominane tylko w trzech księgach Nowego Testamentu: Ewangelia Marka, rozdział 16, Dzieje Apostolskie rozdziały 2, 10 i 19, oraz Pierwszy List do Koryntian, rozdziały 12-14. W rozdziale 12. Pierwszego Listu do Koryntian Paweł omawia uzdolnienia związane z darami, przyjęcie darów i w jaki sposób Duch Święty rozdziela je w miejscowym kościele, aby funkcjonował on w jedności. W 14 rozdziale mówi o niższej randze daru języków wobec prorokowania oraz wskazuje na to, jak używać daru języków. Pomiędzy tymi rozdziałami apostoł pogan wskazuje odpowiednią motywację do używania darów. Często w kazaniach 13 rozdział (poświęcony miłości) jest interpretowany oddzielnie, jednak powinniśmy pamiętać, że nie bez powodu znajduje się on w środku wywodu na temat darów i w połączeniu właśnie z nimi powinien być odczytywany.

Pozwolę właśnie rozpocząć nasze rozważanie od komentarza Williama Barclaya na temat 13 rozdziału Pierwszego Listu do Koryntian, rozdziału o miłości:

> *Dla wielu z nas jest to najwspanialszy rozdział w całym Nowym Testamencie i dlatego więcej czasu powinniśmy poświęcić na studiowanie bogatych treści występujących tu słów. Na początku Paweł stwierdza, że każdemu duchowemu darowi powinna towarzyszyć miłość, inaczej jest on bezużyteczny.*
> *a) Ktoś może mieć dar języków. Nabożeństwu pogańskiemu, a szczególnie nabożeństwu poświęconemu czci Dionizosa i Cybele, towarzyszył brzęk cymbałów i ostre dźwięki trąbki. Bez miłości nawet dar języków był niczym innym jak tylko wrzawa pogańskiego nabożeństwa.*
> *b) Ktoś mógł posiadać dar prorokowania. Jak już mówiliśmy, prorokowanie odpowiada dzisiejszemu kaznodziejstwu. Istnieją dwa rodzaje kaznodziejów. Jeden z nich dąży do zbawienia dusz swoich słuchaczy i dlatego przemawia do nich z miłością. Jednym z*

najwybitniejszych tego rodzaju kaznodziejów był sam Paweł. W wierszu pt. Św. Paweł Maers przedstawia Pawła przyglądającego się pogańskiemu światu:

Oczy utkwione w daleki horyzont
Drżenie wstrząsa mną jak głos trąbki –
O, zbawić tych – zginąć dla ich zbawienia –
Umrzeć, by oni żyli, ofiarować się za nich.

Inny zaś kaznodzieja nadskakuje swoim słuchaczom lub straszy ogniem piekielnym, zawsze robiąc wrażenie, że zarówno ich potępienie jak i zbawienie sprawi mu radość. Mówi się, że kiedyś Sir George Adam Smith zapytał wyznawcę prawosławia, który wiele ucierpiał ze strony wyznawców islamu, dlaczego Bóg stworzył mahometan. W odpowiedzi usłyszał: „Aby zapełnić piekło". Kaznodziejstwo zaprawione strachem może przerazić, ale nigdy nie zbawi słuchacza.
c) Ktoś inny może posiadać dar intelektualnej wiedzy. Znakomitościom intelektualnym zawsze zagraża intelektualny snobizm. Człowiek wykształcony często nie dostrzega w sobie postawy lekceważenia innych ludzi. Jedynie wiedza ogrzana płomieniem miłości może prowadzić do zbawienia.
d) Można również posiadać pełnię wiary. Czasem wiara może stać się czymś okrutnym. Pewien człowiek poszedł do lekarza, który stwierdził przemęczenie jego serca i radził natychmiast skorzystać z urlopu wypoczynkowego. Gdy później poinformował o tym dyrektora swego zakładu pracy, w odpowiedzi usłyszał: „Ja też nie czuję się najlepiej, a jednak jakoś sobie radzę". Są to słowa wiary, która nie zna miłości i dlatego rani i kaleczy.
e) Można praktykować tak zwaną dobroczynność; wszystkie swoje dobra rozdać biednym. Nic w tym świecie nie jest tak poniżające jak tak zwana dobroczynność bez miłości. Udzielanie ze smutnego obowiązku, dawanie z uczuciem pogardy, stawianie na swoją wyższość wobec innych, rzucanie datku jak suchej kości dla psa, ofiarowanie, któremu towarzyszy umoralniająca lekcja lub druzgocąca nagana – to wcale nie dobroczynność, lecz pycha, a pycha zawsze jest okrutna, ponieważ pycha nie zna miłości.
f) Można oddać ciało swoje na spalenie. Może w czasie pisania tych słów Paweł myślał o Sedrachu, Mesachu i Abednego i rozpalonym piecu (Dn 3). Najprawdopodobniej miał na uwadze pomnik ateński zwany „Grobem Hindusa". Pewien Hindus dokonał aktu samospalenia i dlatego na pomniku wyryto dumne słowa: „Zarmano-chegas, Hindus z Borgosy, według zwyczaju swego kraju uczynił siebie nieśmiertelnym i leży tutaj".
Może Paweł myślał wtedy o takich chrześcijanach, którzy sami wywoływali prześladowania. Jeżeli u podstaw poświęcenia naszego życia Chrystusowi leży duma, dążenie do pokazania siebie i własna chwała, to nawet męczeństwo staje się bezwartościowe. Trzeba szczerze przyznać, że wiele tak zwanych miłosiernych uczynków raczej wywodzi się z dumy własnej niż poświęcenia i miłości.
Chyba żaden inny tekst Pisma Świętego nie wymaga od nas tak solidnego sprawdzenia samych siebie jak właśnie ten.[6]

Wracając pamięcią do nabożeństw charyzmatycznych, w jakich brałem udział, jakże często przypominało ono wrzawę pogańskiego nabożeństwa. Każdy pragnął darów duchowych, chciał doświadczyć mocy, jednak nie miłość była motywacją, a stanie się człowiekiem bardziej duchowym, zauważonym, kimś, kto awansował do lepszej części społeczności. Ze smutkiem przyznaję się do tego, że również ja nie ochroniłem się przed tą pogonią bycia *pneumatikos* (pneumatykiem), czyli kimś bardziej duchowym w oczach ludzi. Wszyscy, bacznie obserwując otoczenie w trakcie spotkania, dążyliśmy do tego, by również doświadczyć i przeżyć to samo, co było udziałem naszego sąsiada, który stał obok, może bełkocząc, może niepowstrzymanie się

---

[6] William Barclay, *Listy do Koryntian*, Wydawnictwo Słowo Prawdy, Warszawa 1979, str. 83-85.

śmiejąc, czy trzęsąc. Każdy pragnął tego samego, a ten, kto zostawał z tyłu, patrzył na przejawy duchowe u innych z zazdrością i uczuciem doznanego zawodu. Miłość na tych spotkaniach nie jest motywacją, piszę to świadomie, z ogromnym smutkiem, a nie z gniewem. Nie znajduję przyjemności w pisaniu o tym, ale muszę dać świadectwo prawdzie.

Tak więc czym jest dar języków? Możemy dowiedzieć się tego z Dziejów Apostolskich 2:1-11:

A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał. A przebywali w Jerozolimie Żydzi, mężowie nabożni, spośród wszystkich ludów, jakie są pod niebem; gdy więc powstał ten szum, zgromadził się tłum i zatrwożył się, bo każdy słyszał ich mówiących w swoim języku. I zdumieli się, i dziwili, mówiąc: Czyż oto wszyscy ci, którzy mówią, nie są Galilejczykami? Jakże więc to jest, że słyszymy, każdy z nas, swój własny język, w którym urodziliśmy się? Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei i Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii i Pamfilii, Egiptu i części Libii, położonej obok Cyreny, i przychodnie rzymscy, zarówno Żydzi jak prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich, jak w naszych językach głoszą wielkie dzieła Boże. (BW).

W tym tekście występuje greckie słowo ***glossa*,** czyli zwykła mowa, ludzki język. W wersetach 6-8 występuje greckie słowo ***dialektos***, od którego pochodzi nasze słowo *dialekt*. Niektórzy w dzień Pięćdziesiątnicy słyszeli Słowo Boże we własnym języku, a inni we własnym dialekcie, nie byłoby to możliwe, gdyby języki stanowiły niezrozumiały bełkot, jak to ma miejsce w dzisiejszym ruchu charyzmatycznym. W całej księdze Dziejów Apostolskich używa się słowa ***glossa***, oznaczającego w liczbie mnogiej, w jakiej występuje, wiele różnych języków. Co do bełkotu w ruchu charyzmatycznym, to trudno mówić o różnych rodzajach bełkotu; bełkot to bełkot, nie dzieli się na rodzaje. Z tym właśnie spotykamy się w 14 rozdziale, gdy Paweł używa tego słowa (***glossa***) w liczbie pojedynczej w wierszach 2, 4, 13-14 i 19, mając na myśli niezrozumiałe pogańskie bełkotanie, którym zamiast prawdziwego daru języków posługiwało się wielu wierzących w Koryncie. Niektóre przekłady Biblii, jak np. Uwspółcześniona Biblia Gdańska (wydana przez Fundację Wrota Nadziei w Toruniu w 2017 roku) mówi o *obcym* języku, podając to słowo kursywą. Paweł mówiąc o prawdziwym darze języku zawsze pisze w liczbie mnogiej. Wyjątkiem jest wers 27, gdzie wspomina o prawdziwym darze, mówiąc o człowieku mówiącym w jednym języku i jednej formie. Tak oto komentuje *obce* języki opisane na początku 14 rozdziału William Barclay:

> *Cały ten rozdział jest bardzo trudny, ponieważ mówi się w nim o zjawisku, które dla większości z nas nie jest dobrze znane. Po pierwsze, jest to mówienie językami. W pierwotnym Kościele było to bardzo częste zjawisko. Człowiek popadał w ekstazę, niemal tracił zmysły i w takim stanie wydawał z siebie potok niekontrolowanych dźwięków w nieznanym języku. Jeżeli ktoś nie zatrzymał mówiącego i nie wyjaśnił znaczenia tych dźwięków, były one zupełnie niezrozumiałe dla zebranych. Chociaż wydaje się to dziwne, w pierwotnym Kościele bardzo zabiegano o ten dar. Był to jednak niebezpieczny dar. Ze względu na swoją nienormalność i rzekomo wysoką wartość, osoba posiadająca ten dar była skłonna do wysokiego mniemania o sobie; ponadto samo pragnienie posiadania tego daru, przynajmniej u niektórych, doprowadzało do samohipnozy i świadomej histerii; a następnie do zupełnie sztucznego i złudnego mówienia językiem*.[7]

Zwróćmy jeszcze uwagę na interpretację 1 Listu do Koryntian 14:2-4 podaną przez Johna MacArthura:

---

[7] Tamże, str. 90-91.

14:2 ***kto mówi nieznanym językiem*** *Tutaj słowo użyte jest w liczbie pojedynczej (zob. komentarz do poprzedniego wersetu; zob. w. 4, 13, 14, 19, 27). Mówi o fałszywej i udawanej paplaninie będącej praktyką pogan. Paweł użył liczby pojedynczej, ponieważ paplanina nie może występować w liczbie mnogiej; nie ma różnych rodzajów i odmian czegoś, co w ogóle nie jest językiem.*
Normalne języki dzielą się na rodzaje, dlatego mając prawdziwy dar języków, można mówić którymś z rodzajów języków. Dlatego Paweł użył tego rozróżnienia (w. 6, 18, 22, 23, 29). Jedynym wyjątkiem innego użycia liczby pojedynczej, gdy mowa o prawdziwym darze są wersety 27, 28 (zob. komentarz tam). Paweł opisuje tam sytuację, gdzie osoba mówi po prostu jakimś danym językiem.

zwraca się nie do ludzi, lecz do Boga *Innym tłumaczeniem jest wyrażenie „do (jakiegoś) boga". Tekst grecki nie zawiera tutaj zaimka określonego (podobna sytuacja ma miejsce w Dz 17:23, gdzie mowa o „Nieznanym Bogu"). Bełkot i paplanina były właściwe dla czci bóstw pogańskich. Biblia nie odnotowuje żadnego przypadku, w którym wierzący mówiłby do Boga w jakimkolwiek innym języku niż którymś z ludzkich języków.*

Nikt go nie rozumie, a on pod wpływem Ducha wypowiada rzeczy, które pozostają tajemnicą *Koryntianie, których cechowała cielesność, fałszowali mówienie językami, bełkotali i nie obchodziło ich, czy byli zrozumiali, czy nie. Chcieli jedynie skupić wokół siebie dużo uwagi. Duch, który przez nich przemawiał nie był jednak Duchem Świętym, ale jakimś duchem ludzkim lub demonicznym. Tajemnice, o których mówili miały więc związek z bóstwami pogańskimi i tamtejszymi religiami, których głębia zrozumiała mogła być jedynie dla niewielu wtajemniczonych wyznawców owego kultu. Nie miały one nic wspólnego z Pismem (np. Mt 13:11; Ef 3:9), które jest boskim objawieniem, czegoś, co wcześniej zostało ukryte (zob. komentarz do 12:7; Ef 3:4-6).*

14:3 ***prorokuje*** *Przeciwieństwem obłąkańczego bełkotu praktykowanego przez pogan był dar prorokowania i nauczania prawdy (zob. komentarz do 12:10). Miał on na celu budować kościół w prawdzie, przekonaniu o posłuszeństwie oraz w trudnościach dawać ukojenie, którego dla swojego kościoła pragnął Bóg. Dary duchowe nie miały służyć tylko jednej osobie, lecz także ludziom wokół.*

14:4 ***językiem*** *Paweł po raz kolejny (jak w wersecie 2), używa liczby pojedynczej, kiedy mówi o pogańskim bełkocie i w sarkastyczny sposób (zob. w. 16; 4:8-10 inne przykłady sarkazmu Pawła) mówi o egoizmie oraz próbach samo zbudowania. Budowanie samego siebie pochodzi z dumy i pychy.*

buduje Kościół *Zob. komentarz do 12:7.*[8]

Ten ważny fragment jest całkowicie niezrozumiały w ruchu charyzmatycznym i rozumie się go na opak. Jak wspomniał wcześniej Barclay, to bardzo trudny rozdział do interpretacji. W powyższej egzegezie widzimy, że pogląd, jakoby chodziło tu o osobisty język modlitewny praktykowany przez charyzmatyków, jest całkowitym niezrozumieniem tekstu biblijnego.

Powróćmy jeszcze do 14 rozdziału 1 Listu do Koryntian:

W zakonie [Starym Testamencie – przyp. red.] napisano: Przez ludzi obcego języka i przez usta obcych mówić będę do ludu tego, ale i tak mnie nie usłuchają, mówi Pan. Przeto mówienie językami, to znak nie dla wierzących, ale dla niewierzących, a proroctwo nie dla niewierzących, ale dla wierzących. Jeśli się tedy cały zbór zgromadza na jednym miejscu i wszyscy językami

---
8 John MacArthur, *Komentarz MacArthura do Nowego Testamentu*, str. 511.

niezrozumiałymi mówić będą, a wejdą tam zwykli wierni albo niewierzący, czyż nie powiedzą, że szalejecie? Lecz jeśli wszyscy prorokują, a wejdzie jakiś niewierzący albo zwykły wierny, wszyscy go badają, wszyscy go osądzają, skrytości serca jego wychodzą na jaw i wtedy upadłszy na twarz, odda pokłon Bogu i wyzna: Prawdziwie Bóg jest pośród was.

– 1 List do Koryntian 14:21-25, BW.

Oddajmy głos MacArthurowi:

> *14:20-25 Jest to bardzo ważny fragment, który przede wszystkim mówi o celu daru języków. Paweł w bardzo jasny sposób mówi o tym, że mówienie językami nie było darem, który posiadał każdy wierzący, ponieważ rozdysponowywany był suwerennie – jak inne dary (12:11). Nie był związany z chrztem w Duchu Świętym, który otrzymują wszyscy wierzący (12:13). Nie był także lepszym od innych duchowym darem. Był nawet mniej znaczący (w. 5). Z tych powodów i z powodu tego, że Koryntianie używali tego daru w sposób niewłaściwy, apostoł wyznacza pewne zasady dotyczące używania tego daru.*
>
> *14:20* ***W złem bądźcie jak dzieci, w myśleniu (…) dojrzali.*** *Większość wierzących z Koryntu miało postawę odwrotną do tej, którą opisuje tu Paweł. Mieli doświadczenie w czynieniu zła i brakowało im mądrości, a do zrozumienia duchowego daru języków potrzeba było dużo dojrzałości. Tajemniczość i fascynująca natura tego daru sprawiała bowiem, że był on wyjątkowo atrakcyjny. Paweł prosił swoich czytelników o odejście od praktyk opartych na doświadczeniu i działających na emocje, wiążących się z pragnieniami ciała i pychą. Kazał im poważnie zastanowić się nad celem daru języków.*
>
> *14:21* ***czytamy*** *Dzięki użyciu fragmentu z Iz 28:11-12, Paweł wyjaśnia, że już wiele wieków wcześniej Pan wiedział, że użyje „ludzi obcego języka", czyli cudzoziemców, którzy będą mówić niezrozumiałymi językami. Miało to być znakiem dla niewierzącego Izraela, lecz ten „i tak Go nie wysłucha". Tymi innymi językami są języki znane im z daru mówienia językami, który otrzymał jedynie niewierzący Izrael. Znak ten mógł służyć na trzy sposoby: jako przekleństwo, jako błogosławieństwo lub jako władza. Mówiąc o przekleństwie Paweł przytoczył słowa Izajasza, które były ostrzeżeniem dla Judy o sądzie pochodzącym z Asyrii. Przywódcy myśleli jednak, że słowa te są zbyt proste i je odrzucili. Prorok jednak wiedział, że nadejdzie czas, w którym Izrael usłyszy język asyryjski, język, którego nie rozumie, co będzie oznaczało sąd. W podobny sposób Jeremiasz mówił o Babilończykach, którzy mieli przybyć i zniszczyć Judę (zob. Jr 5:15). Kiedy w Dniu Pięćdziesiątnicy apostołowie mówili różnymi językami (Dz 2:3-12), Żydzi powinni zrozumieć, że sąd, zapowiedziany przez proroków, który wypełnił się na przestrzeni historii, miał teraz spaść na nich za to, że odrzucili Chrystusa. Sąd miał się objawić zniszczeniem Jerozolimy (w roku 70 po Chr.), tak jak stało się to w roku 586 r. przed Chr. pod panowaniem Babilonu.*
>
> *14:22* ***Języki zatem są znakiem dla niewierzących, a nie dla wierzących.*** *Wyjaśniając dalej Paweł mówi, że wszystkie języki mają służyć niewierzącym. Innymi słowy, dar ten był bezużyteczny jeśli wszyscy obecni w kościele byli wierzący. Dar języków został kiedyś już użyty jako znak mówiący o sądzie nad Izraelem i do sądu tego doszło, więc użycie tego daru nie było już potrzebne, jeśli wypełnił on swój cel. Błogosławieństwem płynącym z tego daru był fakt, że Bóg budował nowy naród Żydów i pogan w jeden – Jego własny naród (Ga 3:28) i miał sprawić, że Izrael będzie zazdrosny i pewnego dnia dojdzie do jego opamiętania (zob. Rz 11:11-12, 25-27). Znak ten pojawił się więc ponownie, kiedy do kościoła przyszli poganie (Dz 10:44-46). Znak ten dawał także władzę tym, którzy nauczali zarówno o sądzie jak i błogosławieństwie (2Kor 12:12), w tym Pawłowi (w. 18).*
>
> ***Znakiem dla wierzących (…) jest proroctwo.*** *Przeciwnie do daru języków, dar*

prorokowania ma służyć jedynie wierzącym, którzy, dzięki swojej nowej naturze oraz temu, że zamieszkuje w nich Duch Święty, potrafią zrozumieć prawdy duchowe (zob. 2:14; 1J 2:20, 27).

14:23 ***wszyscy zaczynają mówić językami*** *Paweł bardziej szczegółowo wyjaśnia kilka wersetów dalej (w. 27, 28), że ze względu na to, że dar ten używany był przez kilka osób w jednym czasie, dla niewierzących był jedynie obłąkańczym bełkotem – co umniejszało i hańbiło ewangelię.*

poszaleliście *Użyte tutaj greckie słowo oznacza „wpaść w niekontrolowany szał". Kiedy daru tego używano w sposób odpowiedni, co zapisano w Dz 2, nie towarzyszyło mu żadne szaleństwo, a każdy człowiek był w stanie zrozumieć własny język (w. 11). W Koryncie panował jednak charyzmatyczny chaos.*

14:24, 25 ***Jeśli (…) wszyscy prorokują*** *Czyli jeśli wszyscy publicznie głoszą Słowo Boże (zob. komentarz do 12:10). „Wszyscy", to nie znaczy „wszyscy na raz" (zob. w. 31). Jest to raczej hipotetyczne założenie, że jeśli Koryntianie zaprzestaliby swojej kakofonii, a zaczęli każdy z osobna nauczać, to efekt wśród niewierzących byłby zadziwiający. Zaczęto by poważać ewangelię, zaś dusze pogan zwracałyby się do Boga i zaczęły Go chwalić.*[9]

Paweł wskazuje w tym fragmencie na proroctwo przepowiadające pojawienie się daru języków. Wypowiedź z Księgi Izajasza 28:11-12 należy rozpatrywać na tle panowania króla Hiskiasza. Asyryjczycy pokonali północne królestwo Izraela. Izajasz zarzuca ich przywódcom pijackie ucztowanie. Przedrzeźniali oni proroka i w odpowiedzi na ich kpiny, prorok wypowiada ostrzeżenie przed nadchodzącym sądem. Bóg rzeczywiście przemówił do nich przez ludzi jąkających się i mówiących innym językiem. Żydzi nie słuchali, gdy Bóg przemawiał do nich po hebrajsku, dlatego przemówił do nich w niezrozumiałym języku najeźdźcy. Z powodu ciągłej niewierności Judy, Bóg sprowadzi na nią sąd, sąd sygnalizowany przez języki – nieznane języki. Proroctwo to wypełniło się w 586 roku przed Chrystusem, gdy Babilon pokonał Judę. A jeszcze większa kara spadła na nich w roku 70 po Jezusie, gdy Pan powiedział, że ich dom pusty zostanie. Jezus powiedział, że od czasu, w którym zostanie oblężona Jerozolima, będzie ona deptana przez pogan, aż dopełnią się czasy pogan. W 70 roku zburzono Jerozolimę, a dar języków był znakiem sądu nad niewierzącym Izraelem. Niewierzący poganie byliby tylko zaszokowani językami (1 Koryntian 14,23). Od tej pory Bóg nie wiąże się z jednym narodem i nie mówi jednym językiem. Języki stały się znakiem odebrania błogosławieństwa Izraelowi. Ponadto języki stanowiły rozszerzenie Bożego działania, bowiem teraz Bóg przemawiał do wszystkich narodów i języki stały się znakiem błogosławieństwa dla świata.

Cóż tedy, bracia? Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem, inny nauką, inny objawieniem, inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu. Jeśli kto mówi językami, niech to czyni dwóch albo najwyżej trzech, i to po kolei, a jeden niech wykłada; a jeśliby nie było nikogo, kto by wykładał, niech milczą w zborze, niech mówią samym sobie i Bogu. A co do proroków, to niech mówią dwaj albo trzej, a inni niech osądzają; lecz jeśliby ktoś inny z siedzących otrzymał objawienie, pierwszy niech milczy. Możecie bowiem kolejno wszyscy prorokować, aby się wszyscy czegoś nauczyli i wszyscy zachęty doznali. A duchy proroków są poddane prorokom; albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju. Jak we wszystkich zborach świętych niech niewiasty na zgromadzeniach milczą, bo nie pozwala się im mówić; lecz niech będą poddane, jak i zakon mówi. A jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, niech pytają w domu swoich mężów; bo nie przystoi kobiecie w zborze mówić. Czy Słowo Boże od was wyszło albo czy tylko do was samych dotarło? Jeśli ktoś uważa, że jest prorokiem albo że ma dary Ducha, niech

---

9 Tamże, str. 512-514.

uzna, że to, co wam piszę, jest przykazaniem Pańskim; a jeśli ktoś tego nie uzna, sam nie jest uznany. Tak więc, bracia moi, starajcie się gorliwie o dar prorokowania i językami mówić nie zabraniajcie; a wszystko niech się odbywa godnie i w porządku.

– 1 List do Koryntian 14:26-40, BW.

Pozwolę sobie ponownie oddać głos MacArthurowi, który ten tekst tłumaczy w sposób jasny i sam nie uczyniłbym tego lepiej:

> *14:26-40 Fragment ten jest ostatnim, w którym poruszany jest temat języków. Paweł skupia się tutaj na tym, jak powinno się uporządkować kwestię mówienia językami i w jaki sposób powinny one służyć kościołowi. Warto jednak zauważyć, że jeśli niektórzy sądzą, że dar ten nadal jest w użyciu, to dzisiejszy jego rozwój jest zupełnie nieprawidłowy, ponieważ nie podąża za jasno określonymi zasadami przytoczonymi w tych wersetach.*
>
> *14:26* ***są wśród was osoby gotowe*** *Wygląda na to, że w tamtejszej wspólnocie królowały chaos oraz brak porządku (w. 33). Interesującym jest to, że ani starsi, ani duszpasterze nie zostali nawet wymienieni, a prorocy nie posiadali tutaj żadnej mocy sprawczej (zob. w. 29, 32, 37). Każdy uczestniczył w spotkaniach tak, jak mu się podobało i wtedy, kiedy mu się podobało.*
> ***psalmem*** *Czyli czytaniem ze starotestamentowej Księgi Psalmów.*
> ***pouczeniem*** *Chodzi tutaj najprawdopodobniej o doktrynę lub temat cieszący się szczególnym zainteresowaniem (w. 33).*
> ***objawieniem*** *Jakimś słowem pochodzącym od Boga, albo fałszywym albo prawdziwym.*
> ***językiem*** *Użytym w liczbie pojedynczej, czyli językiem fałszywym. Zob. komentarz do w. 2-39.* ***wykładem*** *Tłumaczenie języka.*
> ***dla zbudowania*** *W ten sposób Paweł nawoływał do zaprzestania chaosu. Celem kościoła było zbudowanie (zob. w. 3-5, 12, 17, 26, 31), lecz żyjący w chaosie Koryntianie nie mieli o tym pojęcia (zob. Rz 15:2-3; 1Ts 5:11).*
>
> *14:27, 28 Te wersety to zapis zasad dotyczących daru mówienia językami: (1) usługują nim tylko dwie lub trzy osoby; (2) mówią kolejno, jeden po drugim; (3) i tylko z tłumaczeniem. Jeśli warunki te nie są spełnione, należy modlić się w cichości swojego serca.*
>
> *14:29-31 Listy Pawła do pastorów (1 i 2 List do Tymoteusza oraz List do Tytusa) nie wspominają niczego o prorokach, zatem jasne wydaje się, że funkcja ta zanikła w kościele jeszcze przed końcem ery apostołów. Kiedy Paweł pisał do Koryntian, prorocy nadal byli w kościele obecni, a ich rola była bardzo znacząca (zob. Dz 13:1). Paweł podaje tutaj cztery zasady dotyczące nauczania: (1) przemawiać miało tylko dwóch lub trzech; (2) inni prorocy mieli oceniać, to co powiedzieli tamci; (3) jeśli ktoś mówiąc otrzymał objawienie od Boga, to powinien je przedstawić dopiero podczas następnego przemówienia; oraz (4) każdy prorok miał mówić zgodnie z wcześniej ustaloną kolejnością. Zob. komentarz do Ef 2:20; 4:11.*
>
> *14:32 Prorocy mieli nie tylko oceniać innych, ale także mieli baczyć na własne zachowania. Bóg nie chce, by przemawiali oni kierując się jedynie duchem, nie mając doświadczenia. Ci, którzy otrzymywali i rozgłaszali prawdę, mieli utrzymywać czystość umysłu. Nie było niczego dziwnego, ekstatycznego, ani dzikiego (co obecne było w praktykach demonicznych) w nauczaniu objawionego Słowa Bożego.*
>
> *14:33* ***zamieszania*** *Słowa te są kluczem do całego rozdziału. Kościół wielbiący Boga powinien odzwierciedlać Bożą naturę pełną pokoju, harmonii, porządku i przystępności. Boga nie cechuje wahanie, ani zamieszanie (zob. Rz 15:33; 2Ts 3:16; Hbr 13:20).*

jak we wszystkich kościołach *Słowa te nie są częścią wersetu 33, lecz już początkiem wersetu 34. Stanowią one wprowadzenie do kolejnej zasady mającej panować w kościołach.*

14:34, 35 kobiety niech w czasie zgromadzeń nie zabierają głosu Jest to ogólna zasada mówiąca, że kobiety nie powinny przemawiać w kościele. Nie chodzi tu tylko o określoną lokalną grupę kościołów, zamykających się w pewnych geograficznych lub kulturowych ramach. Kontekst tego wersetu dotyczy proroctw, lecz chodzi o ogólny temat całego rozdziału, mianowicie języki. Kobiety, zamiast przewodzić kościołowi, powinny być posłuszne Bożemu Słowu (zob. komentarz do 11:3-15; 1Tm 2:11-15). Nie jest zbiegiem okoliczności to, że wiele z dzisiejszych kościołów, które praktykują mówienie językami oraz uznają dary uzdrawiania i cuda pozwalają także na nauczanie płynące z ust kobiet. Kobiety mogą być uzdolnionymi nauczycielkami, lecz Bóg nie pozwala im nauczać w kościele. Mówi, że im to nie przystoi i jest zhańbieniem dla ich mężów. W Korynckiej wspólnocie podczas tamtejszych chaotycznych zgromadzeń, niektóre kobiety wtrącały się w nauczanie, publicznie zadając pytania.

14:36, 37 Paweł wiedział, że Koryntianie będą musieli jakoś zareagować na te wszystkie polecenia, które miały zakończyć frywolne zachowania w kościele. Prorocy, a także ci, którzy mówili językami i kobiety, mogli sprzeciwić się słowom Pawła (co ten już wcześniej przewidział). Rzucił wyzwanie tym, którzy stawiali siebie ponad jego słowa, a co za tym idzie – ponad Słowo Boże. Koryntianie swój sprzeciw wyrażali ignorancją, albo nieprawidłową interpretacją, która pozwalała na dalsze postępowanie według tych samych, wyznaczonych przez nich zasad. Z kolei jeśli ktoś był prawdziwym prorokiem lub miał prawdziwy dar mówienia językami, to bez problemu poddał się objawionym przez Boga i zawartym w Liście Pawła słowom.

14:36 ***czy Słowo Boże od was wyszło*** *Zob. komentarz do 1Ts 2:13; 2Tm 3:15-17; 2P 1:19-21.*

14:38 ***nie chce uznać*** *Czyli każdy, kto nie rozpoznaje autorytetu płynącego ze słów Pawła, sam nie zostanie uznany za dobrego sługę, który otrzymał dary od Boga.*

14:39 ***nie przeszkadzajcie mówić językami*** *Prawdziwe języki miały ograniczony cel i trwały przez ograniczony czas, ale tak długo jak wciąż były aktywne w czasach pierwszego kościoła, nie miano przeszkadzać w ich działaniu. Jednak najbardziej pożądanym darem było proroctwo. Pozwalało ono budować, napominać i pocieszać za pomocą prawdy (w. 3).*

14:40 Zob. komentarz do w. 33[10].

Co do przemijalności daru języków, jego ustania czytamy w rozdziale 13:8-10:

Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są proroctwa, przeminą; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci. Bo cząstkowa jest nasza wiedza i cząstkowe nasze prorokowanie; lecz gdy nastanie doskonałość, to, co cząstkowe, przeminie. (BW).

13:8-10 ***nigdy nie ustaje*** *Chodzi tutaj o trwałość i nieustanność miłości, która jest wieczna. Miłość bowiem przetrwa każde niepowodzenie (zob. 1P 4:8; 1J 4:16). Paweł podkreśla wyjątkową trwałość miłości, porównując ją do darów duchowych (proroctwa, wiedza oraz języki), które tak bardzo cenione były przez wierzących w Koryncie. Wszystkie jednak*

[10] Tamże, str. 514-515.

ustaną. Sposób w jaki ustaną proroctwa i dar wiedzy w porównaniu do daru języków różni się. Wskazują na to formy użytych przy opisie greckich czasowników. W odniesieniu do darów proroctwa i wiedzy, mówi się o nich, że zostaną zniesione (przy obu czasownik wskazuje na to, że coś będzie miało wpływ na zakończenie istnienia darów). Wersety 9, 10 mówią że tym, co doprowadzi do zniesienia daru prorokowania i wiedzy jest „to co jest doskonałe."

Kiedy tak się stanie dary te wyjdą z użytku. „Doskonałością" tą nie jest zakończenie kanonu Pisma, ponieważ dary te nadal są obecne i będą funkcjonowały także w nadchodzącym królestwie (zob. Jl 3:1; Dz 2:17; Obj 11:3). Pismo nie pozwala nam na zobaczenie „twarzą w twarz", ani na posiadanie doskonałego poznania, które ma Bóg (w. 12). „Doskonałość" to także nie porwanie kościoła, ani nie ponowne przyjście Chrystusa. Królestwo będzie posiadało bowiem wielu kaznodziejów i nauczycieli (zob. Iz 29:18; 32:3-4; Jl 3:1; Obj 11:3). Doskonałość musi być więc stanem wiecznym. Wtedy będzie nam dane w chwale zobaczyć Boga twarzą w twarz (Obj 22:4) oraz zdobyć pełne poznanie Nowego Nieba i Nowej Ziemi. Tak jak dzieci dorastają i otrzymują pełnię zrozumienia, tak dorastają do swej doskonałej wiedzy wierzący i nie potrzebują do tego tych darów.

Paweł użył innego słowa, aby opisać przemijalność daru języków. Napisał, że położą kres samym sobie, co stało się u końca ery apostołów. Nie zakończą się wraz z nadejściem „doskonałości", ponieważ już ustały. Wyjątkowość tego daru i jego interpretacja – tak jak wszystkich innych darów, miała na celu autoryzowanie przesłania ewangelii przed zamknięciem kanonu Nowego Testamentu (Hbr 2:3, 4).

„Języki" skończyły się także dlatego, że stanowiły znak sądu Boga nad Izraelem (zob. komentarz do 14:21; zob. Iz 28:11-12). Nie były znakiem dla wierzących, ale dla niewierzących (zob. komentarz do 14:22), a w szczególności dla niewierzących Żydów. Ustały, ponieważ nie było już potrzeby rozpoznawania między prawdziwymi wysłannikami Bożymi, bo dane zostało już Pismo. Pismo Święte dla każdego stało się wyznacznikiem prawdy. „Języki" miały być środkiem służącym zbudowaniu w zakresie o wiele mniejszym niż głoszenie i nauczanie (zob. komentarz do 14:5, 12, 27, 28). Rozdział 14 miał pokazać Koryntianom, którzy zbyt mocno przejmowali się darem języków, że nie były one aż tak ważnym środkiem służącym komunikacji (w. 1-12) i były podrzędnym środkiem do oddawania chwały (w. 13-19), a także drugorzędnym środkiem służącym ewangelizacji (w. 20-25). Najważniejsze były proroctwa (w. 1, 3-6, 24, 29, 31, 39). To, że języki przeminęły powinno być jasne – nie są one wspomniane w żadnej innej księdze Nowego Testamentu, oprócz Dziejów Apostolskich. Języki przestały być praktykowane już we wczesnym kościele, kiedy nadal powstawało Pismo. Kolejnym dowodem na ich przeminięcie jest to, że nie zostały wspomniane w historii kościoła od pierwszego wieku. Pojawiały się jedynie sporadycznie i tylko wśród ludzi o wątpliwej naturze.[11]

Dary Ducha nie były obce Tomaszowi z Akwinu w XIII wieku. Był on dominikaninem zaangażowanym w dzieło inkwizycji, w swojej *Sumie Teologicznej* nawoływał do zabijania kacerzy, czyli heretyków, to jest chrześcijan odrzucających fałszywą ewangelię rzymskokatolicką. Zjawisko mówienia językami spotykamy również w XVII wieku u tzw. kapłanów z Cenevolu. Glosolalia występowały również wśród kwakrów i w jansenizmie. Duchowość charyzmatyczna była również propagowana w ruchu Shakers matki Anny Lee w XVIII wieku. Lee zachęcała wiernych, aby starali się o dar języków, wizje, oraz doświadczenie wirowania w modlitwie. Oczekiwano także cudów opisywanych w Nowym Testamencie. By je wywołać, rozdawano skąpe racje żywnościowe, wierząc, że nastąpi kolejne rozmnożenie chleba. Twierdziła ona również, że stosunki seksualne w małżeństwie są grzechem. Aby oprzeć się pokusom, wprowadziła ona praktykę tańczenia nago mężczyzn z kobietami, podczas którego mówiono językami. W XIX wieku Edward Irving stworzył grupę nazywaną irvingianami. Wprowadził niebiblijne nauczanie, że dar języków otwiera bramę do

[11] Tamże, str. 509-510.

pozostałych darów Ducha Świętego. Jego proroctwa nie spełniały się, a po rzekomych uzdrowieniach następowała śmierć ludzi pozornie tylko uleczonych.

Na przestrzeni wieków przypadki mówienia językami nigdy nie były uznawane za część prawdziwego chrześcijaństwa. Grupy przejawiające praktykę mówienia językami, szwargotania, zawsze były heretyckie, odrzucające nauki Pisma Świętego.

Warto wspomnieć tutaj o darze proroctwa, napisano, że on przeminie, gdy nastanie doskonałość. Przybliżmy, czym jest ten dar, bowiem jego prawidłowe zrozumienie jest nieco odmienne od charyzmatycznego. Dar prorokowania mylnie uznawany jest za dar przepowiadania przyszłości. Właściwie jest on możnością zwiastowania Słowa Bożego. Greckie słowo, od którego pochodzi prorokowanie to *profeteo* i oznacza „mówić przed". Dar ten polega więc na mówieniu przed ludźmi, zwiastowaniu, a tylko czasami przepowiadaniu. W 1 Koryntian 14:3 napisano, że kto prorokuje, ten mówi do ludzi ku napominaniu i zbudowaniu oraz pocieszeniu. Z daru proroctwa korzystano ku budowaniu ludzi, dodawano im odwagi do właściwego postępowania i wspierano w trudnościach. Napisano, że proroctwa i wiedza zniszczeją, jest to oddane greckim słowem ***katargeo***. Fakt, że o ustaniu języków Paweł mówi używając innego słowa, ***pauo***, które znaczy *zatrzymać się*, oznacza, iż języki zatrzymały się już przed wiedzą i prorokowaniem w biblijnym sensie. Znaczy to, że dar języków ustał jeszcze przed nadejściem doskonałości.

Nie jest to prosty temat, również tekst biblijny o nim nie jest najłatwiejszy, dlatego napotykamy tyle błędnych i niedojrzałych interpretacji, które niosą za sobą błędne praktyki i takąż naukę. Uznałem za konieczne zaryzykować i opisać ten temat szczegółowo, i chociaż może nie być najłatwiejszy w odbiorze, to wnikliwe jego ukazanie było zasadne.

6

Dar uzdrawiania

Wielu z nas słyszało o tym, czy było świadkami ewangelizacji ulicznej polegającej na zasadzie: Podejdź, a zostaniesz uzdrowiony! Coraz częściej napotkać można w miastach osoby z gitarami, śpiewających pieśni, zachęcających do modlitwy o uzdrowienie. Bóg jest żywy! Przyjdź! On odmieni twoje życie, uzdrowi!

Gdy słyszę o takich wydarzeniach, wówczas czuję się zakłopotany. Co ci ewangeliści powiedzą tej osobie, w której rozbudzili nadzieję i która naprawdę uwierzyła w uzdrowienie, jakie ponoć ma zagwarantowane? Czy osoby, które być może szukają Boga, jednak nigdy nie usłyszały ewangelii zbawienia z łaski (że są grzesznikami, za których Chrystus umarł), usłyszą tę prawdziwą ewangelię? Może tylko zlepek obietnic bez pokrycia, lecz gdy nic się nie wydarzy, a ich życie nie przerodzi się w pasmo sukcesów, to odejdą, oszukani, winiąc nie tych, co ich okłamali, lecz Boga, który rzekomo zawiódł, nie dotrzymał słowa.

Wiele społeczności, ukazując – jak wystawę sklepową – zewnętrzny wizerunek sukcesu, piękna i zdrowia, przyciąga tych, którzy często borykają się z deficytem którejś z tych rzeczy. Ukazują chrześcijaństwo na wzór hollywoodzki: ty też możesz zostać gwiazdą!

Telewizyjni ewangeliści przekonują, że jak wsiejesz w nich trochę ze swoich ciężko zarobionych pieniędzy, będzie to dowodem twojej wiary, a oni mają dla ciebie uzdrowienie! Uzdrowienie dla twojej żony, dziecka, rodzica, tylko wierz, a będziesz świadkiem wielkich cudów! Zastanawiające jest to, że ci obdarowani ponoć darem uzdrawiania nie wychodzą poza studio, swój namiot czy społeczność, nie wychodzą do szpitali, hospicjów, na ulicę, tam gdzie kończy się ich kontrola i manipulacja. Jakże trzeba być okrutnym, mówiąc, że Bóg chce każdego uzdrowić, że on mając dar uzdrawiania może tego dokonać, a jednocześnie omijając szerokim łukiem prawdziwe skupiska chorych, cierpiących ludzi.

Do jednego zboru przyjechał charyzmatyczny pastor, przywiózł jakąś opaskę, skrawek materiału, który ponoć miał uzdrowić po uprzednich modłach nad nim. Został ku mojemu zaskoczeniu zaniesiony do chorego członka zboru. Na omawianym spotkaniu nie byłem obecny, o tych rewelacjach i gościu usłyszałem po kilku dniach. Sprzeciwiłem się temu jednoznacznie.

Konserwatywni chrześcijanie ewangeliczni bywają często oskarżani o brak wiary w dary duchowe; uważa się, że w ich przekonaniu rzekomo wszystkie przeminęły. Zwróćmy uwagę na ten temat i pozbądźmy się mitów.

Nie jest prawdą, że chrześcijanie konserwatywni uważają, iż wszystkie dary Ducha ustały. Nadal działają takie dary jak: wiedzy, poznania, mądrości, proroctwa (jednak rozumianego zgodnie z nauczaniem Pisma Świętego, nie jest to rodzaj wróżbiarstwa), nauczania, napominania, wiary (modlitwy), niesienia pomocy, obdarowywania (gościnności), miłosierdzia, kierowania.

Powiadam bowiem każdemu spośród was, mocą danej mi łaski, by nie rozumiał o sobie więcej, niż należy rozumieć, lecz by rozumiał z umiarem stosownie do wiary, jakiej Bóg każdemu udzielił. Jak bowiem w jednym ciele wiele mamy członków, a nie wszystkie członki tę samą czynność wykonują, tak my wszyscy jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie, a z osobna jesteśmy członkami jedni drugich. A mamy różne dary według udzielonej nam łaski; jeśli dar prorokowania, to niech będzie używany stosownie do wiary; jeśli posługiwanie, to w usługiwaniu; jeśli kto naucza, to w nauczaniu; jeśli kto napomina, to w napominaniu; jeśli kto obdarowuje, to w szczerości; kto jest przełożony, niech okaże gorliwość; kto okazuje miłosierdzie, niech to czyni z radością.

– List do Rzymian 12:3-8, BW.

Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha

mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar proroctwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków. ... A Bóg ustanowił w kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki.

– 1 List do Koryntian 12:8-10 i 28, BW.

Były również dary, które działały czasowo, ich celem było uwierzytelnienie i potwierdzenie Słowa Bożego. Czterema takimi darami były: cuda, uzdrowienia, języki, wykładanie języków. Te spektakularne dary miały jeden cel, były dowodami, przekonywały otoczenie, że ludzie, którzy je posiadali przekazują Bożą prawdę. Gdy jednak Słowo Boże przybrało postać Pisma, dary te przestały być potrzebne i w końcu zanikły.

Wszelkiego rodzaju cudowne wydarzenia opisane w Biblii możemy podzielić na trzy rodzaje:
a) uzdrowienia i wskrzeszenia;
b) wypędzanie demonów (towarzyszyło temu nieraz uzdrowienie);
c) cuda przyrody: rozmnożenie chleba i ryb, uciszenie burzy, chodzenie po wodzie, uschnięcie drzewa, przechodzenie przez zamknięte drzwi.

Wszystkich tych cudów dokonywał Jezus. Jaki był cel tych cudów, podaje nam Pismo Święte:

I wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze; te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu jego.

– Ewangelia Jana 20:30-31, BW.

Mężowie izraelscy! Posłuchajcie tych słów: Jezusa Nazareńskiego, męża, którego Bóg wśród was uwierzytelnił przez czyny niezwykłe, cuda i znaki, jakie Bóg przez niego między wami uczynił

– Dzieje Apostolskie 2:22, BW.

Ja zaś mam świadectwo, które przewyższa świadectwo Jana; dzieła bowiem, które mi powierzył Ojciec, abym je wykonał, te właśnie dzieła, które czynię, świadczą o mnie, że Ojciec mnie posłał.

– Ewangelia Jana 5:36, BW.

Pismo jednoznacznie się wypowiada, że Jezus czynił cuda nie po to, aby zabłysnąć, zdobyć popularność itp. Jezus czynił cuda, by uwierzytelnić siebie jako Mesjasza.

Gdy Chrystus dokonał swego dzieła i wstąpił do nieba, wówczas to apostołowie byli tymi ludźmi, którzy mieli głosić prawdę o Nim. Dla uwierzytelnienia tej służby apostołowie otrzymali moc, by czynić dwa rodzaje cudów: uzdrawiać i wypędzać demony, nic nie czytamy na temat dokonywania przez nich cudów przyrody.

W tym momencie pozwolę sobie na pewną uwagę. Gloria Copeland naucza, że chrześcijanin powinien mieć władzę nad pogodą. Opowiadała o pewnym wydarzeniu, gdy wraz z mężem Kennethem oraz jeszcze jedną osobą nienawróconą lecieli, gdy nagle pojawił się wir powietrza. Zgromili ten niepożądany incydent pogodowy i lecieli dalej. Przekonywała, że chrześcijanin ma moc, by panować nad pogodą. Cóż, szkoda tylko, jeśli ma rzekomo taką władzę, że nie przeciwstawiła się żadnemu huraganowi, który nawiedził USA, ani nie zesłała trochę wody dzieciom w Afryce. Tak to jest z tymi mocami i cudami w tym ruchu. Jak zauważyliśmy, w Biblii

nie znajdujemy żadnych opisów na temat władania pogodą przez ludzi. Piotr szedł po wodzie tylko dlatego, że miał bezpośrednie przyzwolenie od samego Pana Jezusa.

Obietnica dana apostołom brzmi:

I przywołał dwunastu uczniów swoich, i dał im moc nad duchami nieczystymi, aby je wyganiali i aby uzdrawiali wszelką chorobę i wszelką niemoc.

– Ewangelia Mateusza 10:1, BW.

Po zapoczątkowaniu wieku Kościoła apostołowie nadal posiadali moc uzdrowienia i wypędzania demonów. Była to domena apostołów, nie wszystkich wierzących, na co wskazuje wypowiedź apostoła Pawła:

Znamiona potwierdzające godność apostoła wystąpiły wśród was we wszelakiej cierpliwości, w znakach, cudach i przejawach mocy.

– 2 List do Koryntian 12:12, BW.

Jeśli wszyscy chrześcijanie mieliby dostęp do wszystkich darów, przejawów mocy, to powoływanie się na nie Pawła jako na dowód swej służby apostolskiej byłoby bez sensu.

Moc czynienia cudów dana była tylko apostołom:

Oni zaś poszli i wszędzie kazali, a Pan im pomagał i potwierdzał ich słowo znakami, które mu towarzyszyły.

– Ewangelia Marka 16:20, BW.

Bo jeśli słowo wypowiedziane przez aniołów było nienaruszalne, a wszelkie przestępstwo i nieposłuszeństwo spotkało się ze słuszną odpłatą, to jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie? Najpierw było ono zwiastowane przez Pana, potem potwierdzone nam przez tych, którzy słyszeli, a Bóg poręczył je również znakami i cudami, i różnorodnymi niezwykłymi czynami oraz darami Ducha Świętego według swojej woli.

– List do Hebrajczyków 2:2-4, BW.

Jak czytamy w powyższych fragmentach, mocą byli obdarzeni apostołowie lub ich bliscy współpracownicy wysłani do uczestniczenia w ich służbie, jak Filip (Dzieje Apostolskie 8:6-7). Czytamy również, że Bóg już poświadczył i uwierzytelnił swe Słowo poprzez znaki i cuda czynione przez apostołów. Czas przeszły dokonany oznajmia, że On już nie uwierzytelnia, dzieło bowiem zostało zakończone. W oparciu o studium Słowa Bożego przekonujemy się, że działalność apostołów i proroków Nowego Testamentu ograniczała się do uzdrawiania i wyrzucania demonów. Jeśli dziś ktoś uważa jak Gloria Copeland, że może dziś dokonywać cudów zmieniających stan przyrody, to nie znajdzie na to żadnego biblijnego potwierdzenia. Jest to niezgodne z Bożym zamierzeniem o uwierzytelnianiu cudami poselstwa apostołów dziś spisanego w Biblii.

Dziś zwolennicy znaków i cudów „ewangelizujących" w naszych miastach uważają, że gdy ludzie zobaczą te znaki i cuda, co i tak się nie dzieje, wówczas uwierzą i nawrócą się do Jezusa. Jednak świadectwo Biblii ukazuje, że nawrócenie człowieka nie jest uzależnione od doświadczeń cudownych. Za czasów Pana Jezusa, gdy czynił On prawdziwe znaki i cuda, niewielu w Niego uwierzyło, raczej zamordowali Go ci sami ludzie, którzy tydzień wcześniej rozkładali swe szaty przed wjeżdżającym na osiołku Jezusie, wołając na niego: Królu! Z dziesięciu uzdrowionych trędowatych tylko jeden powrócił, by podziękować Panu. Za czasów apostołów, choć Piotr uzdrowił w jednej chwili chromego od urodzenia (Dzieje Apostolskie 3:2-11), to w zamian za ten i

inne cuda apostołowie byli wtrącani do więzień i biczowani. Charyzmatycy nie rozumieją, że zbawienia nie głosi się przez uzdrowienia, znaki i cuda, lecz przez ukazanie, iż człowiek jest grzesznikiem, że potrzebuje zbawienia, jeśli chce żyć wiecznie z Bogiem. Ma być wiernym, nawet jeśli Bóg nie uczyniłby dla niego już nic więcej w jego życiu. Sięgając pamięcią do jednego z nabożeństw, pamiętam jak blisko podium siedział na wózku inwalidzkim chłopak, miał dziecięce porażenie mózgowe. Ktoś nagle wyskoczył z „proroctwem", że Pan chce go teraz uzdrowić! Podszedł do tego człowieka, zaczął ciągnąć go za ręce, krzycząc: W imieniu Jezusa wstań! Bóg cię teraz uzdrawia! Wierz i wstań! Tak mocno ciągnął go za ręce, że biedak spadł zszokowany w wózka. Przestraszony i zdruzgotany sytuacją leżał na podłodze. Do niedoszłego uzdrowiciela po czasie doszło, że się pomylił i zawiedziony usiadł na miejsce. Biedaka posadzono z powrotem na wózku i spotkanie toczyło się dalej. Bóg pociąga i uzdalnia do wybrania drogi, ale my mamy ją głosić w prawdzie, nie łudząc uzdrowieniem, bogactwem, czy wszelkim innym sukcesem i „zwycięskim życiem". Nie jest ono niczym innym jak pożądliwością oczu, pożądliwością ciała oraz pychą życia, o których napisał apostoł Jan w swoim Pierwszym Liście 2:16. Nie jesteśmy w stanie zachęcić kogoś, by uwierzył Jezusowi, nie wpłyniemy na jego decyzje, dobry przykład jest ważny, jednak człowiek sam z siebie nie może uwierzyć Jezusowi i udawanie duchowej atmosfery czy cudów nie zmieni tego faktu. Ojciec pociąga grzesznika po usłyszeniu przez niego ewangelii łaski, uzdalnia krnąbrnego grzesznika do dokonania wyboru. Cuda i uzdrowienia nie zmieniają serca, a ludzie zabiegający o nie często nie pragną świętości, nie nienawidzą grzechu i swego egocentryzmu.

Wielu tzw. uzdrawiaczy komentuje, że to nie oni uzdrawiają, lecz że to Duch Święty leczy. Utrzymują, że oni nikomu nie mówią, iż jest uzdrowiony, jak to powiedział Benny Hinn w jednym wywiadzie, że to ludzie, którym on usiłował pomóc, sami mówią, iż zostali uzdrowieni. Gdy jednak oglądamy jego widowiska i ludzi, którzy lgną do niego, to widzimy, że wierzą oni, iż Hinn ma dar uzdrawiania. Co więcej, okazuje się, że w wywiadach nie jest do końca prawdomówny, gdyż w nagranych materiałach widzimy i słyszymy, jak to właśnie on proklamuje: Zostałeś uzdrowiony! Również wypowiada się dość mętnie co do rzekomych wskrzeszeń. Opowiadał, jak gdzieś w Afryce na wielkim spotkaniu przyprowadzono na scenę jakiegoś człowieka ubranego na szaro, okazało się, że w takich szatach tam się grzebie zmarłych, wypowiadał się na ten temat kilka razy, raz mówił, że on był martwy, lecz zmartwychwstał, a innym razem Hinn stwierdził, że nie wie, czy był martwy. Przykrą sprawą jest fakt, że Benny Hinn wielokrotnie został przyłapany na kłamstwie[12]. Podobne wypowiedzi co do uzdrowień i że to sami ludzie rzekomo mówią, iż zostali uzdrowieni, słyszymy od Morrisa Cerullo. Ta praktyka mówienia nieprawdy i naciągania faktów wydaje się w tym środowisku częsta. Gdy ci uzdrawiacze są proszeni o trzy udokumentowane uzdrowienia, wówczas odpowiadają: „Damy wam tysiące!". Ale dziennikarze chcą np. tylko trzech, ale za to wyraźnie udokumentowanych uzdrowień. A wtedy okazuje się, że uzdrowiciele nie są w stanie podać ani jednego. Istnieją nagrania, na których dziewczynka chora na białaczkę wstaje i jest ponoć uzdrowiona, jednak potem okazuje się, że po krótkim czasie ona umiera. Ci pseudo-uzdrawiacze wykorzystują pewne mechanizmy, wpływające poprzez emocje na remisję[13], na chwilowe nieodczuwanie bólu, i głoszą uzdrowienie, oczywiście dzięki własnej ingerencji. Ta dziewczynka umarła, tak jak wiele innych ofiar dzisiejszych posiadaczy rzekomego daru uzdrawiania.

Nie sposób nie wspomnieć o jeszcze jednym aspekcie tego zagadnienia. Osoby, nad którymi ogłoszono uzdrowienie, mają w nie wierzyć, mimo symptomów, mimo bólu, zabrania się im przyjmować leki, gdyż to ukazywałoby ich niewiarę. Mają nadal wyznawać uzdrowienie, aż do momentu jego zobaczenia. Co to ma wspólnego z Biblijnym darem uzdrowienia? Gdy czytamy o

---

[12] Czytelników znających język angielski odsyłam do książki *The Confusing World of Benny Hinn* (Pełen zamieszania świat Benny Hinna), G. Richard Fisher, M. Kurt Goedelman, W. E. Nunnally oraz Stephen F. Cannon, z przedmową Dave'a Hunta, 10 wydanie, zrewidowane, poszerzone i uaktualnione, Personal Freedom Outreach, Saint Louis, Missouri, USA 2013; link: http://www.pfo.org/CWBHbook.html

[13] „**remisja** -sji, *lm* -sje, *ż* | *med.* «przejściowe ustąpienie lub zahamowanie objawów chorobowych; także okres, w którym stwierdzono osłabienie takich objawów» <fr. *rémission*, z łac. *remissio* 'osłabienie, zwolnienie'>" – *Słownik wyrazów obcych PWN*, wydanie elektroniczne, Wydawnictwo Naukowe PWN S.A., Warszawa 2004.

chorych na trąd, uzdrowionych przez Pana Jezusa, wówczas widzimy, iż nikt nie wpływał na ich emocje, zostali oni bowiem uzdrowieni w jednym momencie. Podobnie, jak sparaliżowany człowiek, którego Jezus uzdrowił nie musiał później nic ogłaszać, lecz od razu był zdrowy! (Ew. Marka 2:11-12). To samo dotyczyło apostołów, jak w podanym powyżej fragmencie Pisma. Jezus oraz apostołowie uzdrawiali organiczne choroby takie jak: paraliż, ślepota, bezwład. Uzdrowienie nie kończyło się na chorobach funkcjonalnych, takich, jak bóle pleców czy zawroty głowy. Uzdrowienie było pełne i zakończone.

W Ewangelii Łukasza 7:11-16 znajdujemy relację o tym, jak Jezus napotkał w Nain kondukt pogrzebowy. Podszedł bliżej, dotknął trumny i powiedział: *Młodzieńcze, mówię ci, wstań!* I on po prostu ożył. Dzisiejsi uzdrawiacze trzymają się z dala od szpitali, a co dopiero mówiąc o pogrzebach czy cmentarzach. Czyżby wiedzieli, że oszukują niewinnych ludzi? Jezus czynił te znaki, by uwierzytelnić, Kim jest, nie czynił ich tak po prostu. Nie były one celem samym w sobie. Bóg troszczy się o nasze ciała, ale daleko więcej o nasze dusze (Ew. Mateusza 10:28).

Pierwszą grupą, którą Pan Jezus obdarzył darem uzdrawiania byli apostołowie (Ew. Łukasza 9:1-2). Później ten dar Jezus przekazał innym, siedemdziesięciu dwóm, których rozesłał do głoszenia ewangelii i uzdrawiania chorych (10:1-9). Czy ktoś poza nimi posiadał dar uzdrawiania w Nowym Testamencie? Tak, byli to bliscy współpracownicy apostołów. Barnaba (Dzieje Apostolskie 15:12), Filip (8:7) i Szczepan (6:8). Nigdy nie spotykamy tego daru w zborach. Dar ten zawsze nawiązuje do Jezusa, apostołów oraz Pawła, do siedemdziesięciu dwóch ewangelistów oraz bliskich współpracowników apostołów. Dar ten był ograniczony co do liczby ludzi tak samo jak dar czynienia cudów. Były to dary uwierzytelniające ewangelię Nowego Testamentu.

A Piotr i Jan wstępowali do świątyni w godzinie modlitwy, o dziewiątej. I niesiono pewnego męża, chromego od urodzenia, którego sadzano codziennie przy bramie świątyni, zwanej Piękną, aby prosił wchodzących do świątyni o jałmużnę; ten, ujrzawszy Piotra i Jana, gdy mieli wejść do świątyni, prosił o jałmużnę. A Piotr wraz z Janem, wpatrzywszy się uważnie w niego rzekł: Spójrz na nas. On zaś spojrzał na nich uważnie, spodziewając się, że od nich coś otrzyma. I rzekł Piotr: Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to ci daję: W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, chodź! I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go; natychmiast też wzmocniły się nogi jego i kostki, i zerwawszy się, stanął i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, przechadzając się i podskakując, i chwaląc Boga. A cały lud widział go, jak chodził i chwalił Boga; poznali bowiem, że to był ten, który dla jałmużny siadywał przy Bramie Pięknej świątyni; i ogarnęło ich zdumienie i oszołomienie z powodu tego, co mu się przydarzyło. A gdy się on trzymał Piotra i Jana, zbiegł się do nich cały lud zdumiony do przysionka, zwanego Salomonowym. Ujrzawszy to Piotr, odezwał się do ludu: Mężowie izraelscy, dlaczego się temu dziwicie i dlaczego się nam tak uważnie przypatrujecie, jakbyśmy to własną mocą albo pobożnością sprawili, że on chodzi? Bóg Abrahama i Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych, uwielbił Syna swego, Jezusa, którego wy wydaliście i zaparliście się przed Piłatem, który uważał, że należało go wypuścić na wolność; wy jednak zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, i prosiliście o ułaskawienie wam mordercy. I zabiliście Sprawcę życia, którego Bóg wzbudził z martwych, czego my świadkami jesteśmy. Przez wiarę w imię jego wzmocniło jego imię tego, którego widzicie i znacie, wiara zaś przez niego wzbudzona dała mu zupełne zdrowie na oczach was wszystkich.

– Dzieje Apostolskie 3:1-16, BW.

Powyższy fragment ukazuje nam, jak dar uzdrawiania wspomagał i uwierzytelniał apostołów w głoszeniu ewangelii. Apostoł Piotr, idąc do świątyni, wykorzystał fakt uzdrowienia i głosił ewangelię, tłumacząc, dzięki czyjej mocy chory został uzdrowiony oraz że Żydzi ukrzyżowali Jezusa. Możemy wyobrazić sobie wrażenie, jakie to wydarzenie wywarło na Żydach. Dzięki temu Piotr mówił otwarcie, a cud, którego dokonał ukazywał, że mówi prawdę, by Żydzi uwierzyli w Jezusa ukrzyżowanego kilka miesięcy wcześniej. Pamiętajmy o tym, że dla Żyda takie poselstwo było urągające, Żydzi bowiem oczekiwali Króla, który ich wyzwoli z rąk Rzymian a nie straceńca

ukrzyżowanego w towarzystwie złoczyńców. Zechciejmy zrozumieć, jak cuda uwierzytelniające były ważnym i silnym środkiem głoszenia dla Żydów w pierwszym wieku. Gdyby Piotr nie uzdrowił chromego, wówczas nie zwróciłby na siebie uwagi Żydów, teraz jednak jego słowa o Jezusie z Nazaretu wstrząsnęły nimi i dotknęły ich serc.

Cudowne dary nie były jakąś ekstrawagancją, budowaniem swojego ego, miały one konkretne zadanie, a było nim głoszenie ewangelii, szczególnie Żydom. W Dziejach Apostolskich 4:4 czytamy:

Wielu zaś z tych, którzy słyszeli tę mowę, uwierzyło, a liczba mężów wzrosła do około pięciu tysięcy. (BW).

Widzimy, jak potężnym narzędziem były dary uwierzytelniające apostołów.

Podobny mechanizm występował w drugim rozdziale Dziejów. Nie było tam uzdrowień, jednak mówienie innymi językami wywarło ogromne wrażenie i było potężnym znakiem uwierzytelniającym słowa apostołów. Piotr, głosząc o Jezusie, pociągnął do Niego około trzy tysiące osób!

Pięćdziesiątnica była narodzinami Kościoła, z tego względu Bóg wyposażył apostołów w cudowne dary.

Dziś nasuwają się pytania: „Czy Bóg już nie działa? Nie ma tych darów, Bóg nie działa?”. Odpowiedź jest mniej tragiczna, a najważniejsze, że zgodna ze Słowem Bożym. Wróćmy na moment jeszcze do daru uzdrawiania. Paweł nie uzdrowił Epafrodyta, który był bliski śmierci, choć apostoł posiadał ten dar. Są różne zdania na ten temat, jedni uważają, że już ten dar odszedł jak było to zapowiedziane, inni, że apostoł nadal posługiwał się darem uzdrawiania. Pytanie brzmi, czemu był bezsilny w swej trosce o przyjaciela? Osobiście uważam, że Paweł nie chciał nadużywać daru do swych osobistych celów, bowiem dar ten miał swój jasny cel. Celem daru uzdrawiania nie było utrzymywanie chrześcijan przy dobrym zdrowiu jak dziś jest to praktykowane, czy raczej w pobożnych życzeniach głoszone. Był on przeznaczony do takiego użytku, by zwiastować niewierzącym ewangelię.

Podobna rzecz ma się z chorym Trofimem pozostawionym w Milecie (2 Tymoteusza 4:20). Dlaczego apostoł nie uzdrowił wiernego przyjaciela? Ponieważ dar uzdrawiania nie po to został dany, by używać go do osobistych celów. (2 Tymoteusza 5:23; 2 Koryntian 12:7).

Jak widzimy, uzdrowienia czy wskrzeszenia (jak w przypadku Eutychusa – Dzieje Apostolskie 20:9-12) nigdy nie działy się z osobistych pobudek, ale po to, by uwierzytelnić poselstwo oraz apostolstwo (2 Koryntian 12:12).

Wracając do naszego pytania: „Czy Bóg już nie uzdrawia? Czy nie działa?”, to Pismo mówi, że Bóg uzdrawia według swej woli, że możemy modlić się o uzdrowienie chorego. Bóg uczyni to, co będzie zgodne z Jego wolą. Zawsze wysłuchuje modlitw. On dba o nasze życie: zaopatruje nas, nieraz doświadcza naszą wiarę jak w ogniu, wychowuje, nieraz prowadzi na śmierć dla imienia Jezusa.

Charyzmatycy myślą, że skoro Bóg nie udziela już gdzieś pewnych darów, jeśli nie padasz na ziemię w Duchu itp., to twoje życie ograbione jest z Ducha i duchowego życia. To nieprawda. A duchowość okazuje się na podstawie Pisma całkowicie czymś odmiennym niż ta kreowana w ruchu charyzmatycznym. Tym tematem zajmiemy się w następnym rozdziale.

7

Duchowe manifestacje

Ruch charyzmatyczny stara się przekonywać, że chrześcijaństwo bez widzialnych znaków działania Ducha Świętego, bez odczuwania go zmysłami jest niepełne. Charyzmatycy mają głębokie przeświadczenie, że życie chrześcijańskie powinno być przepełnione najróżniejszymi doznaniami duchowymi. Są one według ich teorii znakiem, że chodzimy w Duchu, że nasze chrześcijaństwo nie jest martwą religią, a odczytywanie Pisma martwą literą. Jako dowód chodzenia w Duchu ruch charyzmatyczny przyjmuje wszelkie „duchowe" doznania. Chrześcijanin powinien doświadczać cudu mówienia językami, padania pod mocą Bożą, śmiania się, płakania, trzęsienia się w różnych pozycjach ciała, wicia się, tarzania po podłodze i krzyczenia. Można też napotkać udawanie odgłosów zwierzęcych, naśladowanie zachowań zwierząt, rzekomy złoty pył sypiący się z włosów, czy pojawianie się złotych zębów. Nie jesteśmy w stanie tutaj wymienić wszystkich „duchowych" doznań, jakich doświadczają charyzmatycy w różnych miejscach. Sam byłem świadkiem wielu z nich, sam poddawałem się im lub pragnąłem, by stały się moim udziałem. Był to dowód na Boże działanie w życiu takiej osoby, akceptowanie jej przez Boga i przyznawanie się Boga do wiary danej osoby.

Jeśli przyjrzymy się im bliżej, to możemy popaść w zakłopotanie, rozważając, czy te pseudoduchowe doświadczenia w świetle Słowa Bożego faktycznie są dowodem działania Ducha Świętego. Po tzw. przebudzeniu w Toronto rozpoczęło się istne szaleństwo, ludzie napływali całymi rzeszami do Toronto, by być częścią tego przebudzenia, by otrzymać część tego szczególnego namaszczenia, jak je nazywają, a jakie tam się przelewało. Ludzie szczekali jak psy, beczeli jak kozy, padali w Duchu; rzeczy, jakie tam miały miejsce są nie do opisania. Biblia wspomina o zwierzętach mówiących ludzkim głosem, jednak nigdy nie o ludziach zachowujących się jak zwierzęta. Chyba, że mamy na myśli króla Nabuchodonozora. On faktycznie w wyniku Bożego działania zachowywał się jak zwierzę:

Król zaczął mówić: Czy to nie jest ten wielki Babilon, który ja, w sile swej potęgi, zbudowałem jako siedzibę królestwa i dla chwały swojego majestatu? A gdy słowo to jeszcze było w ustach króla, oto spadł głos z nieba: Do ciebie się mówi, królu Nabuchodonozorze. Twoje królestwo odeszło od ciebie. Wypędzą cię spośród ludzi, będziesz mieszkał ze zwierzętami polnymi, będą cię żywić trawą jak woły i wypełni się nad tobą siedem czasów, aż poznasz, że Najwyższy panuje nad królestwem ludzkim i daje je, komu chce. Tej godziny wypełniło się to słowo nad Nabuchodonozorem: Wypędzono go spośród ludzi, jadł trawę jak woły i jego ciało było skrapiane rosą z nieba, aż jego włosy urosły jak pióra orłów, a jego paznokcie jak szpony ptaków. Pod koniec tych dni, ja, Nabuchodonozor, podniosłem swoje oczy do nieba i wrócił mi mój rozum. Wtedy błogosławiłem Najwyższego i chwaliłem go, i wysławiałem Żyjącego na wieki, bo jego władza to władza wieczna, a jego królestwo trwa z pokolenia na pokolenie. Wszyscy mieszkańcy ziemi są uważani za nic. Według swojej woli postępuje z wojskiem niebieskim i z mieszkańcami ziemi, a nie ma nikogo, kto by wstrzymał jego rękę lub powiedział mu: Co czynisz? W tym czasie wrócił mi mój rozum i ku chwale mego królestwa wróciła do mnie moja dostojność i mój blask. Ponadto moi doradcy i książęta szukali mnie, zostałem umocniony w swoim królestwie i dano mi jeszcze większy majestat.

– Daniela 4:30-36, UBG.

Powstaje w związku z tym fragmentem Pisma pytanie, czy o takie namaszczenie Ducha Świętego chodzi charyzmatykom. Nabuchodonozor został ukarany za swą pychę. Jeżeli charyzmatycy chcą być zgodni z Pismem w tym aspekcie, to powinni również jeść trawę i jako środkiem higieny skrapiać się rosą, a wygląd swój upodobnić do Nabuchodonozora. Jakoś daleko im do tego biblijnego wzorca zachowywania się jak zwierzę poprzez dotknięcie Ducha Świętego. Nabuchodonozor z pewnością został szczególnie namaszczony, charyzmatycy bardzo zabiegają o to szczególne namaszczenie. Szczególnie namaszczeni nauczyciele mają wielki posłuch wśród charyzmatyków, lecz szeregowi członkowie wspólnot charyzmatycznych powinni uważać, by ci nauczyciele nie okazali się sądem Boga nad nimi. Jeżeli ukochacie kłamstwo bardziej niż prawdę, to Bóg pozwoli Wam wreszcie w nią uwierzyć, i użyje do tego tych szczególnie namaszczonych, by osądzić Was za kłamstwo, jakie ukochaliście bardziej niż prawdę.

Albowiem tajemna moc nieprawości już działa, tajemna dopóty, dopóki ten, który teraz powstrzymuje, nie zejdzie z pola. A wtedy objawi się ów niegodziwiec, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy blaskiem przyjścia swego. A ów niegodziwiec przyjdzie za sprawą szatana z wszelką mocą, wśród znaków i rzekomych cudów, i wśród wszelkich podstępnych oszustw wobec tych, którzy mają zginąć, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić. I dlatego zsyła Bóg na nich ostry obłęd, tak iż wierzą kłamstwu, aby zostali osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, lecz znaleźli upodobanie w nieprawości.

– 2 Tesaloniczan 2:7-12, BW.

Jak widzicie, ta diabelska moc jest dziś tajemna, lecz jeśli ukochacie kłamstwo, to Bóg pozwoli Wam w nie wierzyć, i to będzie Wasza wina, a nie Boga. W chrześcijaństwie nie ma stopniowania namaszczenia, to okultyzm. Apostoł Jan napisał:

A wy macie namaszczenie od Świętego i wiecie wszystko.

– 1 Jana 2:20, BW.

Pismo mówi o padaniu w Duchu, jak w historii Ananiasza i Safiry, gdy padli martwi przed apostołem Piotrem, ponieważ wcześniej oszukali go w sprawie podarowanych pieniędzy. Jednak nigdzie nie czytamy o chrześcijanach pragnących, by Duch Boży ich przewracał. Wszelkie ekscesy mające miejsce w ruchu charyzmatycznym są obce treści Biblii i jej przesłaniu. Bóg nie upadla człowieka zachowaniami w pełni histerycznymi, a jako stworzenia uczynione na Boże podobieństwo uwłaczamy Stwórcy, zachowując się w ten sposób.

Prześledźmy aspekt z biblijnego punktu widzenia i spróbujmy dojść do wniosków, czym jest wiara. Słowo *wiara* odgrywa kluczowe znaczenie właśnie w wierze w Boga.

Lecz wszystkim tym, którzy go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w jego imię;

– Ew. Jana 1:12, UBG.

Niech się nie trwoży wasze serce. Wierzycie w Boga, wierzcie i we mnie.

– Ew. Jana 14:1, UBG.

A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymos, nie był z nimi, gdy przyszedł Jezus. I powiedzieli mu inni uczniowie: Widzieliśmy Pana. Lecz on powiedział do nich: Jeśli nie zobaczę na

jego rękach śladów gwoździ i nie włożę mego palca w ślady gwoździ, i nie włożę mojej ręki w jego bok, nie uwierzę. A po ośmiu dniach jego uczniowie znowu byli w domu, a Tomasz z nimi. I przyszedł Jezus, gdy drzwi były zamknięte, stanął pośrodku i powiedział: Pokój wam. Potem powiedział do Tomasza: Włóż tu swój palec i obejrzyj moje ręce, wyciągnij swoją rękę i włóż ją w mój bok, a nie bądź bez wiary, ale wierz. Wtedy Tomasz mu odpowiedział: Mój Pan i mój Bóg! Jezus mu powiedział: Tomaszu, uwierzyłeś, ponieważ mnie ujrzałeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

– Ew. Jana 20:24-29, UBG.

A wiara jest podstawą tego, czego się spodziewamy, i dowodem tego, czego nie widzimy.

– Hebrajczyków 11:1, UBG.

To tylko mała próbka tego, co Pismo Święte przedstawia jako wiarę. Wiara zawsze polega na pewności czegoś niedotykalnego, na ufaniu treści i faktom niesprawdzalnym na podstawie własnych zmysłów. Błogosławieni są ci, co nie widzieli, myślę, że też ci, co nie odczuli fizycznymi zmysłami. Nie można czegoś fizycznie odczuć i równocześnie zakładać, że nadal się wierzy. Jedno zaprzecza drugiemu. Słowa Jezusa do Tomasza świadczą o tym, że są takie osoby, które nawet jak zobaczą, to i tak nie przyjmą, nie uwierzą, będą zaprzeczać faktom. Potwierdza to Ewangelia Jana w innym miejscu: *A choć tak wiele cudów uczynił wobec nich, jednak nie uwierzyli w niego* (12:37, UBG).

Jednak my jako chrześcijanie mamy wierzyć na podstawie Słowa, niedowiarkowie tylko pragną doświadczyć, poczuć, czy upewnić się. Pomijając fakt, że charyzmatyczne doznania są obce Bożemu objawieniu i wcale nie świadczą o ingerencji Boga w tych doznaniach, to czucie Boga nie jest duchowym przeżyciem a cielesnym, przeżyciem omijającym wiarę. Gdy mówimy o Bogu, nie mówimy, że doświadczamy Boga, tylko, że wierzymy w Boga. Na tym polega wiara chrześcijańska i duchowość wywodząca się ze Słowa Bożego. Zmysłowe doznania nie są duchowe, nie świadczą o wierze, a raczej o niewierze. To nie jest biblijne chrześcijaństwo. To nie jest chodzenie w Duchu i w Prawdzie. W tym ruchu Prawda jest relatywna, a Duch doświadczalny, ograbiony z wiary. Wiele osób uważających się za wierzących chrześcijan porzuciło wiarę na rzecz doświadczenia. Jeżeli na własnej skórze poczuję Boga, to gdzie jest miejsce na wiarę? Przyjęli oni filozofię hinduistyczną, porzucając chrześcijański paradygmat. Jeżeli spytasz hinduistę, czy wierzy w Boga, to poprawi cię i zmieni twoje pytanie na inne: „Czy odczuwasz Boga?”. Dla wielu zwiedzionych ludzi, ciągle uważających się za chrześcijan, słowo *wierzyć* niczym się nie różni od wyrazu *odczuwać*. Jakże jest to przewrotne, że cieleśni chrześcijanie stawiający na zmysłowe doznania uważają siebie za duchowych chrześcijan, a duchowych ludzi, wierzących w Boga, mimo braku dotknięcia ich w jakiś namacalny sposób, uznają oni za cielesnych, religijnych.

Jeśli bowiem żyjecie według ciała, umrzecie, ale jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć.

– Rzymian 8:13, UBG.

Postarajmy się zbadać ten temat pod kątem psychicznej manipulacji, czy te doświadczenia tak wysoko cenione w ruchu charyzmatycznym faktycznie mogą zostać uznane za Boże dotknięcie, manifestacje Ducha? Czy osoby biorące w nich udział nieświadomie dotykają zakazanego przez Boga okultyzmu? Pozwólcie, że skorzystam z pracy Emanuela Mentsz-Sechel, ukazującego bardzo trafnie wiele aspektów ruchu charyzmatycznego. Ze względu na wartość tej pozycji sięgniemy do niej obficie. Zachęcam do osobistego zapoznania się z tą pozycją. Fragmenty tego opracowania, podane w niniejszej książce niech posłużą za zachętę.

OKULTYZM – CHARAKTERYSTYKA[14]
occultus (łac.) – tajemny, zakryty.

Biblia mówi, że chrześcijaństwo oparte jest na relacji z Bogiem oraz na zaakceptowaniu Bożego systemu wartości, Bożych praw i wymogów bez względu na to, czy wydają się nam one słuszne, czy też nie, jak i na poddaniu się Bożemu działaniu w naszym życiu, bez względu na to, czy je rozumiemy czy nie. Innymi słowy mottem chrześcijaństwa jest założenie:

„NIECH SIĘ DZIEJE WOLA BOGA, TAK JAK W NIEBIE, TAK I W MOIM ŻYCIU".

Celem natomiast okultyzmu jest kontrola oraz tworzenie otaczającej nas rzeczywistości duchowej, relacji międzyludzkich, kwestii zdrowia, emocji, samopoczucia oraz szeroko pojętego sukcesu. Okultyzm ma na celu kreowanie i kontrolę rzeczywistości osób zaangażowanych w okultyzm, jak również osób trzecich tj. krewnych, współpracowników, współwyznawców oraz osób obcych. Dzieje się to przy pomocy praktyk magicznych (czarów) z użyciem (fetyszy) rzeczy, zdjęć, map, flag oraz przedmiotów należących do obcych osób, by wpływać na ich rzeczywistość poprzez diagnozowanie lub szeroko pojęte przejmowanie kontroli nad różnymi sferami ich życia z nimi lub bez ich udziału. Drugim typem technik okultystycznych są współczesne techniki manipulacyjne typu NLP, służące do zmieniania sposobu myślenia, wartościowania i postrzegania rzeczywistości osób trzecich bez ich wiedzy. Okultyzm ma bardzo wiele odmian i form, które bardzo często mogą wydawać się zupełnie ze sobą nie związane, ale wszystkie te praktyki cechuje jeden wspólny element – dążenie do posiadania mocy, kontrolowania świata duchowego, wglądu w przyszłość lub w życie innych ludzi. Wszystkie części składowe dzisiejszego okultyzmu są integralnymi elementami filozofii New Age (nowej ery, nowego światowego porządku).

Do praktyk okultystycznych nazywanych dzisiaj powszechnie ezoteryką zalicza się: astrologię, spirytyzm, numerologię, wróżbiarstwo, runy, szamanizm, tarot, magię (czary). Szeroko pojętą parapsychologię i psychotronikę w tym hipnozę, bioenergoterapię, rebirthing, regresing, reiki, jogę, wszelkie techniki postrzegania pozazmysłowego jak mediumizm czy radiestezję, oraz tzw. metody motywacyjno-samopoznawcze, jak wizualizacja, siła wiary czy „kontrola umysłu metodą Silvy" oraz technika manipulacyjna (NLP) „neuro-językowe programowanie" która obejmuje i dopuszcza wszystkie możliwe metody skrytej manipulacji.

Okultyzm to dziedzina stale ewoluująca, w której wciąż przybywa nowych terminów i nazw na określanie tych samych zjawisk duchowych jednoznacznie interpretowanych przez Biblię. Okultyzm od zawsze, był elementarnym czynnikiem składowym wszystkich religii pogańskich. W ostatnim półwieczu można zaobserwować, bardzo silne przenikanie okultyzmu do wszystkich wyznań chrześcijańskich. Pomimo wypływającego z Biblii bardzo jasnego i absolutnego zakazu praktykowania okultyzmu, metody te stają się coraz częściej narzędziami w rękach wielu „operatywnych przywódców chrześcijańskich". Nie jest to przenikanie jawne, gdyż techniki te są zazwyczaj szczelnie „opakowane" wersetami biblijnymi wyrwanymi z kontekstu, oraz „obmurowane" przekłamaniami teologicznymi odnośnie pokory, autorytetu, namaszczenia czy sukcesu (nieomylne autorytety, mistyczni namaszczeni prorocy i przywódcy, błogosławieństwo finansowe). Wielu duchownych zaczyna posługiwać się w swoich społecznościach metodami okultystycznymi w celu kontroli myślenia, tworzenia różnorakich duchowych iluzji, uzdrawiania na życzenie, budowania ego i osiągania celu. Działania te dążą zawsze do przejęcia kontroli i władzy nad umysłami wiernych oraz uzyskiwania korzyści materialnych. Oparte są one zawsze na metodach i ślepym posłuszeństwie wobec człowieka-guru, nie zaś na zawierzeniu się i zaufaniu Bogu, o którym mówi Biblia. Metody te cechuje ich przyczynowo-sprawczy charakter: że musisz coś zrobić, aby coś uzyskać i służą one zawsze osiąganiu własnych ukrytych celów. Uogólniając,

---

14 *Między Prawdą a okultyzmem*, Emanuel Mentsz-Sechel, str. 6.

motto okultyzmu można ująć w założeniu odwrotnym:
„MAM MOC – JESTEM JAK BÓG – BĄDŹ WOLA MOJA". (koniec cytatu)

Jak możemy zauważyć, okultyzm jest bardzo szerokim pojęciem. Z niepokojem możemy zauważyć, że w ruchu charyzmatycznym elementów okultyzmu jest wiele. Mapy duchowe, czy flagi na spotkaniach charyzmatycznych są dość częstym zjawiskiem. Manipulacje typu NLP, służące do zmieniania sposobu myślenia, wartościowania i postrzegania rzeczywistości osób trzecich bez ich wiedzy, szamanizm (jest to zespół praktyk i wierzeń opierających swe pojmowanie rzeczywistości na relacji świata duchowego ze światem fizycznym, w tym na fundamentalnej roli szamana jako namaszczonego medium do komunikowania się ze światem duchowym w interesie danej wspólnoty), metody motywacyjno – samopoznawcze, jak wizualizacja, siła wiary czy kontrola umysłu.

Długie i głośne koncerty z użyciem świateł, projekcji wizualnych czy machania flagami, polegające na dynamicznym zaangażowaniu słuchaczy w reżyserię spektaklu przez długotrwałe śpiewanie, maszerowanie, taniec czy skakanie. Odbywa się to najczęściej w mistycznej atmosferze, w której podkreślana jest jedność, miłość i wspólny cel. Atmosferę podgrzewa się świadectwami tworzonymi na bazie marzeń lub pragnień uczestników, a wyzwalającymi w słuchaczach silne oczekiwanie nadnaturalnych zdarzeń.

W wyniku takiego działania, uczestnik spektaklu zostaje pozbawionym możliwości refleksji i trzeźwej oceny sytuacji, zbiorowe programowanie jest bardzo ułatwione gdy manipulant zna dokładnie pragnienia bądź cele uczestników imprezy. Tzw. „Bożą obecność" tworzy się poprzez wielopłaszczyznowe bombardowanie zmysłów uczestników, czynnikami wywołującymi u nich silne wrażenia emocjonalne (od głośnej muzyki poprzez efekty świetlne do machania flagami czy dramy) i wpojeniu uczestnikom przekonania, że prowadzący to osoba medium, do której mówi „Bóg" oraz że aktualne samopoczucie słuchaczy (tzn. euforia emocjonalno – adrenalinowa) jest działaniem Ducha Świętego.

Muzyka w dzisiejszym świecie stała się najskuteczniejszym instrumentem do zmiękczania umysłów ludzi, by bez analizy treści otwierali się na najróżniejsze przesłania. Rytmiczna muzyka o pulsie 40-80 bitów/min (puls zbliżony do częstotliwości uderzeń serca) ma hipnotyczny wpływ na umysł ludzki i przy głośności od 80 decybeli tworzy niezauważalne zmiany świadomości w wyniku wydzielania przez organizm nadmiernych ilości adrenaliny, enkafaliny i beta-endorfiny. Dwa ostatnie związki pod względem chemicznym zbliżone są do opium i powodują u człowieka uczucia euforii i stan umysłu zbliżony do pół snu lub medytacji zwany w okultyzmie stanem alfa. W tym stanie umysł jest 25 razy podatniejszy na sugestie niż w stanie pełnej równowagi. Jeżeli dodamy do tego jeszcze długotrwałe wyznawanie jakiś treści, śpiewanie, maszerowanie czy machanie flagami, to spowoduje to stan hiperwentylacji mózgu, w którym umysł ludzki przyjmuje prawie bezkrytycznie wszelkie treści, nauczania czy „proroctwa".

Częste wyzwalanie w organizmie takich stanów prowadzi do stanu uzależnienia organizmu od tych związków. Objawia się to ciągłą potrzebą przeżywania silnych emocji.

Jest to ten sam rodzaj uzależnienia, co hazard, czy zespół współuzależnienia dotykający najbliższe rodziny alkoholików i narkomanów. Osoby takie zazwyczaj nie potrafią modlić się poza nabożeństwem bez wejścia w tzw. „Bożą obecność", czyli bez muzyki i pobudzenia emocjonalnego. Natomiast podczas głośnych spektakli oddziałujących na emocje, potrafią osiągnąć stany euforii i transu aż po reakcje graniczące z histerią. Uzależnienie to objawia się takim samym zespołem zachowań, jak każdy inny nałóg, czyli: zaniedbywaniem podstawowych obowiązków i rodziny na rzecz nieustannej gonitwy za silnymi wrażeniami, emocjami i sensacją. Zaczynają się wtedy wyjazdy na konferencje, poszukiwanie objawień, przeduchawianie rzeczywistości, nadpobudliwość psychofizyczna, sto telefonów dziennie oraz ciągłe szukanie towarzystwa osób tego samego pokroju. Gdy osoba taka, znajdzie się w miejscu, gdzie nauczanie odbywa się bez oddziaływania na jej zmysły i emocje, wobec czego zmuszona jest do logicznej analizy treści, wtedy zazwyczaj nie może się skupić i czuje się silnie znużona. Zazwyczaj też utożsamia takie spotkania z brakiem

Ducha Świętego lub martwą religią, nie zauważając faktu, że problem tkwi w niej samej.

Celem ingerencji psycho-manipulacyjnych jest stopniowe przejmowanie kontroli nad myśleniem i rozumowaniem ofiary. Polega to na ukierunkowaniu bez jej wiedzy, jej pragnień, celów i metod działania w dokładnie określonym kierunku.

Pranie mózgu natomiast, jest najbezwzględniejszą metodą w tej dziedzinie, skutkującą pozbawieniem woli oraz zdolności trzeźwego myślenia osoby poddanej zabiegowi. Polega ono na zniszczeniu aktualnego światopoglądu i systemu wartości ofiary, po czym zaprogramowaniu jej światopoglądu docelowego. W przypadku omawianych ruchów religijnych wygląda to mniej więcej tak:

> *Burzony jest dotychczasowy światopogląd ofiary tzw.* ***wyjściowy****, czyli klasyczne rozumienie nauki o nawróceniu i zbawieniu oraz biblijne rozumienie chrześcijaństwa.*
> *A w zamian programowany jest jej światopogląd* **docelowy** *czyli: globalny kościół proroczy, nowe objawienia, walka dobra ze złem, prorocze uwielbienia, wybitnie namaszczone osoby medium, nieomylne autorytety oraz konieczność zarabiania na zbawienie.*

Najogólniej ujmując, jest to programowanie chrześcijanom logiki, wierzeń i metod działania ruchu New Age, zmyślnie opakowanych w chrześcijańskie szyldy i wersety biblijne, ale zawsze ewidentnie pozbawione fundamentu i kontekstu nauki Chrystusa.

(...) Oprócz najczytelniejszej cechy toksycznych kościołów, jaką jest despotyczne przywództwo oparte na demagogii i kontroli czyli panowaniu pasterzy nad trzodą, istnieje jeszcze wiele innych wyrafinowanych metod prania mózgów wiernym, które pokrótce przytaczam poniżej.[15]

Jak więc widzimy, te pseudoduchowe doświadczenia to połączenie okultyzmu z psychiczną manipulacją. Magia i czary są to praktyki wpływania na świat cielesny i duchowy oraz zjawiska fizyczne za pomocą metod i sił paranormalnych bez poznania ich mechanizmów sprawczych. Takie praktyki są popularne w ruchu wstawienników, Polska dla Jezusa itp. Takie doznania nie mają nic wspólnego z Bogiem i chrześcijaństwem, są również suto okraszone herezjami.

[15] Tamże, str. 15-16 (Autor ma na myśli: Burzenie fundamentów czyli zmianę świadomości, technikę zniewalającej perswazji, publiczny osąd, zakaz wypowiadania wątpliwości co do namaszczonego przywódcy – szamana).

8

Czym jest wiara – spojrzenie z innej strony

Postanowiłem poruszyć temat wiary, gdyż zauważyłem wiele nieporozumień wśród chrześcijan.

Wiele powiedziano i napisano na temat wiary, jednak chcę do tematu podejść nieco inaczej. Jakiś czas temu rozmawiałem przez internet z pastorem hipercharyzmatycznym. Myślę, że mogę tak go określić, gdyż jego nauki wykraczają daleko poza doktryny konserwatywnych zielonoświątkowców.

Rozmawialiśmy o nauce, o doktrynie, chciałem uzyskać konkretne odpowiedzi biblijne na temat nauk przez niego głoszonych, okazałem mój sprzeciw i starałem się go uargumentować. Nagle usłyszałem zdanie, które, jak myślę, wielu z nas słyszało: PROWADZĘ SŁUŻBĘ WŚRÓD UBOGICH, BY MIELI DARMOWY POSIŁEK I GŁOSZĘ EWANGELIĘ, A TY CO ROBISZ? Takie stwierdzenie może wprowadzić zakłopotanie, brak śmiałości o dopytywanie się o cokolwiek, gdyż nasz rozmówca dał nam do zrozumienia, że jego aktywność powinna do nas przemawiać sama za siebie, że z jego wiarą jest wszystko w porządku, a czy nasza, może zapytać w domyśle, wydaje takie owoce, że próbujemy go krytykować? Często w takich sytuacjach wycofujemy się, bowiem z niesmakiem zauważamy, że faktycznie, nie rozdajemy darmowej zupy, nie ewangelizujemy każdego napotkanego człowieka, a naszej wierze sporo brakuje w porównaniu z wiarą naszego rozmówcy, którego w pewien sposób krytykujemy, czy osądzamy, a czyż Pismo nie mówi: *Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni*? (Ew. Mateusza 7:1, BW). Wówczas dochodzimy do wniosku: „Faktycznie, co z nas za chrześcijanie?”. Czuliście się tak kiedyś?

Czy jednak nasz rozmówca zachował się uczciwie wobec nas? Na tym miejscu musimy wyjaśnić kilka kwestii dotyczących wiary. Zazwyczaj wiarę dzielimy na prawdziwą i fałszywą. Stwierdzenia te również można rozumieć różnie, nie będąc pewnym, co rozmówca chce nam tym przekazać.

Wiarą często określamy doktryny, jakie wyznaje dana osoba, często słyszymy pytanie: Jakiej jesteś wiary? Wiarę rozumiemy też jako pewną jakość nastawienia serca. Wiara może być szczera lub obłudna. Tak więc, mówiąc o wierze raz mamy na myśli obiekt wiary, czyli to, w czym nasza wiara jest ulokowana, w jakiej nauce. Ważne jest nie tylko to, w co wierzymy, ale także to, jaką wiarę przejawiamy, czy jesteśmy uczciwi w wierze czy może nieszczerymi hipokrytami. Wiara może być żywa lub martwa, umiejscowiona w prawdzie lub kłamstwie. Można mieć żywą wiarę, chodzić od drzwi do drzwi, lub z darmową zupą, lecz jednocześnie mieć wiarę ulokowaną w kłamstwie i równocześnie zwodzić. Można mieć martwą wiarę, która – choć umiejscowiona może być w prawdzie – pozostaje bez owoców w postaci dobrych uczynków. Chcę podkreślić jedną kwestię: troszczenie się o słabych, biednych, chorych czy więźniów jest nakazem Jezusa. To On powiedział, że cokolwiek uczynimy jednemu z tych małych, to Jemu, Chrystusowi uczynimy; a chrześcijanie od zawsze wychodzili z pomocą potrzebującym. Taka służba zawsze jest godna pochwały i wsparcia.

Jednak czy tego typu działalność jest gwarancją, że ten, kto ją wykonuje wierzy w prawdę i ją głosi? Oczywiście, że nie! Wielu, by uwiarygodnić głoszoną naukę czy doktrynę powołuje się na uczynki. Świadkowie Jehowy mówią, że głoszą prawdę, bo chodzą po domach. Czy ty chodzisz po domach od drzwi do drzwi i głosisz swoje orędzie? I znów wielu chrześcijan zaprzeczy, będąc wprowadzonymi w zakłopotanie takim pytaniem ze strony Świadków. Zastanówmy się jednak nad tym dobrze: Czy sam tylko fakt, że Świadkowie Jehowy głoszą od domu do domu i od drzwi do

drzwi znaczy, że są oni ludem Bożym i głoszą *prawdziwą* ewangelię? Wiele organizacji prowadzi szpitale czy przytułki, jednak sam ten fakt nie świadczy o tym, że ich wiara, w zewnętrznym przejawie żywa, jest oparta na prawdzie. Nieraz spotykamy się z katolickim rozmówcą, który chcąc bronić swojej doktryny, nie stara się ukazać jej prawdziwości na podstawie Słowa Bożego, tylko wskazuje na ubogiego księdza, który chodzi w dziurawych butach i udziela chrztu za darmo, a od biednego nie weźmie koperty. To piękne, jednak świadczy tylko o tym, że choć wiara tego człowieka jest w jego sercu i jest żywa, to nie oznacza wcale, iż jej obiektem jest prawda. Można szczerze wierzyć, równocześnie szczerze się myląc i często tragicznie.

Tak więc mój charyzmatyczny rozmówca był nieuczciwy wobec mnie, świadomie lub nie, gdyż dokonał jawnej manipulacji, gładko zmieniając temat z obiektu wiary na uczciwość jego osobistej wiary. To pierwsze mamy obowiązek osądzać, zaś drugiego nie. Nigdy nie osądzam czyjejś wiary, choć jestem o to posądzany, ale to z powodu braku rozeznania między obiektem wiary a wiarą.

Pisałem z pewną osobą o znanej przywódczyni hipercharyzmatycznej, Heidi Baker, starałem się ukazać zwiedzenie, jakie szerzy i zło, jakie tym wyrządza, lecz mój rozmówca się oburzył: „Jakie zło? Przecież ona pomaga ludziom w Afryce.”. Widzimy, że brak rozeznania, czym jest wiara, sprawia, iż wielu szczerych chrześcijan kochających Pana daje się zwieść, nie rozróżniając między wiarą a jej obiektem, jedno i drugie mylnie nazywając wiarą.

Nierozsądne jest bronienie swojej doktryny, czyli nauki, która powinna wypływać z Bożego Słowa na podstawie szczerości, jaką względem tej nauki przejawiamy. To dwie różne rzeczy i bądźmy tego świadomi w rozmowach z innymi, by nie pozwolić na stosowanie wobec nas manipulacji, a przywódcy czy pastorzy powinni to wiedzieć, gdy prowadzą z kimś rozmowy. Apostoł Piotr napisał, że powinniśmy być zdolni do wytłumaczenia się każdemu ze swej wiary, czyli jej obiektu, to jest tego, w co właściwie wierzymy (1 Piotra 3:15). Wobec tego nie możemy zmieniać tematu, przekierowując uwagę rozmówcy na uczciwość naszej wiary, potwierdzoną uczynkami, ale rzetelnie mu wykazać, w co wierzymy.

9

Gałęzie wielkiego drzewa

Pisanie na temat ruchu charyzmatycznego jest niebagatelnym wysiłkiem. Jest to ruch jak wspomnieliśmy na wstępie tak różnorodny, że przedstawienie wszystkich jego odłamów, czy też gałęzi wielkiego drzewa jest tytaniczną pracą. Ponownie sięgniemy do pracy *Pomiędzy Prawdą a okultyzmem.* Jest to opracowanie unikatowe i rzetelne, warte do zapoznania się z nim nie tylko fragmentarycznie.

CHARYZMATYCY – CZYLI GENERAŁOWIE WSTAWIENNICTWA

Od kilku lat działa w Polsce ruch o bardzo szlachetnej nazwie „Wstawiennicy za Polskę" lub ***„****Polska 24". Naukę tę przywiozła ze Stanów Zjednoczonych do Polski Ana Mendez, członkini światowej organizacji „Generałowie Wstawiennictwa", której założycielami są Mike i Cindy Jacobs. Nauka ta, to teologia „Nurtu Charyzmatycznego"... oraz kościołów „Vineyard" stworzonych przez Johna Wimbera. Jej fundament teologiczny stworzył dr Peter Wagner, a etatowym prorokiem i wizjonerem jest Rick Joyner. W drugiej połowie XX w. pojawili się w USA samozwańczy apostołowie i prorocy pod przywództwem dr. Petera C. Wagnera, utrzymujący, że są oni fundamentem nowego ponad denominacyjnego kościoła nowej ery, który stworzy światowy rząd duchowy pod przywództwem, tzw. „Nowej Reformacji Apostolskiej".* ***Religia ta, tworzona jest na bazie*** *objawień samozwańczych „proroków", takich jak: Peter Wagner, Rick Joyner, John Wimber, Cindy Jacobs, Paul Cain czy Mike Bickle oraz na teologii sukcesu Kennetha Copelanda, Kennetha Hagina czy Benny Hinna.*

Większość swych koncepcji zaczerpnęli oni *z nauk Agnes Stanford, mistyczki New Age, która dążyła do opracowania wspólnego mianownika pomiędzy nauką biblijną a filozofią New Age, czerpiąc z mistycyzmu katolickiego oraz różnych okultystycznych technik ruchu New Age, gdyż większość tych nauk ma genezę stricte okultystyczną, pochodną magii i czarów.*

Nauka ruchu mówi, że w XXI w. nastąpi globalne przebudzenie, ***ale !!! że ludzie muszą wypracować to pewnymi działaniami, które zmienią stan rzeczywistości duchowej*** *(magia) po czym zjednoczy się i nawróci cały świat i że zbawione będą nie jednostki, ale całe narody (Możliwość zbawienia całych narodów istniałaby tylko wówczas, gdyby każda osoba w danym narodzie osobiście uwierzyła w Jezusa i uczyniła Go Panem swego życia i zaczęła żyć i postępować ściśle według Bożego Słowa. Pan Jezus jednak wyraźnie powiedział, „wąska jest droga która prowadzi do żywota i niewielu jest tych, którzy ją znajdują" (Mat. 7:14).)****.*** *Działaniami tymi są: stworzenie globalnego kościoła (Rick Warren Ministry), otwarcie się na tzw. „nowe objawienie Ducha Świętego" (czyli uznanie Biblii za objawienie nieaktualne) i bezwzględne podporządkowanie się liderom i wizjonerom „Nowej Reformacji Apostolskiej".*

Sens i cel ruchu *stanowi tzw. wielopoziomowa walka duchowa z mocami ciemności, zwana „proroczą modlitwą wstawienniczą", która ma ponoć burzyć w sferze duchowej szatańskie warownie hamujące ewangelizację świata oraz przynieść ogólnoświatowe przebudzenie.*

Jest nią ciągła modlitwa za narody (terytoria) oraz prorocze uwielbienie (24h/dobę) w różnych

strategicznych miejscach świata. Wiązanie mocy demonicznych nad miastami i krajami w celu tzw. „uwolnienia" błogosławieństw, dobrobytu i przebudzenia nad danym terytorium. Ruch zajmuje się strategią tejże walki oraz opracowuje metody zdobywania miast i państw dla Jezusa. (Jest to kłamstwo które szatan usiłował wmówić Chrystusowi, mówiąc „Dam ci całą władzę i chwałę ich, ponieważ została mi przekazana, i daję ją komu chcę" (Mt 4: 9).
Słowo Boże mówi, że to Jezus jest stwórcą oraz właścicielem nieba i ziemi. (5Moj 10:14). ***Gdyż charyzmatycy utrzymują, iż w świecie duchowym trwa nieustanna, równa walka mocy niebiańskich z mocami ciemności (New Age)*** *i że to od działań kościoła zależy, czy Pan Bóg ma w tej bitwie przewagę czy przegrywa. Utrzymują oni, że zastępują Boga na ziemi, gdyż przekazał im całą swoją moc, i że teraz posiądą władzę nad światem w sferze duchowej i cielesnej. Że „Boża obecność" zstępuje na ziemię tylko w formie chwały podczas „proroczych koncertów uwielbienia", na których „namaszczeni" liderzy, przez których przemawia Bóg prowadzą ludzi przed „Boży tron". Odbywa się to przy głośnej muzyce z użyciem flag, oraz wszelkich form wypowiedzi emocjonalnej jak taniec, drama, skakanie itp. (zob. Antropozofia).*

Teologia charyzmatyków mówi też, że w XX wieku Pan Bóg nadał kobietom prawo do pasterstwa i nauczania, gdyż mężczyźni nie wywiązali się z powierzonych im zadań. Wielka rola przywiązywana jest do misji, stąd taka szybkość rozprzestrzeniania się tych nauk. Wybitnie silny nacisk kładziony jest na ekumeniczną jedność pomiędzy kościołami i denominacjami, ponieważ „gdy nie ma jedności, to nie przyjdzie przebudzenia". Chodzi tutaj o tzw. jedność ekumeniczną w celu stworzenia globalnego tzw. kościoła świadomego celu, w którym jest miejsce dla każdego bez względu na to, w co wierzy, a nie jedność duchową opartą na posłuszeństwie Bożemu Słowu.[16]

FAŁSZYWE PRZEBUDZENIA CECHUJĄ DWA RODZAJE ZACHOWAŃ

Jedne to różnorakie niekontrolowane stany emocjonalne i zaburzenia psychiki wywołane różnymi metodami manipulacyjnymi przez osoby prowadzące, drugie to ewidentne manifestacje demoniczne, ale w obydwu przypadkach utożsamiane z działaniem Ducha Świętego i nakreślane jako „nowe rzeczy" lub „nowe objawienie Ducha Świętego".

W przypadku tych pierwszych, mniej szkodliwych, osoba prowadząca spotkanie wywołuje u uczestników różnymi socjotechnikami manipulacyjnymi niekontrolowane reakcje o charakterze psycho-emocjonalnym, takie jak: samooskarżenie, przerażenie lub depresję. Następnie nakreśla świetlaną wizję idealnego porządku i odnowy istniejącego stanu rzeczy, po czym euforycznie podaje stuprocentową metodę wyjścia z tej sytuacji, a dalej tymi samymi metodami doprowadza słuchaczy do hipnotyczno-euforycznych stanów bazując na ich własnych często głęboko utajonych cechach osobowości tj.: materializm, idealizm, perfekcjonizm czy egocentryzm. W większości przypadków zdarzenia takie mają fachową oprawę muzyczną, połączone są z głośnymi mistycznymi koncertami, tańcem, machaniem flagami, długotrwałym głośnym wyznawaniem jakiejś treści, a obecnie coraz częściej dzieje się to z fachową grą świateł. U nieświadomego odbiorcy wywołuje to stany hipnotyczno-transowe, oraz zjawisko tzw. hiperwentylacji mózgu, które objawia się u uczestników euforycznym oraz bezkrytycznym odbiorem wszelkich podawanych im treści, serwowanych im zazwyczaj jako wizje, proroctwa lub słowo od Pana.

„GENERACJA-T" *– Parę lat temu w kościele zielonoświątkowym pojawiła się pseudosłużba młodzieżowa o nazwie GENERACJA-T, stworzona przez osoby ściśle powiązane z w/w ruchami i bardzo aktywnie zaangażowane we wdrażanie „nowego objawienia" w strukturach zielonoświątkowych. Działania te pod pozorem ewangelizacji, warsztatów i służby młodzieżowej są „objazdową szkołą CHDN". Ich celem jest tworzenie tzw. „Kościoła świadomego celu", czyli nowego pokolenia liderów ślepo posłusznych systemowi religijnemu, poprzez wytworzenie w nich hiper-ego (poczucie nieomylności) i silnych mechanizmów motywacyjnych, co powoduje w umysłach tych młodych ludzi zmianę postrzegania Boga, rozumienia Słowa Bożego oraz sensu chrześcijaństwa.*

Nie jest przypadkiem że GENERACJA-T wycelowana została w prawie samych liderów

[16] Tamże, str. 18.

młodzieżowych, dzieci pastorów, starszych zborów oraz w osoby liczące się w strukturach zielonoświątkowych. Wielu rodziców wysyłając w dobrej wierze swoje latorośle na tego typu działania, nie zdaje sobie sprawy, że serwuje swoim dzieciom zaawansowane pranie mózgu współczesnymi okultystycznymi socjotechnikami, z których wracają już osoby z nowymi objawieniami, nowym duchem i umysłem. Rzeczywiste skutki tych ingerencji uwidocznią się dopiero po dłuższym czasie, na razie wszystko wygląda nie groźnie a nawet zachęcająco.[17]

Fałszywe nauczanie Ruchu Wiary – kompendium[18]

Data powstania: *Jako ruch, a nie zorganizowana grupa, nie posiada konkretnej daty powstania czy założenia. Korzenie filozoficzne Ruchu Wiary sięgają gnozy. E. W. Kenyon [1860-1948] był prawdopodobnie najwcześniejszym nowożytnym myślicielem próbującym połączyć elementy starożytnego mistycyzmu i New Age z nauczaniem chrześcijańskim.*

Oficjalne periodyki: *Brak. Najważniejsze publikacje związane z nurtem to „Believer's Voice of Victory" [Głos Zwycięstwa Wierzących] wydawany przez Kennetha Copelanda oraz „The Word of Faith" [Słowo Wiary] Kennetha Hagina. Oprócz tego istnieją całe tuziny książek, traktatów i biuletynów napisanych przez różnych autorów Ruchu, jak Kenneth Hagin senior, Kenneth Hagin junior, Kenneth i Gloria Copeland, Frederick Price, Creflo i Taffy Dollar, E. W. Kenyon, Charles Capps itd.*

Struktura organizacyjna: *Nie istnieje żadna oficjalna struktura ani centrala. Nie ma również oficjalnie wyznaczonego kierownictwa. Poszczególni nauczyciele mają własnych uczniów i są przywódcami niezależnych od siebie kościołów lub służb.*

Charakterystyczna terminologia: *Miejcie wiarę Boga, moc wiary, namaszczenie, duchowa śmierć Chrystusa, nowonarodzony Jezus, autorytet wierzącego, słowa – kontenery mocy, życie w obfitości, Jego ranami jesteśmy uzdrowieni, itp.*

Inne nazwy: *Ruch Wiary, Pozytywne Wyznawanie, Ewangelia Sukcesu.*

HISTORIA

William Essek Kenyon (ur. 1860) jest powszechnie uważany za założyciela współczesnego Ruchu Wiary. Rozpoczął on jako metodysta, później jego poglądy stawały się coraz bardziej ekumeniczne, aż wreszcie przyłączył się do baptystów.

Jego działalność przyczyniła się nawet do powstania kilku „wczesnych kościołów baptystycznych" [Primitive Baptist Churches]. Pod koniec życia Kenyon zaczął się skłaniać ku pentekostalizmowi. W międzyczasie próbował łączyć ze sobą elementy nauczania sekt metafizycznych, takich jak Nauka Chrześcijańska [Christian Science], teologia Nowej Myśli [New Thought] i Zjednoczonej Szkoły Chrześcijaństwa [Unity School of Christianity] (D.R. McConnel, A Different Gospel, str. 31-35).

„Doktryny prawidłowego myślenia i wierzenia, wzbogacone o pozytywne wyznawanie, co prowadzi do traktowania choroby wyłącznie w kategoriach jej objawu [„W imieniu Jezusa nie zgadzam się z objawami tej choroby!" – przyp. tłum.] (czyli do zaprzeczania rzeczywistości, co wywodzi się z gnostyckiego dualizmu) nie pojawiają się w pismach chrześcijańskich [od apostołów] aż do czasów powstania teologii Nowej Myśli i jej odmian. Jest zatem zasadne twierdzenie, że doktryna ta powstała i rozwinęła się w wymienionych sektach, a potem została przyjęta przez chrześcijan szukających teologicznej podbudowy dla służby uzdrawiania" (H. Terris Neuman, An Analysis of the Sources of the Charismatic Teaching of Positive Confession [Analiza źródeł charyzmatycznej doktryny pozytywnego wyznawania], str. 43).

Mimo, iż Kenneth Hagin z pewnością nie jest protoplastą ruchu, to jednak powszechnie uważa się

---

[17] Tamże, str. 14.

[18] Jim L. Smith, *Fałszywe nauczanie Ruchu wiary – Kompendium*, autor jest pastorem/założycielem kościoła Battlefield Church of Faith w Ringgold, w stanie Georgia.

go za „ojca nauczycieli wiary" (Sherry Andrews, „Kenneth Hagin – Keeping the Faith", Charisma, październik 1981, str. 24). W ankiecie przeprowadzonej wśród czytelników czasopisma „Charisma", dotyczącej najbardziej wpływowych nauczycieli tego nurtu, Kenneth Hagin zajął trzecie miejsce, tuż za teleewangelistą Patem Robertsonem i głównym „kandydatem do tronu" Ruchu Wiary, Kennethem Copelandem (Kenneth Hagin, Jr., Charisma, „Trend Toward the Faith Movement",
sierpień 1985, str. 67-70).

DOKTRYNA

Bóg

Nauczyciele Ruchu Wiary utrzymują, że Bóg działa w ramach duchowych praw i jest zobligowany do posłuszeństwa wobec przepojonych wiarą nakazów i pragnień chrześcijan. Nie tylko objawia On ponadnaturalnie doktrynę Ruchu Wiary jego nauczycielom, lecz równie ponadnaturalnie potwierdza ich niezwykłą interpretację Pisma (Copeland, Laws of Prosperity, str. 60-62).

Twierdzą oni, że Przymierze Abrahamowe stanowi podstawę do nakazywania Bogu wywiązywania się z Jego części Przymierza. Robert Tilton pisze: „y obiecujemy wypełnić naszą część, a potem możemy powiedzieć w autorytecie Jego Słowa, czego od Niego oczekujemy. Tak jest, właściwie możecie powiedzieć Bogu, na czym według was ma polegać Jego część Przymierza" (God's Miracle for Man, str. 36). Kenneth Copeland powiada: „Jako wierzący masz prawo wydawać polecenia w imieniu Jezusa. Za każdym razem, gdy oprzesz się na Słowie, do pewnego stopnia rozkazujesz Bogu, ponieważ jest to Jego Słowo" (Our Covenant with God, str. 32). Copeland posuwa się do twierdzenia, że w przymierzu pomiędzy Bogiem a Abrahamem „Bóg był stroną mniejszą, a Abraham – większą" (Copeland, Legal and Vital Aspects of Redemption, 1985, kaseta audio #01-0403).

Nauczyciele Ruchu Wiary zmieniają również Boga w... człowieka. Zdaniem Copelanda „Bóg jest istotą mierzącą jakieś 185-190 cm, ważącą około 100 kg, a jego dłoń jest długa na 20 cm" (Spirit, Soul, and Body, 1985, kaseta #01-0601).

Morris Cerullo, po przeżyciu „wyjścia poza ciało" tak opisuje Boga: „Nagle tuż przed tym wielkim tłumem ludzi pojawiła się chwała Boża. Postać, którą widziałem, miała około 180 cm wzrostu, może więcej, dwa razy szersza od człowieka, lecz nie można było w jej twarzy rozpoznać oczu, nosa ani ust" (The Miracle Book, str. x-xi).

Człowiek

Zdaniem nauczycieli Ruchu Wiary, nie tylko Bóg jest dużym człowiekiem, lecz człowiek jest również małym bogiem.

Kenneth Hagin oświadczył: „Człowiek (...) został stworzony jako równy Bogu i mógł stać przed Nim bez żadnego poczucia niższości (...). Bóg uczynił nas w tej samej klasie istnienia, co On sam (...). On [Adam] żył jako równy Bogu (...). Wierzący jest nazywany Chrystusem – oto, kim jesteśmy; jesteśmy Chrystusem" (Zoe: The God Kind of Life, str. 35-36, 41).

„Powodem, dla którego Bóg stworzył Adama, była chęć powielenia samego siebie (..). On [Adam] nie był jedynie odrobinę podobny do Boga. Był prawie taki jak Bóg. Nie był nawet poddany Bogu" (Copeland, Following the Faith of Abraham, 1989, taśma #01-3001). Ten sam Copeland ogłasza: „Ty nie masz Boga w sobie – Ty jesteś bogiem!" (The Force of Love, 1989, taśma #02-0028).

Morris Cerullo dodaje: „Celem Boga było powielenie siebie. (...) Nie patrzycie teraz na Morrisa Cerullo, patrzycie na Boga, patrzycie na Jezusa!" (The End Time Manifestation of the Sons of God, kaseta audio 1, strony 1 i 2).

Jezus Chrystus

Boskość Chrystusa jest podważana. Kenneth Copeland, relacjonując słowa, jakie rzekomo wypowiedział do niego sam Jezus, mówi: „nie przejmuj się, gdy ludzie oskarżają cię o to, że masz

się za Boga (...) im bardziej upodabniasz się do Mnie, tym bardziej oni będą tak o tobie myśleć. Ukrzyżowali Mnie właśnie za to, że uważałem się za Boga. A przecież Ja nawet nie mówiłem, że jestem Bogiem. Twierdziłem tylko, że z Nim chodzę i że On jest ze Mną" (Copeland, „Take Time to Pray", Believer's Voice of Victory, #15, 2 luty 1987, str. 9).

„Jezus był na ziemi tylko człowiekiem, a nie synem Boga" (Frederick K.C. Price, taśma #RP 19, maj 1993).

Kenneth Hagin dodaje: „Jesteś takim samym wcieleniem Boga, jakim był Jezus Chrystus" (The Word of Faith, grudzień 1980, str. 14).

Według nauczycieli Ruchu Wiary, gdy Adam zbuntował się przeciwko Bogu lub inaczej „popełnił grzech zdrady", nie tylko zdradził Boga oddając szatanowi to, co sam od Niego otrzymał, lecz również przyjął na siebie diabelską naturę. Dlatego, aby wykupić stworzenie spod legalnej władzy szatana, Jezus [jako drugi Adam] musiał umrzeć nie tylko fizycznie, ale i duchowo. W niektórych kręgach ewangelicznych taka teza jest dopuszczalna. Lecz na jej podstawie nauczyciele Ruchu Wiary zbudowali teologię, która stanowi jawną herezję.

Otóż ich zdaniem, Jezus nie poniósł naszych grzechów na Golgotę, lecz przyjął na siebie naturę samego szatana. „Jezus umarł duchowo, tak jak Adam umarł duchowo. Duchowa śmierć spowodowała Jego śmierć fizyczną (...). Kiedy Jezus przyjął grzeszną naturę szatana do swego Ducha, zawołał: Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?".

Odkupienie

Bardzo ważna doktryna odkupienia w Chrystusie jest zniekształcona. Nauczyciele Ruchu Wiary często mówią o duchowej śmierci Chrystusa zamiast o Jego śmierci fizycznej. „Śmierć fizyczna nie zmazuje grzechów" (Hagin, The Name of Jesus, str. 29). Innymi słowy, odkupienie grzechów wymagało śmierci duchowej Jezusa. „Czy myślicie, że karą za nasze grzechy była śmierć na krzyżu? Gdyby tak było, to dwaj złoczyńcy [umierający obok Jezusa] mogliby zapłacić tę cenę za nas. Nie, kara polegała na pójściu do samego piekła i spędzeniu tam jakiegoś czasu w całkowitym oddzieleniu od Boga" (K. C. Price, Ever Increasing Faith Messenger, czerwiec 1990, str. 7).

„On został oddzielony od Boga (...). On został wtrącony do piekielnych czeluści" (Kenneth Copeland, Classic Redemption, str. 13). „Śmierć duchowa oznacza przyjęcie diabelskiej natury" (Hagin, The Name of Jesus, str. 31).

Wedle nauczania WoF (Word of Faith) Jezus był na ziemi jedynie człowiekiem, który stał się grzesznikiem przyjąwszy na siebie na krzyżu naturę szatana. W momencie zmartwychwstania przeżył On nowe narodzenie w piekielnej otchłani. „Jezus narodził się na nowo w otchłani piekielnej (...). Kościół powstał w momencie, gdy Jezus narodził się na nowo u bram piekła" (Charles Capps, Authority In Three Worlds, str. 212-213).

Pozytywne wyznawanie: Teologia „wypowiedzianego słowa" (Rhematologia) lub inaczej aktualizacji myśli*, jest szerzej znana pod nazwą pozytywnego wyznawania. Kładzie ona nacisk na wewnętrzną moc sprawczą słów i myśli. Każdy człowiek rzekomo kreuje swoje przeznaczenie poprzez wypowiadanie dobrych [lub złych] słów, a także dzięki umiejętności [lub nieumiejętności] stosowania określonych praw duchowych. Idea ta polega mniej więcej na tym, że „prawa duchowe" stosuje się podobnie do praw fizyki w Kosmosie (zob. Kenneth Copeland, Laws of Prosperity*

[Prawa Sukcesu], str. 15; Charles Capps, The Tongue Creative Force[Stwórcza moc języka], str. 117-118; Releasing the Ability of God [Uwalnianie możliwości Boga], str. 98-99, 101-104).

Kenneth Copeland

Na własnej stronie internetowej przyznaje, że Jezus umarł duchowo i poszedł do piekła, żeby tam cierpieć jako grzesznik. Istnieją inne odnośniki potwierdzające fakt, że takie nauczanie istnieje. W odpowiedzi na list wysłany do Kenneth Copeland Ministries [KCM] w lipcu 2002 roku, a dotyczący doktryn Ruchu Wiary, czytamy [odpowiedź datowana na sierpień 2002]:

„Miejsce określane jako piekło to Szeol lub inaczej Hades. Zanim Jezus umarł i zmartwychwstał, w piekle przebywały duchy zmarłych ludzi. Było ono podzielone na dwie części, oddzielone od siebie wielką przepaścią. Po jednej stronie przebywały dusze sprawiedliwych, a po drugiej – dusze niesprawiedliwych. W przypowieści o Łazarzu i bogaczu Jezus mówi, że dusze niesprawiedliwych cierpiały męki, natomiast dusze sprawiedliwych zaznawały pociechy na łonie Abrahama. Podczas, gdy ciało Jezusa spoczywało w grobie, Jego duch został posłany do piekła. Nie poszedł on po prostu na „łono Abrahama", lecz w czeluść piekielną, aby tam cierpieć za zdradę Adama i nasze grzechy." [część listu odpowiadająca na pytanie „Czy Jezus poszedł do piekła i dlaczego?"] Tym, którzy niedowierzają, polecam lekturę ostatniego rozdziału cytowanej powyżej książki.

Kenneth Copeland naucza również, że Jezus przyjął na krzyżu naturę szatana i dosłownie stał się grzechem. Przeczytajcie uważnie następujące fragmenty nauk płynących z KCM na temat wydarzeń, jakie rozegrały się na Krzyżu:

> *„A teraz powiem coś, co powinniście sobie przyswoić. Kiedy [Jezus] wisząc na krzyżu powiedział 'Wykonało się', nie mówił o planie odkupienia – plan odkupienia dopiero się zaczął. Przed Nim były jeszcze trzy dni i trzy noce, przez które musiał przejść, zanim wstąpił do tronu." [Kenneth Copeland, What Happened From the Cross to the Throne KCM, strona druga taśmy]*

> *„Musicie zdać sobie sprawę, że On [Jezus] umarł; musicie sobie uświadomić, że On poszedł do piekła jako śmiertelny człowiek, który stał się grzechem. Lecz nie pozostał tam, dzięki Bogu. Narodził się na nowo w piekielnej otchłani, a potem zmartwychwstał" [Kenneth Copeland, What Happened From the Cross to the Throne, KCM, strona druga taśmy]*

> *„Sprawiedliwość Boża została uczyniona grzechem. On [Jezus] przyjął naturę szatana we własnym duchu i w tym momencie zawołał: 'Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?' Nie wiecie, co się stało na Krzyżu. Jak myślicie, dlaczego Mojżesz, posłuszny Bożemu nakazowi, zawiesił na palu węża zamiast baranka? To mnie zawsze intrygowało.*
> *Zadawałem Panu pytanie: 'Dlaczego kazałeś Mojżeszowi zawiesić węża – symbol szatana? Dlaczego nie kazałeś tam umieścić baranka?'*
> *Pan odpowiedział: 'Ponieważ symbol szatana zawisł na Krzyżu.' I dodał: 'Zaznałem duchowej śmierci i światło zostało wyłączone'." [Kenneth Copeland, What Happened From the Cross to the Throne, KCM, strona druga taśmy]*

Benny Hinn

***Benny Hinn naucza, że Jezus zgrzeszyłby, gdyby nie Duch Święty. To nauczanie jest fałszywe, ponieważ Jan Chrzciciel** był napełniony Duchem Świętym od urodzenia, a jednak nie był bezgrzeszny. Jezus został namaszczony Duchem Świętym w wieku lat 30. Co było wcześniej? Był bezgrzeszny również przed momentem, gdy Duch Święty zstąpił na Niego. Twierdzenie, że tylko dzięki Duchowi Świętemu Jezus nie zgrzeszył, jest równoznaczne z zaprzeczeniem, że był On Bogiem w ludzkim ciele. A przecież Jezus był równocześnie prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Nie zgrzeszyłby nawet wtedy, gdyby Ducha Świętego przy Nim nie było, a Benny Hinn jest fałszywym nauczycielem.*

Cytuje on również nauki o tym, że Jezus przyjął na siebie naturę szatana: „On [Jezus], który jest sprawiedliwy z wyboru, powiedział: 'Jedynym sposobem, w jaki mogę powstrzymać grzech, jest stanie się grzechem. Nie mogę go powstrzymać tylko w ten sposób, że pozwolę mu się dotknąć; Ja muszę się nim stać.' Posłuchajcie tego! On, który z natury jest Bogiem, stał się z natury szatanem w momencie, gdy stał się grzechem!" [Benny Hinn, TBN, 1 grudnia 1990] (...) „Panie i panowie, wąż symbolizuje szatana. Jezus Chrystus wiedział, że jedynym sposobem powstrzymania szatana jest przyjęcie na siebie jego [szatana] natury. Co, co mówicie? Jakież to bluźnierstwo? Nie, posłuchajcie tego! On nie wziął moich grzechów na siebie; On stał się moim grzechem. Grzech jest

naturą samego piekła. Grzech uczynił szatana szatanem. Jezus powiedział: 'Ja stanę się grzechem! Pójdę do najciemniejszego miejsca! Pójdę tam, skąd grzech pochodzi! Stanę się nim w całości!' Gdy Jezus stał się grzechem, przyjął go od A do Z i powiedział: 'Już dosyć!' Pomyślcie o tym: On stał się ciałem, aby ciało mogło stać się jak On. On stał się śmiercią, żeby umierający człowiek mógł ożyć. On stał się grzechem, by grzesznicy mogli być w Nim sprawiedliwi. On przyjął naturę szatana, żeby wszyscy posiadający naturę szatana mogli mieć udział w naturze Boga" [Benny Hinn, TBN, 15 grudnia 1990].

Paul Crouch

Szef telewizyjnej stacji TBN [Trinity Broadcasting Network], należy do nurtu Ruchu Wiary, zwolennik „przebudzenia śmiechu" szerzonego przez Howarda Rodneya Browne'a.

Jego zdaniem chrześcijanie są małymi bogami [Praise the Lord (TBN), program z 7 lipca 1986].

„Czy wiecie, co jeszcze załatwiliśmy dzisiaj wieczorem? Stłumiliśmy krzyk i rozdarcie, wywołane przez diabła w Ciele Chrystusa w związku z nauką, że jesteśmy bogami. Ja jestem małym bogiem. Noszę Jego imię. Jestem jedno z Nim. Zawarłem z Nim przymierze. Jestem małym bogiem. Krytycy, znikajcie!" [Paul Crouch, program „Praise the Lord", 7 czerwca 1986].

Jego nauczanie jest antyintelektualne, a on sam sprzeciwia się dyskusji o „doktrynie":

„Myślę, że Bóg dał sobie już spokój z tym starym, zgniłym, religijnym motłochem z Sanhedrynu, po dwakroć obumarłym, wykorzenionym. Myślę, że są przeklęci, idą prosto do piekła i wątpię, czy jest dla nich jakiekolwiek odkupienie (...) łowcy herezji, którzy szukają źdźbła nieprawidłowej doktryny w oku niektórych chrześcijan i wydłubują to źdźbło, podczas gdy sami mają cały las we własnych oczach i życiu. Do diabła z wami wszystkimi! Och, hallelujah. Zejdźcie z Bożej drogi, przestańcie blokować Boże mosty, bo inaczej On was powystrzela, jeśli ja tego nie zrobię! Nie będę już dyskutował ani chwili dłużej z żadnym z was. Nawet do mnie nie dzwońcie, jeśli chcecie się spierać na temat doktryny, jeśli macie ochotę prostować kogokolwiek, albo krytykować Kena Copelanda czy Tatę Hagina za ich nauczanie o wierze. Wynocha z mojego życia! Nie chce mi się nawet z wami gadać. Nie chcę więcej oglądać waszych ohydnych mord! Won mi sprzed oczu w imieniu Jezusa!" [Paul Crouch, audycja „Praise-a-thon" w TBN, 2 kwietnia 1991].

Wnioski

Wystarczy przyjrzeć się nauczaniu Kennetha Hagina, Kennetha i Glorii Copelandów, Benny Hinna, Fredericka Price'a, Charlesa Cappsa i wielu innych liderów Ruchu Wiary na temat Krzyża i Odkupienia, by zorientować się, że ci ludzie głoszą inną, niebiblijną ewangelię, która tak naprawdę jest herezją.

Zachęcam do przeczytania całego opracowania. Jednak już po tej dawce informacji na temat Ruchu Wiary widzimy, że jego liderzy wierzą w innego Jezusa i inną ewangelię.

Gdy pierwszy raz usłyszałem o tych ludziach, wówczas nikt nie powiedział mi, w co wierzą, po prostu mówiono, że czynią cuda a Bóg odpowiada na ich modlitwy. Nie było jeszcze internetu, tak więc jakiekolwiek informacje pochodziły z książek napisanych przez niektórych z omawianych tu przywódców Ruchu Wiary. Jednak były one pełne raczej pobożnych życzeń, aniżeli podanej wyraźnie nauki, ukazującej, w co oni wierzą i jaką wyznają ewangelię. W polskich wydawnictwach tego ruchu pojawiały się artykuły o Williamie Branhamie (modaliście[19] i okultyście), mimo że nazywał on naukę o Trójcy doktryną pochodzącą od diabła. Benny Hinn jednak uważał go za wielkiego męża Bożego. Branhamiści są również w Polsce, a jego samego uważają za proroka, przy

[19] Modalizm – herezja z III wieku, głosząca, że Bóg jest jednoosobowy, lecz występuje w trzech rolach, przejawiając swą obecność raz jako Ojciec, kiedy indziej jako Syn, a jeszcze inaczej jako Duch Święty. Zdaniem badaczy nauki Branhama, wyznawał on pogląd, że Pan Jezus jest i Ojcem, i Synem, i Duchem Świętym. Dlatego Branham odrzucił chrzest w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, zastępując go chrztem w imię Jezusa Chrystusa.

czym on sam siebie określał mianem anioła z Księgi Objawienia.

10

Świadectwo ostrzeżenie z pobytu w amerykańskiej szkole „biblijnej" Ch. D. N. w Gdyni[20]

BOGDAN
Przez dwa lata pobytu w szkole CHDN w Gdyni nawet przez chwilę nie miałem wątpliwości, że trafiłem do niej z woli Bożej. Nauczyłem się tam bardzo wielu rzeczy, ale dzięki Bogu nie tego, co oferuje szkoła, a to świadectwo jest Bożym celem mojego w niej pobytu.

CHDN jest filią szkoły CHRIST FOR THE NATIONS w Dallas, stworzył ją jeden z czołowych twórców ruchu charyzmatycznego GORDON LINDSAY, prawa ręka i promotor nauk WILLIAMA MARRIONA BRANHAMA, człowieka nauczającego, że Jezus Chrystus nie jest Bogiem, że piramidy, zodiak i Pismo Święte to trzy równorzędne objawienia, przez które Bóg przemówił do ludzkości oraz że Bóg dzisiaj nadal przemawia przez nowych apostołów i ich objawienia. O sobie natomiast mówił, że jego „objawienia i proroctwa" należy traktować na równi z Biblią, gdyż jest on „Eliaszem" zesłanym przed powtórnym przyjściem Chrystusa i że przeklęty jest każdy, kto w jego nauki nie uwierzy. Dyrekcja szkoły twierdzi, że szkoła jest ponadwyznaniowa, sami o sobie mówią, że są zielonoświątkowcami, szczelnie kamuflując się ze swoim nauczaniem.

Przez pierwszy okres pobytu w szkole darzyłem tych ludzi pełnym zaufaniem, gdyż byłem członkiem kościoła zielonoświątkowego i znam jego kredo oraz nauczanie. Na samym początku zastanowił mnie fakt, że w szkole nauczają prawie same panie i bardzo widoczna jest ich absolutna dominacja pomimo, że były tam wtedy ze swoimi mężami (2002-2003), i gdy zapytałem jedną z nich, co myśli o 1Tm 2:12 natychmiast zostałem wezwany do gabinetu dyrektorki na bardzo stanowczą rozmowę na pt. „co ja mam przeciwko nauczaniu kobiet w kościele?".

Po tym zdarzeniu byłem już na celowniku pani dyrektor, poinformowano mnie, że nie wolno w szkole wygłaszać publicznie własnych opinii oraz negatywnych spostrzeżeń, że obowiązuje mnie absolutny zakaz rozmawiania z osobami z zewnątrz na temat szkoły i że gdy wychodzę, to mam pisać, gdzie jestem i o której wrócę oraz zostawiać nr tel. (miałem wtedy 37 lat).
A gdy widzę w szkole coś, co mnie niepokoi, to mam od razu przyjść z tym do pani dyrektor i nie wolno mi z nikim o tym rozmawiać, gdyż wszystkich uczniów obowiązuje „zakaz negatywnego wyznawania", czyli negatywnego, a tym samym i obiektywnego opiniowania zdarzeń.

Po pewnym czasie zacząłem grać w zespole uwielbienia na bębnach, moją uwagę zwrócił szczególnie charakter pieśni, które graliśmy codziennie rano. Nie było w nich miłości, wdzięczności czy dziękczynienia, ale wszystkie miały bardzo wojownicze przesłanie i charakter, a Amerykanie byli bardzo zadowoleni, kiedy przybierały one „prorocze" (czyt. transowe) formy. Kiedy zacząłem poruszać ten temat z liderką uwielbienia, to usłyszałem, że to ona decyduje o tym, co tu będzie grane i jak, a nie ja. Nieco później, po którejś już próbie przeforsowania jakiejś

[20] *Pomiędzy Prawdą a Okultyzmem*, str. 23-25 (dokument PDF, dostęp: 19.07.2018).

normalnej pieśni, dowiedziałem się, że w CHDN obowiązuje mnie bezwzględne posłuszeństwo wobec liderów i po dwóch kolejnych próbach przeforsowania jakiejś pieśni wyleciałem z zespołu bezpowrotnie. Niebawem dowiedziałem się, że wszyscy nauczyciele oraz polscy pracownicy szkoły mają jakieś „nowe objawienie Ducha Świętego" (???). Powiedziano mi, że ja tego nie rozumiem, gdyż nie jestem na ich etapie duchowości, gdyż nie chcę się na te ich „nowe rzeczy" otworzyć. Otwieranie się na „nowe rzeczy" polegało na ślepym akceptowaniu nauki i proroctw w CHDN oraz na czynnym angażowaniu podczas uwielbień w skakanie bądź transowe tańce, podczas których trzęsący się prorocy w transie i amoku, bełkocząc przekazywali nam bardzo dziwaczne słowa od ich „pana", które zawsze miały charakter oskarżająco nakazujący, często ze wskazaniem na konkretną osobę, albo mówiące czego, „ten pan" od nas wymaga. I zawsze było to żądanie oddawania mu jeszcze większej chwały, większego szaleństwa, głośniejszej muzyki i otwarcia się na to coś, nazywanego „Bożą obecnością" a nakreślanego jako moc Ducha Świętego.

Edukacja biblijna w CHDN jest na poziomie przedszkolnym, to też niebywale byłem zdziwiony, gdy po pewnym teście semestralnym okazało się, że dobre odpowiedzi na oczywiste kwestie biblijne, okazały się błędne. Dowiedziałem się wtedy, że prawidłową odpowiedzią nie jest to co jest napisane w Biblii, ale to, co powiedziała pani na lekcji. Za zadawanie pytań odnośnie tych spraw podczas lekcji, notorycznie lądowałem na dywanie u pani dyrektor, gdzie dowiedziałem się, że pytania można zadawać tylko po lekcjach i tylko w cztery oczy z wykładowcą. Wtedy stało się dla mnie jasne, że celem tej szkoły nie jest kształcenie, ale zmiana mojego sposobu myślenia, rozumowania i postrzegania Boga, czego dowodem były comiesięczne testy, mające na celu kontrolę zmian mojego myślenia. Za każdym razem, lądując „na dywaniku" rozmowa z panią dyrektor wyglądała jak dialog z automatyczną sekretarką, w ogóle nie słuchano, co mam do powiedzenia i nie szukano źródła problemu, ale zawsze przez godzinę lub dłużej, agresywnie wmawiano mi, że mam jakąś warownię, że potrzebuję uwolnienia i że muszę zmienić mój sposób myślenia, gdyż (cyt.) „Pan Bóg dał nam autorytet nad tobą, i brak twojego absolutnego posłuszeństwa wobec nas to bunt wobec Boga równy z czarami". Spostrzegłem też, że wszystko, z czego zwierzyłem się komukolwiek z pracowników szkoły natychmiastowo dociera do dyrekcji, a ci zawsze używają tego przeciwko mnie. Po takich rozmowach miałem zawsze skrajnie rozstrojony umysł, zacząłem zastanawiać się wtedy, kto tu zwariował? Bałem się, że jeżeli będzie to trwać dłużej, to mogę wylądować w psychiatryku, gdyż w mojej głowie zaczynał pojawiać się schizofreniczny chaos, nad którym traciłem kontrolę, a sytuacja zaczynała przypominać mi film „Lot nad kukułczym gniazdem". Powoli przestawałem już wierzyć w Boży system wartości, a Pana Boga zaczynałem postrzegać jako kolegę Hitlera i Stalina. Szukałem więc kogoś, komu mógłbym się zwierzyć z tego, co się dzieje w szkole, niestety nikt z „zewnątrz" w to nie wierzył. Czasami, gdy emocje brały górę, to zaczynałem rozmawiać z ludźmi ze szkoły, o tym co widzę i czuję. Wówczas jeszcze tego samego dnia, dyrektorka znała szczegóły tej rozmowy i kolejny raz lądowałem na dywaniku. Spostrzegłem też wtedy, że wszyscy uczniowie są zastraszeni i boją się ze mną rozmawiać, ale nikt nie odważył się powiedzieć mi, dlaczego.

Regularnie do szkoły przyjeżdżali różni usługujący: pani apostoł, pani pastor lub pani prorok, czasami zdarzył się nawet jakiś pan. Wszyscy z Ameryki, wszyscy 'potężnie namaszczeni i proroczo obdarowani', robiący same hiper wielkie rzeczy dla 'Pana'. Prawie wszyscy ci ludzie publicznie przekazywali mi to samo słowo, że jestem związany w opresji demonicznej, że mam warownię i potrzebuję uwolnienia.

Kiedyś pewna pani 'prorok' rozbawiła wszystkich do łez, kiedy to po publicznym stwierdzeniu, że na sali jest osoba w silnej opresji demonicznej potrzebująca uwolnienia, i po teatralnej zagrywce w stylu Davida Copperfielda wskazała absolutnie bezkonfliktowego kolegę z mojej ławki, później jedna z osób zatrudnionych w szkole zdradziła mi poufnie, iż wie, że było to wcześniej ustawione i że pani 'prorok' nas pomyliła. Pewnego razu podczas tzw. usługi proroczej pewnej kontrowersyjnej, ale podobno 'potężnie namaszczonej' pani 'generał-apostoł-prorok' (Donna Auerbach), którą postrzegaliśmy jako „guru" dyrekcji i pracowników szkoły, gdyż jej słowa były na zajęciach cytowane częściej niż słowa Pana Jezusa, wydarzyła się rzecz szokująca dla wszystkich uczniów. W trakcie owej usługi cała kadra szkoły zaczęła warczeć i ryczeć jak stado

wściekłych zwierząt a ich twarze zmieniły się jakby stali się zupełnie innymi ludźmi, z ich oczu biła wściekła agresja. Wtedy jak nigdy wcześniej wszyscy bez wyjątku poczuliśmy paraliżujący lęk a kilka dziewcząt się rozpłakało, w tym samym czasie owa pani stanowczym tonem nakazywała, że mamy otworzyć się na „to", wyjść na środek i teraz oddać „panu" chwałę. Odważyła się na to tylko jedna nasza siostra, z którą od tego dnia zaczął mi się urywać kontakt. Inne osoby, które ją również dobrze znały i bardzo lubiły, również zauważyły, że jakaś niewidzialna ściana wyrosła między nią a nimi, stała się od tego czasu zupełnie inną osobą. Innego razu pewien „namaszczony" uczeń pani Auerbach, podczas tzw. usługi proroczej nakazał, aby wszyscy uczniowie zamknęli oczy, wyobrazili sobie, że są w tunelu i że na jego końcu widzą światło itd. i tak zaczęła pojawiać się tzw. 'boża obecność'. Po 20 min. jego monotonnych wizualizacji, trzydzieści osób leżało plackiem na dywanie, większość w transie histerii i płaczu „pokutowała", że jest nieczysta i grzeszna jak „brudny pokój", który szczegółowo opisywał w swojej monotonnej podróży (czyt. hipnozie > zob. REGRESING) i do którego kazał się porównywać uczestnikom seansu, w trakcie którego dokonywał on bez wiedzy uczestników dokumentacji fotograficznej tego zdarzenia.

Przez dwa lata przewinęło się tam bardzo wielu sprzedawców marzeń, pseudo nauczycieli i wątpliwych 'proroków'. Ale w większości byli to biegli specjaliści od różnego typu metod kontroli umysłu, modyfikowania wzorców myślenia, budowania ego i motywacji, hipnozy i innych technik niejawnej manipulacji, o których ludziom nawet się nie śni, a tym bardziej, że mogą być one wykorzystywane w szkole biblijnej, gdyż są to standardowe współczesne okultystyczne metody czarowania, kontroli i manipulacji. Wszyscy nauczyciele w szkole wydają się bardzo mili, serdeczni i na pierwszy rzut oka robią bardzo dobre wrażenie a w szkole starają się stworzyć odczucie ciepłej rodzinnej atmosfery. Ale prawdziwe oblicze i zamiary tych ludzi poznali tylko sceptycy, którzy byli na dywaniku u „pani admirał" za trwanie przy nauce Mesjasza. Większość osób po dwóch latach opuszcza tę szkołę z nowym duchem i z tak „świeżym umysłem", że ma bardzo poważne problemy z: definiowaniem dobra i zła, obiektywną oceną sytuacji, samodzielnym myśleniem, opiniowaniem oraz wyrażaniem własnych myśli, oceną przekazywanych im treści i uznaniem Słowa Bożego jako jedynego autorytetu chrześcijanina. Jeżeli masz jakieś aspiracje duchowe, a nie poznałeś dobrze nauki Jezusa i nie opierasz swojego życia wyłącznie na Słowie Bożym, to jesteś w CHDN bez szans i zostaniesz zmielony do wora o nazwie Światowy Kościół Nowej Ery.

A jeżeli skończysz CHDN i zachowasz wiarę w Słowo Boże w kontekście słowa Pana Jezusa i zaczniesz samodzielne życie bez przewodnika, to uznaj to za największy cud w Twoim życiu.

Proponuję Ci, abyś już teraz zaczął prosić Pana Boga o ochronę przed kolorową ofertą antychrysta, gdyż stawką w CHDN i w im podobnych tworach jest Twoje życie.

Pozdrawiam Bogdan

11

„Chrystus Dla Narodów – Polska” – świadectwo ostrzeżenie. Justyna – były pracownik szkoły[21]

W 2000 roku ukończyłam anglistykę i nastąpiła pewna luka w moim życiu .
Praca w amerykańskiej „szkole biblijnej” „Chrystus dla narodów” wydawała się doskonale ją wypełniać. Zwłaszcza, że trafiała ona w sedno moich pragnień: wykorzystania umiejętności i kwalifikacji zawodowych w pracy i służbie Panu Bogu. Propozycja pracy została mi złożona przez dyrekcję szkoły. Po rozmowie – wywiadzie z panią dyrektor okazało się, że świetnie nadaję się na nowego członka personelu-tłumacza. Tak rozpoczętą pracę kontynuowałam aż do 2004 roku. Jako oddana i wówczas gorliwie pełniąca swoją funkcję pracowniczka szkoły, brałam entuzjastycznie udział w najróżniejszych zajęciach: wykładach, modlitwach, uwielbieniu, warsztatach z szeroko rozumianej sztuki chrześcijańskiej (w tym Letniej Szkole Sztuki) czy programach misyjnych szkoły. Wszystko to całkowicie zmieniło mój dotychczasowy sposób myślenia jako osoby wierzącej w Jezusa Chrystusa, mój stosunek do wiary i do samego Boga.

W reklamowej broszurce filia szkoły „Chdn-Polska”, aktualnie mieszcząca się w Gdyni, podaje: „Korzenie szkoły wywodzą się z organizacji „Christ for the Nations” założonej ponad 50 lat temu w Dallas. Jest to dokładnie ta sama szkoła, o której w swojej apologetycznej książce „Zwiedzione chrześcijaństwo” wspominają dwaj uznani do dziś bibliści Dave Hunt i T.A. McMahon. Jest ona, jak piszą w ostatnim rozdziale, organizacją rozpowszechniającą zdradliwe wobec chrześcijan kazania oraz nauki. Mają one swój początek m.in. w dzisiejszym ruchu pozytywnego wyznania, kręgach PMA (pozytywnego nastawienia, które stanowi rdzeń większości dzisiejszych technik osiągania sukcesu), następnie w ruchu „mocy wiary” (głoszonej chociażby przez Hagin'ów i Copeland'ów), oraz technik „siły umysłu” (Science of Mind). Jako osoba reprezentująca filię organizacji „Christ for the Nations” w Polsce oraz naoczny świadek przekazywanych tam wzorców i praktyk, mogę z całą stanowczością podpisać się pod każdym z podanych wyżej stwierdzeń.

Szkodliwość programu edukacyjnego szkoły polega na zręcznym wymieszaniu prawdy i błędu, które nie rzuca się (bo też nie może) w oczy nikomu w początkowej ani nawet w późniejszej fazie nauki w szkole. Wiele przedmiotów wydaje się mieć naturę biblijną, oparte są bowiem o konkretne księgi Starego i Nowego Testamentu. Jednak fragmenty tekstu biblijnego, używane na potrzeby lekcji, wyciągane są z kontekstu księgi czy Pisma i ulegają „przeróbce”, aby „odnowić nasz umysł” i przemówić do naszego dzisiejszego życia. Bardzo często mogą to być kłamstwa, które wystarczy, że tylko nieznacznie zmieniają interpretacje biblijne. Nikt tego jednak nie dostrzeże, jeśli tego nie bada. A jak ma badać, skoro wszyscy słuchacze to gorliwe i szczere „żółtodzioby” w wierze, którym nikt wcześniej nie mówił, żeby być czujnym i badać zasłyszane treści, przykłady? (nawet w szkole biblijnej...).

Poza tym, nawet jeżeli studentom wydaje się, że coś „jest nie tak”, to nie potrafią tego samodzielnie nazwać i nie rozumieją, w czym tkwi problem. Na przykład nauka o pełni

21 *Pomiędzy Prawdą a Okultyzmem*, str. 27-29. (dokument PDF, dostęp: 19.07.2018).

chrześcijańskiego powodzenia, sukcesu, zdrowia etc. (które rzekomo wywalczył dla nas Chrystus na Golgocie), wyprowadzana jest m.in. na podstawie fragmentu Ew. Jana 10:10, gdzie Jezus w istocie mówi o swoim dziele odkupienia, „złodziej przychodzi tylko po to, by kraść, zarzynać i wytracać. Ja przyszedłem, aby owce miały życie i obfitowały". W tamtym czasie mnie samej nie mieściło się w głowie, by przekazywaną naukę poddawać głębszej ocenie a już w ogóle nie do pomyślenia było, by tacy ludzie jak dyrektorzy i nauczyciele szkoły mogli się mylić. Darzyłam ich więc dziecięcym zaufaniem, oddaniem i żywiłam wobec nich wielką sympatię oraz lojalność. W szkole obowiązywało absolutne posłuszeństwo i demagogiczne wręcz poddanie autorytetowi nauczycieli a dyrekcji w szczególności. Taki obrót spraw działał zniechęcająco a wręcz zabójczo wobec jakiegokolwiek przejawu samodzielnego, konstruktywnego i krytycznego myślenia ciała studenckiego. Wyrażanie takiego myślenia zostało niechlubnie nazwane „negatywnym wyznawaniem". Tak rozumiano prawdziwy szacunek dla autorytetu.

Wszystkie „odchyłki od normy" były piętnowane, czasem nawet bardzo surowo. Pamiętam sytuację, kiedy podczas tłumaczenia jednego z wykładów pana dyrektora poczułam się bardzo źle i musiałam natychmiast wyjść do toalety (wykład jednakże był kontynuowany za sprawą tłumaczenia jednego z uczniów). Natychmiast po lekcji zostałam za to bardzo surowo skarcona. Pani dyrektor, metodą silnie stresującej perswazji, skupiła się przede wszystkim na wykazaniu mojej winy i utwierdzeniu mnie w przekonaniu, że przerywając lekcję naraziłam na szwank dobre imię i autorytet pana dyrektora wobec studentów. Wówczas bez większego namysłu zgodziłam się z tym i usłużnie przeprosiłam, co wywołała u mojej rozmówczyni duże zadowolenie i akceptację okazaną mi w formie przyjaznego przytulenia. Jako tłumacz często (a inni pracownicy personelu jeszcze częściej) pośredniczyłam w podobnych jak moja rozmowach pani dyrektor z „nieposłusznymi" studentami. Ich zdanie miało w nich raczej marginalne znaczenie. Najistotniejszym za każdym razem wydawał się czynnik skruchy, złamania woli ucznia, połajania, czy ostatecznej zgody z 'dobrymi' radami i wytycznymi pani dyrektor.

Faktem podważającym wiarygodność chrześcijańskich metod wychowawczych dyrekcji było wykorzystywanie donosicielstwa do ujawniania osobistych informacji o uczniach. Robili to wybrani członkowie personelu a zwłaszcza ci, którzy ze względu na pełniony przez siebie charakter pracy oraz posiadane kontakty, dużo wiedzieli o uczniach.

W szkole była pewna osoba, która najwyraźniej znajdowała się w życiowo powikłanej i trudnej sytuacji. Zdarzyło się, że podczas przerwy rozmawiałam z nią osobiście. Zależało mi, by okazać jej wsparcie i dodać zachęty. Od razu po tym spotkaniu, kierując się w stronę biura tłumaczy, zostałam zatrzymana przez panią dyrektor i poproszona do jej prywatnego pokoju. Powodem zajścia była owa osoba oraz informacje, które w mniemaniu pani dyrektor musiałam na jej temat posiadać, a które bardzo dyrekcję interesowały. Wtedy, niczego nie podejrzewając, zachowałam się „jak na spowiedzi". Podobnych do tego przypadków było o wiele więcej, z tym, że posługiwano się w nich świadomą i bardziej wyrafinowaną formą donosu.

Dużą rolę w szkole odgrywają niebezpieczne duchowo praktyki adresowania i konfrontowania sfer mocy duchowych w tzw. Walce duchowej. Z pomocą w tej dziedzinie przychodzi specyficzny ton w uwielbieniu, jaki prowadzi szkolny zespół. Uwielbienie to poprzez podniosły i wojowniczy charakter ma służyć ogłaszaniu i nierzadko fizycznemu demonstrowaniu zwycięstwa Jezusa i wierzących nad sztandarem. Poruszająca emocjonalnie i sugestywna muzyka (powtarzalne frazy i hasła) oraz duchowe pieśni, tworzą tzw. „proroczy" charakter uwielbienia, podczas którego burzy się tzw. Demoniczne warownie i dokonuje uwolnienia (np. z choroby, od problemu), a także dokonuje rozmaitych proklamacji i tzw. „proroczych" aktów, tj. maszerowania w szeregach, w kołach, pohukiwania, krzyczenia (np. tak jak krzyczy kobieta, gdy rodzi), śmiania się „w duchu", natchnionego tańca i machania flagami, które tutaj nabierają charakteru mediumicznego, przekazującego określone treści duchowe (np. co teraz dzieje się „w duchu") pozostałym uczestnikom a także zwierzchnościom duchowym. Styl takiego zachowania nie podlega ocenie, bowiem wiadome jest, że osoba działająca „proroczo" lub „w duchu" może zachowywać się bardzo dziwnie. W uwielbieniu ważne było zachowanie jedności, dlatego nie było w nim miejsca na odmienne postawy (później w znacznym stopniu złagodzono do tego stosunek).

Gdy podskakiwano, podskakiwać powinni wszyscy. Gdy klaskano, klaskać również powinni wszyscy. Trudno sobie wyobrazić, jaki ciężar winy i napiętnowania musieli czuć ci, którzy nie tańczyli, bo może nigdy nie byli skorzy do tańca albo nie klaskali, bo nigdy wcześniej nie przejawiali tak ekstrawertycznego zachowania.

W szkole tłumaczyłam i żywo uczestniczyłam w porannych grupach modlitewnych studentów oraz modlitwach personelu. Do dziś pamiętam modlitwy nakazywania i zakazywania w imieniu Jezusa m.in. w sprawach duchowych, finansowych, zdrowotnych (przykładem może być „przejmowanie kontroli" nad dziedziną w czyimś życiu i odbieranie jej szatanowi). Charakterystyczna była w tym silnie roszczeniowa postawa (także wobec Boga) i wiara w moc wypowiadanych słów. Związywane były działania wroga i nakazywane było diabłu i jego mocom wynosić się z danego terenu geograficznego lub aspektu czyjegoś życia.

Wyraźnie funkcjonowała tutaj zasada z pogranicza okultyzmu, w myśl której stwarzamy otaczającą nas rzeczywistość, zarówno tę duchową jak i materialną oraz uzyskujemy pożądany rezultat choćby mocą wypowiadanego słowa. W takim świetle cytaty z Biblii odgrywały szczególną rolę. Dodatkowo w szkole uczniowie szybko uczyli się, że będąc synami i córkami Króla, ambasadorami samego Boga, otrzymali autorytet i moc Jezusa, i wręcz nie powinni Boga prosić czy pytać o zdanie, bo przecież reprezentują na ziemi Chrystusa i Jego miejsce (czyt. za Niego) mają ustanawiać Boży porządek.

Wszystko to ma charakter silnie zwodniczy i dokonuje chyba najgłębszego spustoszenia w umyśle, nawykach i późniejszym działaniu tak kształtowanego człowieka.

Pewnego dnia razem z obecną panią i panem dyrektorem szkoły uczestniczyliśmy a właściwie prowadziliśmy spotkanie modlitewne. I choć było to w jednym z kościołów zielonoświątkowych, to charakterystyczne było wchodzenie do różnych pomieszczeń (w tym również piwnicy) i oczyszczanie budynku „krwią Jezusa" z wszelkiej złej i demonicznej działalności. Przydatne nam do tego były flagi, którymi energicznie wymachiwaliśmy (miały kolor czerwony: tu symbol krwi Jezusa). Muszę przyznać, że za każdym razem, gdy uczestniczyłam w tego typu podobnych działaniach inicjowanych z ramienia szkoły, byłam przekonana o ich słuszności. Wkładałam w to całe moje serce i 100% młodzieńczej werwy.

W takich właśnie kategoriach nauczono mnie rozumieć sens bycia chrześcijaninem. Oznaczało to konieczność prowadzenia nieustannej walki duchowej, mocowania się ze złymi bytami duchowymi, które rzekomo powstrzymują na ziemi Boga, Jego odpowiedzi na nasze błogosławieństwa. Gdy ktoś chciał je oglądać, musiał się w to angażować.

Taka postawa w życiu zarówno studentów jak i moim własnym na dłuższą metę okazywała się być wykańczająca fizycznie, emocjonalnie i psychicznie. Notorycznym problemem w sprawie którego modliliśmy się na wewnętrznych spotkaniach modlitewnych studentów, była ich powracająca bezsenność, niepokój, presja i rozbudzenie emocjonalne, jakich doświadczali w nocy i nie potrafili sobie z tym poradzić.

Przeduchawiana i odrealniana rzeczywistość, „nowe rzeczy", „nowe pieśni" i wizje „od Pana" może nie od razu, ale stopniowo zacierają w umysłach gorliwych i szczerych praktykantów prawdziwy obraz Chrystusa z Ewangelii Pisma Świętego. Coraz większemu zatarciu ulega prawdziwa wartość i znaczenie „krzyża Chrystusa" oraz drogocennej przelanej na nim Jego krwi. W umyśle i w życiu nieuchronnie tworzą się chaos i zamieszanie, które na długo wymykają się spod kontroli eksponowanego na ich działanie uczestnika.

W jakimś momencie nauki już nie Jezus Chrystus zajmuje centrum wiary i uwagi wierzącego, bowiem chytrze zostaje tu przesunięty środek jej ciężkości: z Chrystusa na mnie, na ludzkie ego, z warunków Boga na warunki człowieka. Ostatecznie nie to, co Bóg chce, ale co ja chcę, niech się stanie. Ewangeliczne poselstwo Jezusa: głoszenie upamiętania dla odpuszczenia grzechów rozmywa się tu w koncentracji na własnym powołaniu. W nauczaniu szkoły nie słychać o codziennym braniu krzyża Jezusa Chrystusa w życiu, potrzebie przemiany, zapierania się siebie, swojej grzesznej natury i naśladowania Chrystusa. Za to aż huczy od samych najlepszych i wielkich rzeczy, jakie ma dla nas Bóg: błogosławieństw, przywilejów i korzyści, które otrzymujemy przy okazji bardzo intratnego dla nas transferu. W nim Pan Jezus otrzymuje nasze marne życie a my

wszystko to, co On ma dla nas do zaoferowania (wykład z tego tematu pani dyrektor tłumaczyłam osobiście).

W taki sposób nauczyłam się pełnej pychy, nierozumnej i egoistycznej postawy wobec Boga. Wrosłam w przekonaniu, że Jezus jest w moim życiu po to, by dawać mi to co najlepsze (w znaczeniu komfortowe) a trud chrześcijańskich doświadczeń, sprawdziany wiary, cierpienie niedostatku czy prześladowania (istotne elementy apostolskiego nauczania, wielokrotnie w listach przypominane) dziwnie umknęły mojej uwadze...tak oddaliłam się od prawdziwego Chrystusa o tysiące mil świetlnych, zanieczyszczając swój umysł i serce fałszywą ideologią i praktykami nie znajdującymi poparcia w Biblii.

Zwodnicza ewangelia, która ucho łechce, zyskuje dziś coraz większą wiarygodność. Zamiast przekonywać człowieka o grzechu i wskazywać na jego ratunek w Jezusie, umacnia w człowieku poczucie jego wysokiej! wartości, ukazując Jezusa jako NARZĘDZIE OSIĄGANIA CELU. Takiego właśnie „chrześcijaństwa" doświadczyłam w szkole Chrystus dla narodów Polska w Gdyni i pragnę z całego serca przestrzec przed nią każdego, kto tylko myśli o wstąpieniu w jej szeregi lub aktualnie się w niej znajduje. Bóg nie odda swojej chwały nikomu. Dalej jest i pozostanie Bogiem pomimo ludzkich pragnień zajęcia Jego miejsca i bardziej lub mniej odgrywania Jego roli. Niech to świadectwo nakłoni cię do poważnej refleksji z Biblią w ręku, bo tylko zawarta w niej Prawda i twoja własna czujność! mogą ochronić cię od omamu pseudo biblijnej nauki i nauczycieli szkoły „CHDN - Polska"

„Wchodźcie przez ciasną bramę, albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich którzy przez nią wchodzą. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota i niewielu jest tych którzy ją znajdują" Mt.7;13-14

Justyna, były członek personelu.

12

Katolicka Odnowa Charyzmatyczna

Odnowa Charyzmatyczna w Kościele rzymskokatolickim powstała kilka dekad po powstaniu tego ruchu w kościołach protestanckich. Przenieśmy się do roku 1967. W sobotę 18 lutego grupa katolików przebywających w ośrodku wypoczynkowym The Ark and The Dove w Pensylwanii przeżyła chrzest w Duchu Świętym. W większości byli to studenci. W spontaniczny sposób 25 osób znalazło się w kaplicy, w której jak wierzą, Duch Święty zamanifestował swą obecność. Niektórzy się śmiali, inni płakali, upadali na podłogę, wszyscy zaczęli mówić tzw. językami. Tak oto narodziła się Katolicka Odnowa w Duchu Świętym. Wydarzenie jest znane jako „weekend w Duquesne". Tak opisuje to jedna ze studentek: *Tego wieczoru Pan przyprowadził całą grupę do kaplicy. Profesorowie włożyli ręce na niektórych studentów, lecz większość z nas przeżyła chrzest w Duchu, klęcząc w modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Niektórzy zaczęli mówić innymi językami, inni otrzymali dar rozróżniania, proroctwa i mądrości.*

Jednak nie rozróżnili prawdy od fałszu, tkwiąc w bałwochwalstwie przed fałszywym Chrystusem, nie okazali żadnej mądrości. Było to cielesne, mistyczne doznanie ignorujące Słowo Boże. Bóg z tym nie miał nic wspólnego, a mówiąc inaczej, robimy z Boga kłamcę, który działa w duchowym nierządzie i uwierzytelnia go przez swe działanie.

W 1981 r. odbyła się w Rzymie IV Międzynarodowa Konferencja, w której uczestniczyli delegaci z 94 krajów. Papież Jan Paweł II w przemówieniu do zgromadzonych odniósł się do wypowiedzi Pawła VI z 19.05.1975 r. o wierności prawdziwej doktrynie wiary, o cenieniu darów danych dla wspólnego dobra i dążenia do miłości, która jest więzią doskonałości. Papież podkreślił dawanie przykładu modlitwy własnym życiem, troski o zdrową formację teologiczną, konieczności nawiązania więzów zaufania i współpracy z biskupami, którzy ponoszą duszpasterską odpowiedzialność wobec Boga za prowadzenie całego Ciała Chrystusa. Papież uwypuklił rolę księży w odnowie charyzmatycznej. Gdy chodzi o dążenia związane z ekumenizmem, Papież stwierdził: ufajmy, że jeśli poddamy się autentycznemu działaniu odnowy przez Ducha Świętego, pokaże nam jasno strategię dla ekumenizmu.[22]

Jak łatwo możemy zauważyć, odnowa katolicka ma na celu trwanie w całej nauce Kościoła oraz również nawracanie do Kościoła. Ignorowanie oficjalnej nauki przez katolików jest niedopuszczalne.

Jak mogliśmy się przekonać – od Montanusa do powstania katolickiej odnowy poprzez wszystko, co pośrodku, doznania mistyczne, falsyfikaty Bożego działania – praktyki, których Bóg nigdy nie popierał są jednakowe, niezależnie od ewangelii danej grupy, i od jej nauki o Chrystusie. Niezależnie od tego, czy znajdziesz się, Drogi Czytelniku, w ariańskiej grupie charyzmatycznej,

---

[22] Bp. Zygmunt Pawłowicz, *Kościół i sekty w Polsce,* Gdańsk 1992, str. 83.

katolickiej odnowie, czy kościele zielonoświątkowym, napotkasz te same mistyczne doznania. Za każdym razem nazywane będą Bożym działaniem, Bożym darem itp. Tylko dlatego, że subiektywne, oparte na uczuciach doznania będą komuś wydawać się prawdziwe. Słowo Boże jednak, jako jedyny miernik prawdy będzie ignorowane lub naciągane do doznań, a przecież doznania powinny być oceniane na podstawie Słowa Bożego. Rzeczą niebywałą jest fakt przeżywania przez katolików identycznych doznań w porównaniu z wcześniej opisanymi w grupach niekatolickich. Jak to możliwe, że Bóg ignoruje prawdę swego Słowa i przejawia się w większości w heretyckich grupach? Przyznaje się do nauczania katolickiego Tomasza z Akwinu, jak również do nauk Anny Lee czy Irvinga. Bóg nie jest kłamcą, dlatego te poruszenia nie są Jego działaniem.

Pamiętam czasy, gdy należałem do Katolickiej Odnowy w Duchu Świętym, chodziłem na nabożeństwa w tygodniu, niedzielne msze organizowane specjalnie dla naszej grupy, a w niektóre niedziele – szczególnie wakacyjne – w ogóle nie chodziłem na msze, ponieważ taka zwykła msza dla wszystkich to było religijne nudziarstwo. Wtedy wraz z osobami z odnowy w niedzielę chodziliśmy na nabożeństwa do zboru zielonoświątkowego. Zarówno ja, jak i inni nie widzieliśmy żadnej różnicy, to samo żywiołowe uwielbienie, te same duchowe dary i doznania. Upadaliśmy razem z zielonoświątkowcami, ramię w ramię. Słuchaliśmy kazania pastora tak samo jak księdza na mszy. Różnice w nazwie kościoła uważaliśmy za niepotrzebny rozłam, uczyniony pewnie przez ludzi bez Ducha, bo przecież wszyscy, którzy doświadczają Bożej mocy, w ogóle nie przejmują się różnicami typu kult obrazów, chrzest niemowląt, kult maryjny, odpusty itd. Patrzyliśmy na to jako na nic nieznaczące dodatki, które można sobie zignorować bez żadnych konsekwencji.

Liczyła się tylko relacja z Panem, słuchanie Go, nie poprzez naukę Słowa Bożego, ale wewnętrznie, oddając się uwielbieniu w pieśniach, klaszcząc, skacząc i doświadczając zmysłowo dotknięć Ducha Świętego. Była w tym wszystkim jakaś ekstrawagancja. Mówiło się, że Bóg jest dobrym tatusiem, nie musimy się Go bać. Osoby nauczające zaczęły w trakcie nauczania trzymać ręce w kieszeni na znak zażyłości z Bogiem i robienia z Niego „równego gościa".

Oczywiście wiele osób modliło się na różańcu, może tak starali się ukazywać swoją wiarę, ja również to robiłem, gdy nawróciłem się do Chrystusa naprawdę szczerze, jednak moje poznanie było bardzo małe. Jedyne, co wiedziałem to był fakt, że Jezus umarł za mnie i że ja nie mogę zasłużyć sam na zbawienie, co już było raczej nauką niekatolicką. W tym czasie różaniec pojawił się i w moich rękach, starałem się praktykować wiarę jak mnie nauczono, tak jak umiałem.

Biblii starano się używać raczej do praktycznych rzeczy, nie wyciągano z niej nauk dogmatycznych. Chodzenie do zielonoświątkowców nie przeszkadzało nam jechać do Częstochowy na ogólnopolski zjazd Odnów w Duchu Świętym, było żywiołowo, i jak mówiło się w tym czasie, Pan działał. Odbyła się uroczysta msza, rzesza ludzi stojąc na dworze czekała na rozdanie komunii przez wielu księży. Był jakiś biskup, wiemy, że Kościół katolicki posiada całą kadrę zajmującą się odnową charyzmatyczną. Pojawiali się katoliccy mówcy jak brat Tom Forest. Wychodziły w latach dziewięćdziesiątych zeszyty Odnowy w Duchu Świętym, wiele właśnie autorstwa Foresta, ale i polskich księży czy biskupów. Jest znana bardzo popularna wypowiedź Toma Foresta do liderów grup charyzmatycznych. Powiedział coś takiego, oddam ją w przybliżeniu: *Ewangelizujecie ludzi, przyprowadzacie ich do Jezusa, bardzo dobrze, ale to nie koniec, musicie przyprowadzić ich do Kościoła. Istnieje siedem sakramentów, a Kościół katolicki posiada wszystkie siedem, Kościół ma Maryję.... itp.* Jak widzimy, rzymski katolicyzm za cel szczególny ma przyprowadzać ludzi do Kościoła. Dla niego jednym z narzędzi do tego używanych jest odnowa charyzmatyczna. Katoliccy charyzmatycy są przeróżni, jedni są w tym Kościele, lecz nie zgadzają się z połową nauczania i bywa że po czasie z niego odchodzą, inni są pewni nauczania katolickiego i starają się je jakoś pogodzić z nauką charyzmatyczną. Jednakże mają problemy typu: „Po co chrzest w Duchu, jeśli mam bierzmowanie?".

Tak, czy inaczej wszyscy są proekumeniczni. Działa tutaj ta sama zależność jak w ich protestanckim odpowiedniku. Jeżeli Bóg działa w obu wspólnotach, to wychodzi na to, że „doktryna jest mało ważna, liczy się serce, mamy kochać a nie krytykować" – jak napisał mi pewien protestancki charyzmatyk. Odpowiedziałem: „Czym jest miłość bez prawdy? Czy można

nazwać miłością pozostawienie kogoś w śmiertelnym kłamstwie?”. Ale właśnie tutaj uwidacznia się ta opinia, że nauka biblijna, prawda biblijna jest nieważna. Zazwyczaj te osoby ignorując naukę, słabo znają Pismo, interpretując je na zasadzie gry w skojarzenia czy na zasadzie usprawiedliwiania swoich pobożnych życzeń.

Strona katolicka niewiele się różni od protestanckiej. Pewna liderka z Odnowy starała się mnie przekonać, że ważna jest relacja z Bogiem, cytuję: „Jeżeli papież powie gafę na temat ewangelii, to można to zignorować i nie przyjąć. Marginalne dogmaty na temat niepokalanego poczęcia Marii można zignorować, gdyż jest to temat marginalny”. Odpowiedziałem, że jeśli ona wybiera nauki, jakie przyjmie a jakie odrzuci, to daje tym wyraz, że Kościół i papież pomylili się, a przecież Urząd Nauczycielski Kościoła nie może się pomylić w sprawach wiary i moralności. Dogmat z XIX wieku o nieomylności papieża również zakazuje dokonywania sobie takich wyborów. Otrzymałem tylko odpowiedź: „Papież ma tyle na głowie, że można zwariować”. W tych wypowiedziach zauważamy pewien schemat myślowy, pewne priorytety oraz konkretne zrozumienie, czym jest wiara dla charyzmatyka. Dlatego uważam, że ruch charyzmatyczny jest głównym mostem, wiodącym do ekumenii.

Nagrane krótkie słowo papieża Franciszka zostało puszczone na konferencji z udziałem Kennetha Copelanda i nieżyjącego już anglikańskiego biskupa Tony Palmera, w którym papież prosi o modlitwę za niego, coś wspomina o historii Józefa i jego braci w kontekście powrotu do matki. Palmer mówił, że protestantyzm nie ma już przeciwko czemu protestować. Copeland odrzekł, że ma nadzieję, iż Palmer przy kolejnej podróży do Watykanu weźmie go ze sobą. Tak więc nie ma już powodu, by trwać poza rzymskim katolicyzmem.

Mam ogólne wrażenie, że wszyscy charyzmatycy nie wiedzą, czym jest ofiara mszy, Jezus Eucharystyczny, papiestwo, źródło objawienia, czyściec, ewangelia uczynków, sakramenty, odpusty, msze za zmarłych itd. To wszystko są nauki uderzające bezpośrednio w ewangelię Jezusa Chrystusa. Można na ten temat przeczytać dobrą apologetyczną literaturę jak książkę Jamesa MacCarthy’ego, *Ewangelia według Rzymu*, czy katolickiego pisarza, Petera de Rosy, *Namiestnicy Chrystusa – ciemna strona papiestwa*, bowiem tutaj jedynie skrótowo omawiam ten temat.

13

Czy Sola Scriptura jest Biblijną zasadą?

Katolicy często nalegają, by udowodnić im, że Sola Scriptura jest Biblijną zasadą, oraz uargumentować, czemu Tradycja nie miałaby być Bożym objawieniem tak samo, jak Słowo Boże.

Ewangeliczni chrześcijanie, utrzymując zasadę Tylko Pismo Święte, naśladują samego Jezusa. Chrystus wypowiadając się na temat tradycji ustnej Żydów, nigdy nie wypowiadał się pozytywnie, oraz nigdy nie powiedział, że Tradycja żydowska jest Bożym objawieniem. W Ewangelii Marka czytamy: *zapytywali go tedy faryzeusze i uczeni w Piśmie: Dlaczego twoi uczniowie nie postępują według nauki starszych, ale jedzą chleb nieumytymi rękami? On zaś rzekł im: Dobrze Izajasz prorokował o was, obłudnikach, jak napisano: Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie. Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi. Przykazania Boże zaniedbujecie, a ludzkiej nauki się trzymacie. I mówił im: Chytrze uchylacie przykazanie Boże, aby naukę swoją zachować.* (Ew. Marka 7:5-8, BW). Jezus nazwał ich tradycję nakazami ludzkimi, a chcąc ich napomnieć, użył Pisma Świętego, nie nauk tradycji. Jezus zawsze tradycję ustną uznawał za ludzką naukę i wypowiadał się o niej negatywnie. Gdy był w świątyni, czy przytaczał im treść tradycji? Nie! Cytował Pisma, przeczytał im Izajasza. Jezus wielokrotnie w swych wypowiedziach nawiązywał do Pism, do Biblii, nigdy do jakiejś ustnej tradycji, by pokazać prawdziwość swych słów. Gdy był kuszony na pustyni przez szatana, odpowiadał mu Słowem Bożym, nie tradycją.

Pamiętamy, gdy Jezus po swym zmartwychwstaniu spotyka uczniów w drodze do Emaus. Czytamy w tej relacji, co zrobił Jezus: *Potem rzekł do nich: To są moje słowa, które mówiłem do was, będąc jeszcze z wami, że się musi spełnić wszystko, co jest napisane o mnie w zakonie Mojżesza i u proroków, i w Psalmach. Wtedy otworzył im umysły, aby mogli zrozumieć Pisma.* (Ew. Łukasza 24:44-45, BW). Jezus ukazał tu bardzo ważną rzecz. Zwrócił uwagę na to, czym jest Boże objawienie, gdzie było o Nim coś ważnego powiedziane, czy ściślej, napisane. Nie powołał się na Tradycję Świętą jako Boże objawienie, powołał się na Pisma, to tam o Nim napisano! Otworzył umysły apostołów, by co mieli zrozumieć? Świętą Tradycję przekazywaną ustnie? Nie! By zrozumieli Pismo Święte!

Widzimy, że Jezus za Boże objawienie uważał tylko Biblię. Tradycję uznawał za nakazy ludzkie, nie powoływał się na nią i nie nakazywał tego innym. Stosował zasadę Tylko Pismo Święte, Sola Scriptura!

Chrześcijanie byli posłuszni Panu Jezusowi, stosowali tę samą zasadę co do nauki chrześcijańskiej i Bożego objawienia. Gdy Paweł poszedł do Berei, zwiastował tam Ewangelię. Jednak Berejczycy nie uwierzyli mu na słowo, chcieli sprawdzić, czy Paweł na pewno mówi prawdę. Jakże jest to inne podejście od dzisiejszego rzymskokatolickiego Magisterium Nauczycielskiego, którego autorytetu podważać nie wolno, a nauki od niego pochodzące trzeba przyjmować w całości i bez zastrzeżeń. A jednak rozwagę Berejczyków pisarz Łukasz nazwał

szlachetnością. A więc, czy szlachetni Berejczycy sprawdzali nauczanie Pawła w Tradycji? Nie! Badali Pisma, czy tak się rzeczy miały, jak apostoł mówił (Dzieje Apostolskie 17:10-11). Naukę, jaką usłyszeli skonfrontowali z Biblią. Stosowali zasadę Sola Scriptura.

Katolicy uważają, że mało znaczący jest w dyskusji nad Sola Scriptura tekst z Listu do Hebrajczyków 4:12-13 (BW): *Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca; i nie ma stworzenia, które by się mogło ukryć przed nim, przeciwnie, wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczami tego, przed którym musimy zdać sprawę.* Nie porusza ich też zbytnio w tej debacie fragment 2 Listu do Tymoteusza 3:16-17 (BW): *Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany.* Obydwa fragmenty uważają za słaby argument w odniesieniu do zasady Sola Scriptura.

Przeoczają jednak, że werset wcześniej Paweł pisze takie słowa do Tymoteusza: *Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył i czego pewny jesteś, wiedząc, od kogoś się tego nauczył. I ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa.* (2 Tymoteusza 3:15, BW). Co znał Tymoteusz od dzieciństwa? Tradycję Świętą? Nie, Pisma. Co może go obdarzyć mądrością ku zbawieniu? Sobory i Magisterium Nauczycielskie stojące na straży Świętej Tradycji? Nie, Pismo Święte.

Katolicy jednak starają się argumentować istnienie Tradycji Świętej fragmentem z 2 listu do Tesaloniczan 2:15 (BW): *Przeto, bracia, trwajcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanej nauki* [w Biblii Tysiąclecia: *tradycji*]*, której nauczyliście się czy to przez mowę, czy przez list nasz.* Mówią tak: „Widzicie! Apostoł przekazał naukę ustnie w formie tradycji". Jest to jednak bałamutne stwierdzenie, gdyż wiemy, że Tradycja w Kościele rzymskokatolickim jest czymś bardziej złożonym i nie jest ona bezpośrednim ustnym nauczaniem apostołów. Co więcej, sam fakt, że apostoł przekazał coś ustnie niektórym zborom, nie oznacza wcale, że ta sama treść nie została spisana w Piśmie.

Dla przykładu, w 1 Liście do Koryntian, na początku 15 rozdziału, czytamy: *A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście* (15:1-2, BW). Paweł nawiązuje do podanej im osobiście i ustnie Ewangelii. Jednak skrupulatnie została ona spisana w Nowym Testamencie. Pismo określa siebie jako zupełne i wystarczające do zbawienia. Nie ma powodów, by uważać, że coś zostało ustnie przekazane, jakaś ważna nauka, która nie znalazłaby się finalnie w Biblii.

Reasumując, Słowo Boże prócz tego, że uważa siebie za wystarczające do zbawienia, ukazuje przykłady w Osobie Chrystusa i chrześcijan, że zasada Sola Scriptura była przestrzegana, a za Boże objawienie uznawana była tylko Biblia. Z początku Stary Testament, a z czasem Nowy, powstały do końca I wieku. Nie znajdujemy ani w słowach Jezusa, ani w ustach apostołów stwierdzenia, że Tradycja jest Bożym objawieniem na równi z Pismem Świętym, wręcz przeciwnie, ukazana jest jako uzurpator i ludzka nauka. List do Hebrajczyków 10:7 (BW) mówi: *Tedy rzekłem: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją, o Boże, jak napisano o mnie w zwoju księgi.* Gdzie ta wola Boża została podana? W Tradycji? Nie, w zwoju księgi. Tylko Pismo Święte jest Bożym objawieniem dla człowieka, nieomylnym i doskonałym, a innego nie ma.

14

Czy Piotr był nieomylnym biskupem w Rzymie?

Kościół rzymskokatolicki naucza, że apostoł Piotr po rozmowie z Jezusem został biskupem w Rzymie, przy czym był nieomylny jak jego następcy, czyli papieże rzymscy. Czy można dowieść tej tezy na podstawie Pisma Świętego? Historia milczy na ten temat, nie tylko jego rzymskie rzekome biskupstwo jest nieuwiarygodnione, ale nawet sam fakt pobytu w Rzymie.

Apostoł Paweł napisał list do kościoła w Rzymie. Na końcu listu Paweł pozdrawia chrześcijan z rzymskiego zboru, pozdrawia wiele osób. Na początku swych pozdrowień pozdrawia Pryskę i Akwilę, daje im świadectwo, że są jego współpracownikami w Jezusie Chrystusie, później wymienia wiele innych osób, pozdrawia Epeneta, Marię, Andronika, Junię i wielu innych:

Pozdrówcie Andronika i Junię, rodaków moich i współwięźniów moich, którzy są zaszczytnie znani między apostołami, a którzy już przede mną byli chrześcijanami. Pozdrówcie Ampliata, umiłowanego mojego w Panu. Pozdrówcie Urbana, współpracownika naszego w Chrystusie, i Stachysa, umiłowanego mego. Pozdrówcie Apellesa, wypróbowanego w Chrystusie. Pozdrówcie tych, którzy są z domu Arystobula. Pozdrówcie Herodiona, rodaka mego. Pozdrówcie tych, którzy są z domu Narcyza, a należą do Pana. Pozdrówcie Tryfenę i Tryfozę, które pracują w Panu. Pozdrówcie Persydę, umiłowaną, która wiele pracowała w Panu. Pozdrówcie Rufa, wybranego w Panu, i matkę jego, i moją. Pozdrówcie Asynkryta, Flegonta, Hermesa, Patrobę, Hermasa i braci, którzy są z nimi. Pozdrówcie Filologa i Julię, Nereusza i siostrę jego, i Olimpasa, i wszystkich świętych, którzy są z nimi. Pozdrówcie jedni drugich pocałunkiem świętym. Pozdrawiają was wszystkie zbory Chrystusowe. (Rzymian 16:7-16, BW).

Pozwolę sobie tutaj na małą dygresję: rzymscy katolicy nazywają Marię swoją matką. Zwróćmy uwagę, że swoją matką nazwał Paweł matkę Rufa. Jeżeli Paweł czciłby Marię i praktykował jej kult, to takie stwierdzenie byłoby nietaktowne w stosunku do Marii.

Wróćmy jednak do tematu. Apostoł narodów wymienia w powyższym tekście wiele osób, a jednak pozdrowień dla Piotra nie przesyła. Pozdrawiając Pryskę i Akwilę na pierwszym miejscu Paweł kieruje się osobistymi względami, gdyż mieszkał w ich domu, wykonywali oni bowiem to samo rzemiosło, co on (Dzieje Apostolskie 18:2-3). Ponadto pozdrawia wiele osób z kościoła w Rzymie, które tam przebywały. Lecz czemu nie pozdrawia Piotra, namiestnika Chrystusa – jak naucza rzymski katolicyzm – i to na pierwszym miejscu? A może Piotr, jak to ukazuje Pismo i historia nie przebywał w ogóle w Rzymie i nie był tam żadnym biskupem? Musimy wyjaśnić tutaj ważną kwestię, która ukazuje ten temat w innym świetle.

Rzymski katolicyzm naucza, że Piotr był biskupem Rzymu od momentu utworzenia Kościoła w dniu Pięćdziesiątnicy. Jednak biblijna eklezjologia, czyli nauka o kościele, naucza

czegoś innego. Na początku chrześcijaństwa nie istniał episkopat monarchiczny, nie znajdujemy go w Biblii. Gdy czytamy o prezbiterach czyli starszych oraz o biskupach (słowo *biskup* oznacza dosłownie nadzorcę), wówczas czytamy o tym samym urzędzie. Gdy czytamy o zborach w Nowym Testamencie, starsi czy biskupi zawsze występują w liczbie mnogiej, co oznacza, że w jednym zborze było kilku lokalnych biskupów – prezbiterów. Termin *prezbiter* oznaczał dojrzałość duchową, starszeństwo duchowe, a słowo *biskup* rodzaj wykonywanej służby, doglądania Bożej trzody. Obydwa terminy opisywały jedną i tę samą funkcję w Kościele. W Dziejach Apostolskich 20 czytamy od 17 wersetu, że Paweł posłał po *starszych* (prezbiterów) zboru w Efezie. Natomiast w wersecie 28 Paweł zamiast terminu *starsi* (prezbiterzy) używa zamiennie słowa *biskupi,* gdy mówi do tychże starszych: *Miejcie pieczę o samych siebie i o całą trzodę, wśród której was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zbór Pański nabyty własną jego krwią. Ja wiem, że po odejściu moim wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając trzody, nawet spomiędzy was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą.* (Dzieje Apostolskie 20:28-30, BW). Widzimy tu sytuację zupełnie odbiegającą od tej, jaką spotykamy w rzymskim katolicyzmie, nie ma za czasów Pawła w Efezie jednego biskupa nad wieloma kościołami, lecz wielu biskupów w jednym kościele. Ponadto apostoł pisze o wilkach drapieżnych, które wkrótce spośród nich wyjdą, nie oszczędzając trzody, by pociągnąć uczniów za sobą. Dziś widzimy, że tak się stało i dostrzegamy, jak bardzo urząd biskupa dzisiaj różni się od tego biblijnego.

Tak więc ulubione przez katolików przytaczane przykłady, że coś już miało miejsce w wieku drugim czy trzecim, są bez znaczenia, gdyż wilki wyszły spomiędzy chrześcijan już w pierwszym wieku, a stare kłamstwo pozostaje starym kłamstwem, i wcale z upływem wieków nie zamienia się w prawdę.

W podobnym tonie pisze apostoł Piotr w Pierwszym swoim Liście, na początku 5 rozdziału: *Starszych więc wśród was napominam, jako również starszy i świadek cierpień Chrystusowych oraz współuczestnik chwały, która ma się objawić: Paście trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem, nie jako panujący nad tymi, którzy są wam poruczeni, lecz jako wzór dla trzody.* (1 Piotra 5:1-4, BW). Znamienne są te słowa w kontekście władzy i czci, jaką cieszą się dzisiejsi biskupi, ustanowieni według nauki rzymskokatolickiej w miejsce Chrystusa. Co ważne, Piotr zrównuje się z nimi pisząc, że jest starszym, podobnie jak oni.

Skoro widzimy, że katolickie episkopalne biskupstwo nie istniało w Kościele opisanym w Nowym Testamencie, to Piotr nie mógł być takim biskupem, bo tacy nie istnieli w Rzymie do około 140 roku. Osobom winną tej zmiany w urzędzie prezbitera – biskupa był Ignacy Antiocheński. Został on biskupem Antiochii w 69 roku. Od początku jego wizja biskupstwa odbiegała od tej zawartej w Piśmie Świętym. Jako pierwszy robi rozróżnienie pomiędzy starszym, czyli prezbiterem a biskupem. Sugerował, że biskup sprawuje funkcję podobną do Chrystusa a prezbiterzy są jak apostołowie. Taki pogląd, całkowicie sprzeczny z biblijną eklezjologią, nazywamy *episkopatem monarchicznym*, w którym jeden biskup sprawuje władzę monarchy. Tym bardziej dziwi fakt odejścia Ignacego od nauki apostolskiej, gdyż częściowo żył w okresie apostolskim. Wydaje się jednak, że Ignacy nie miał świadomości, iż odbiega od nauki Pisma; można sądzić, że takie zmiany miały miejsce już w I wieku. Jednak co do Rzymu, Ignacy nawet nie wiedział, że kościół w Rzymie posługiwał się terminami biskup – prezbiter zamiennie co najmniej do 140 roku. Wkrótce potem episkopat monarchiczny zaistniał również w Rzymie.

W świetle tych faktów dostrzegamy różnicę między nauką apostolską a praktyką Ignacego i innych kościołów w różnym czasie i obserwujemy utworzenie nowego, obcego tworu, episkopatu monarchicznego. Jednak taki nie istniał za życia apostoła Piotra w Rzymie. W takim razie wywód rzymskokatolicki o jego biskupstwie i późniejszych następcach, czyli nieomylnych papieżach i zastępcach Chrystusa jest mylny.

Zbadajmy jednak, czy bardziej bezpośrednio nie znajdujemy dowodów biblijnych na temat Piotra.

Wiele cennych informacji podaje nam list apostoła Pawła do Galacjan. Przeanalizujmy

interesujące nas wersety biblijne.
Nie sposób rozmawiać na temat tego listu bez przytoczenia bardzo ważnych i szokujących słów: *Dziwię się, że tak prędko dajecie się odwieść od tego, który was powołał w łasce Chrystusowej do innej ewangelii, chociaż innej nie ma; są tylko pewni ludzie, którzy was niepokoją i chcą przekręcić ewangelię Chrystusową. Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty! Jak powiedzieliśmy przedtem, tak i teraz znowu mówię: Jeśli wam ktoś zwiastuje ewangelię odmienną od tej, którą przyjęliście, niech będzie przeklęty!* (Galacjan 1:6-9, BW). Paweł podaje tutaj poważne ostrzeżenie, które pokrywa się częściowo z jego słowami o wilkach w owczarni, a tutaj nazwanych ludźmi, którzy niepokoją chrześcijan i przekręcają ewangelię Chrystusową. Apostoł jednak idzie dalej i mówi bardzo znamienne słowa: *Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty!* (Galacjan 1:8, BW). Widzimy, że sprawa jest poważna i zmiana nauczania jest niedopuszczalna. Rzymski katolicyzm naucza wielu nauk odmiennych od tych podanych przez naukę apostolską. Zmienił naukę o kościele, o krzyżu, o zbawieniu. Dodał doktrynę o kulcie obrazów, świętych, przydał nowych pośredników, niebiblijne rodzaje modlitw, odpusty, czyściec, ofiarę mszy, Jezusa Eucharystycznego i wiele innych, które uznane są jako odmienne od tych podanych przez apostołów. Jeśli nawet apostołowie zostaliby przeklęci, gdyby zmieniliby nauczanie na jakiś temat, – tak jak np. Ignacy to zrobił – lub gdyby nawet sam anioł z nieba przyszedłby z innym objawieniem, – tak jak dziś rzekomo ukazuje się Maria i mówi rzeczy sprzeczne z Pismem – to tym bardziej ktokolwiek inny, czy nazwiemy go nieomylnym papieżem, czy biskupem, czy też świętym, jeśli naucza inaczej niż Pismo Święte, jest przeklęty!

W dalszej części tego rozdziału znajdujemy bardzo ciekawe słowa Pawła: *Ale gdy się upodobało Bogu, który mnie sobie obrał, zanim się urodziłem i powołał przez łaskę swoją, żeby objawić mi Syna swego, abym go zwiastował między poganami, ani przez chwilę nie radziłem się ciała i krwi, ani też nie udałem się do Jerozolimy do tych, którzy przede mną byli apostołami, ale poszedłem do Arabii, po czym znowu wróciłem do Damaszku. Potem, po trzech latach, poszedłem do Jerozolimy, żeby się zapoznać z Kefasem, i przebywałem u niego dni piętnaście; a innego z apostołów nie widziałem oprócz Jakuba, brata Pańskiego.* (Galacjan 1:15-19, BW).

Paweł jest wdzięczny za zbawienie w Chrystusie. Pisze, że został posłany, by głosić ewangelię poganom, czyli nie Żydom. Jednakże, co jest bardzo ciekawe, nie poszedł do Jerozolimy, do apostołów. Poszedł tam dopiero po 3 latach. I teraz podany jest fakt, który nas bardzo interesuje, kogo Paweł spotkał w Jerozolimie? Spotkał Kefasa! Czyli Piotra! Spotkał jeszcze rodzonego brata Jezusa, Jakuba. Rzymski katolik musi się zastanowić, jak to możliwe, że Paweł po nawróceniu nie poszedł do Rzymu do Piotra, na którym rzekomo jest Kościół zbudowany, powinien się tam stawić bezzwłocznie i poddać pod władzę Piotra tak jak dzisiejsi biskupi podlegają papieżowi i są mu posłuszni. Ale Piotra nie było w Rzymie, był w Jerozolimie jak i inni apostołowie.

W rozdziale 2 Paweł informuje nas, że po 14 latach ponownie poszedł do Jerozolimy. Oto jego relacja: *Potem po czternastu latach udałem się z Barnabą znowu do Jerozolimy, zabrawszy z sobą i Tytusa; a udałem się tam na skutek objawienia i wyłożyłem im na osobności, zwłaszcza znaczniejszym, ewangelię, którą zwiastuję między poganami, żeby się czasem nie okazało, że daremnie biegnę czy biegłem. Ale nawet Tytusa, który był ze mną, chociaż był Grekiem, nie zmuszono do obrzezania, nie bacząc na fałszywych braci, którzy po kryjomu zostali wprowadzeni i potajemnie weszli, aby wyszpiegować naszą wolność, którą mamy w Chrystusie, żeby nas podbić w niewolę, a którym ani na chwilę nie ustąpiliśmy, ani się nie poddaliśmy, aby prawda ewangelii u was się utrzymała. A co się tyczy tych, którzy cieszyli się szczególnym poważaniem – czym oni niegdyś byli, nic mnie to nie obchodzi; Bóg nie ma względu na osobę – otóż ci, którzy cieszyli się szczególnym poważaniem, niczego mi nie narzucili, raczej przeciwnie, gdy zobaczyli, że została mi powierzona ewangelia między nieobrzezanymi, jak Piotrowi między obrzezanymi – bo Ten, który skutecznie działał przez Piotra w apostolstwie między obrzezanymi, skutecznie działał i przeze mnie między poganami – otóż, gdy poznali okazaną mi łaskę, Jakub i Kefas, i Jan, którzy są uważani za filary, podali mnie i Barnabie prawicę na dowód wspólnoty, abyśmy poszli do pogan, a oni do*

obrzezanych; mieliśmy tylko pamiętać o ubogich, czym się też gorliwie zająłem i co starałem się wykonać (Galacjan 2:1-10, BW).

Paweł dzieli się objawieniem ze znaczniejszymi, by przekonać się, czy nauczanie jego i ich jest jednakowe. Ciekawe, powinien imiennie napisać, że poszedł do następcy Chrystusa, nieomylnego, który powie mu, czy nauczanie Pawła jest właściwe, czy nie. Nic takiego się nie stało, ważniejszym osobom po prostu je przedstawił. Dalej apostoł pisze szokujące słowa dla katolików. *A co się tyczy tych, którzy cieszyli się szczególnym poważaniem – czym oni niegdyś byli, nic mnie to nie obchodzi; Bóg nie ma względu na osobę – otóż ci, którzy cieszyli się szczególnym poważaniem, niczego mi nie narzucili* (Galacjan 2:6, BW). Paweł ignoruje rzekome dostojeństwo apostołów, pisze, że Bóg nie ma względów na osobę i nie obchodzi go osobiście to, kim oni byli. Ponadto pisze, że tak jak Bóg powołał jego do głoszenia ewangelii poganom, tak samo Piotra powołał do głoszenia ewangelii Żydom, tym samym stawia między sobą a Piotrem znak równości. Wcale nie uważa, że podlega jego władzy czy jurysdykcji. Nie ma pojęcia o rzymskokatolickiej nauce o Piotrze jako opoce Kościoła.

W dalszym fragmencie wymienia tych, co są *uważani* za filary, nie napisał, że faktycznie nimi są, ale że tylko są za takich uważani, i co ciekawe, na pierwszym miejscu wcale nie wymienia Piotra jako rzekomej skały, czy zastępcy Chrystusa na ziemi, nieomylnego Pana nieba i ziemi. Podali oni prawicę Pawłowi i Barnabie, jedni poszli do pogan a drudzy do obrzezanych. Czy zauważacie tutaj, że jedni są ważniejsi od drugich, albo że Paweł czy Barnaba za takich ich uważają? Nie. Dalszy fragment jest bardzo interesujący: *A gdy przyszedł Kefas do Antiochii, przeciwstawiłem mu się otwarcie, bo też okazał się winnym. Zanim bowiem przyszli niektórzy od Jakuba, jadał razem z poganami; a gdy przyszli, usunął się i odłączył z obawy przed tymi, którzy byli obrzezani. A wraz z nim obłudnie postąpili również pozostali Żydzi, tak że i Barnaba dał się wciągnąć w ich obłudę. Ale gdy spostrzegłem, że nie postępują zgodnie z prawdą ewangelii, powiedziałem do Kefasa wobec wszystkich: Jeśli ty, będąc Żydem, po pogańsku żyjesz, a nie po żydowsku, czemuż zmuszasz pogan żyć po żydowsku? My jesteśmy Żydami z urodzenia, a nie grzesznikami z pogan, wiedząc wszakże, że człowiek zostaje usprawiedliwiony nie z uczynków zakonu, a tylko przez wiarę w Chrystusa Jezusa, i myśmy w Chrystusa Jezusa uwierzyli, abyśmy zostali usprawiedliwieni z wiary w Chrystusa, a nie z uczynków zakonu, ponieważ z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony żaden człowiek. … Nie odrzucam łaski Bożej; bo jeśli przez zakon jest sprawiedliwość, tedy Chrystus daremnie umarł.* (Galacjan 2:11-16 i 21, BW).

Apostoł Piotr, rzekomy nieomylny następca Chrystusa, od którego podobno pochodzą nieomylni papieże, zostaje przy wszystkich skarcony przez Pawła. Wyobrażacie sobie np. kardynała, który ruga papieża przy ludziach? Inna sprawa, jak Piotr mógł się pomylić w sprawach wiary jako nieomylny, czy też Pontifex Maximus (tytuł papieża), jeśli za takich uważa się jego następców. Dalej Paweł głosi naukę, która została przeklęta i znienawidzona przez papieski Rzym. *Nie odrzucam łaski Bożej; bo jeśli przez zakon [Prawo Mojżeszowe lub jakiekolwiek inne prawo – przyp. red.] jest sprawiedliwość, tedy Chrystus daremnie umarł.* Paweł z pewnością nie pracował na zbawienie, jak dziś czynią to katolicy, i niech nie zaprzeczają, gdyż w innym wypadku nauka o czyśćcu, odpustach czy mszach za zmarłych nie miałyby racji bytu.

A Paweł napisał w liście do Rzymian: *Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczą zakon i prorocy, i to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy, gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów, dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa. Gdzież więc chluba twoja? Wykluczona! Przez jaki zakon? Uczynków? Bynajmniej, lecz przez zakon wiary. Uważamy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę, niezależnie od uczynków zakonu.* (Rzymian 3:21-28, BW).

Cóż tedy powiemy, co osiągnął Abraham, praojciec nasz według ciała? Bo jeśli

Abraham z uczynków został usprawiedliwiony, ma się z czego chlubić, ale nie przed Bogiem. Bo co mówi Pismo? Uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało za sprawiedliwość. A gdy kto spełnia uczynki, zapłaty za nie nie uważa się za łaskę, lecz za należność; gdy zaś kto nie spełnia uczynków, ale wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość, jak i Dawid nazywa błogosławionym człowieka, któremu Bóg udziela usprawiedliwienia, niezależnie od uczynków; Błogosławieni, którym odpuszczone są nieprawości i których grzechy są zakryte; Błogosławiony mąż, któremu Pan grzechu nie poczyta. (Rzymian 4:1-8, BW).

Ta sama myśl przewija się w rozdziałach 2 i 3 listu do Galacjan i w wielu innych miejscach Biblii, mówiących o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę.

Tak więc, Kościół rzymskokatolicki stworzył urząd Piotra, który w Biblii nie istnieje, posadził go w Rzymie, chociaż znajdujemy go w Jerozolimie, zmienił naukę o urzędzie biskupa (czy raczej utrzymał ją, gdyż w trakcie jej tworzenia rzymski katolicyzm jeszcze nie istniał) oraz ewangelię łaski zmienił na ewangelię uczynków. Został przeklęty wielokrotnie przez Boga w słowach apostoła Pawła.

I wy umarliście przez upadki i grzechy wasze, w których niegdyś chodziliście według modły tego świata, naśladując władcę, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach opornych. Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach ciała naszego, ulegając woli ciała i zmysłów, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni; ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem – łaską zbawieni jesteście – i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie. Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili. (List do Efezjan 2:1-10, BW).

Zapoznajmy się z tym, co autor o rodowodzie rzymskokatolickim pisze na temat papiestwa:

Papież odprawia mszę z ciałem św. Piotra u swych stóp. Siedemdziesiąt metrów nad jego głową znajduje się coś o wiele ważniejszego niż Piotrowe szczątki: słowa Pana. Ponad półtorametrowe litery biegnące wokół świątyni głoszą najbardziej znaną ze wszystkich grę słów: Tu es Petrus, et super hanc petram aedificabo ecclesiam meam, etportae inferi non praevalebunt adversus eam. Ty jesteś Piotr i na tej Skale zbuduję Kościół mój. Uczeni zakładają, że w oryginalnym aramejskim tekście gra słów była idealna: zarówno Piotr jak i Skała to Cepha. To na tych słowach Jan Paweł II opiera swoje myślenie. Któż wątpiłby, że to o nich myśli podczas swoich medytacji? Właśnie te słowa są powodem, dla którego papieże w dniu św. Piotra i Pawła wolą odprawiać mszę w Bazylice św. Piotra niż w miejscu bardziej oczywistym, w kościele San Giovanni in Laterano. Papieże rzymscy nie uważają się za następców Piotra i Pawła, lecz za następców samego Piotra. Nowy Testament nazywa Piotra apostołem Żydów a Pawła apostołem pogan. Ale w papieskim myśleniu Piotr stał wyżej niż Paweł; Piotr miał władzę nad Pawłem i innymi apostołami. Władzą tą obdarzył go sam Pan, w słowach obiegających wnętrze bazyliki. Właśnie spadkobiercą tej władzy jest Jan Paweł II.

Dlaczego – musi zastanawiać się Jego Świątobliwość – protestanci są tak nielogiczni? Jezus, syn Boży, Piotrowi oddał władzę nad kościołem i ta władza musi w kościele pozostać jako urząd, a on, Jan Paweł, obecnie go piastuje.

Słowa te można zinterpretować jeszcze inaczej, z czego sprawę zdaje sobie niewielu katolików. Możliwe, że będzie to dla nich szokiem, ale Ojcowie Kościoła nie widzieli żadnego związku pomiędzy tekstem na ścianach bazyliki a urzędem papieskim. Do żadnego z papieży nie stosują się słowa Ty jesteś Piotr. Tekst analizowali wszyscy: Cyprian, Orygenes, Cyryl, Hilary, Hieronim, Ambroży, Augustyn. Z pewnością nie byli protestantami ale żaden z nich nie nazywa

Biskupa Rzymu Skałą, lub też wyraźnie nie pisze, że jest on spadkobiercą Piotra. Dla katolików musi być to tak dziwne, jak gdyby w Piśmie Świętym nie znaleźli nawet wzmianki o wskrzeszeniu zmarłych. Grę słów można było zastosować jedynie do samego Piotra.

To nie koniec niespodzianek. Według Ojców kościoła nie sam Piotr lecz jego wiara – czy Pan, w którego wierzy Piotr – jest Skałą[23]*. Wszystkie kościelne Sobory, od Nicei w czwartym wieku po Konstancjański w piętnastym, są zgodne co do tego, że Chrystus jest jedyną podstawą kościoła, czyli że tylko On jest Skałą, na której Bóg zbudował swój kościół.*

Możliwe, że dlatego właśnie żaden z Ojców kościoła nie pisze o przekazaniu przez Piotra władzy swoim następcom; nie ma tam mowy – w przeciwieństwie do dzisiejszych dokumentów kościelnych – o przekazaniu władzy. Nie ma tam wzmianki o Piotrowym Urzędzie. Gdy mowa jest o urzędzie, Ojcowie mają na myśli cały episkopat – biskupów i ich następców.

Analiza innego ważnego fragmentu Testamentu daje nam tę samą odpowiedź. Jezus powiedział do Piotra: Modliłem się za ciebie, abyś nie utracił wiary; gdy się nawrócisz, wzmocnij swoich braci. Te słowa odnoszą się tylko do Piotra. Aż do osiemnastego wieku nikomu nie przyszło do głowy, że słowa te mogą się także odnosić do „spadkobierców" Piotra. Piotr był sam, nie mógł więc mieć spadkobierców.

Jakże więc wygląda sprawa z papieżami, „następcami" św. Piotra? Czy nie są jego spadkobiercami i nie dziedziczą po nim nieomylności i władzy? Pierwszy problem nasuwa się przy czytaniu Nowego Testamentu; Piotr dopuszczał się wielu błędów zarówno przed jak i po ukrzyżowaniu Jezusa. Na przykład gdy Jezus mówił, że musi iść do Jeruzalem żeby zostać ukrzyżowanym, Piotr oponował tak mocno, że został przez Jezusa nazwany szatanem stojącym mu na drodze. Niektórzy katoliccy teolodzy twierdzą, że słowa nie wchodź mi w drogę, szatanie należałoby dopisać do słów w bazylice św. Piotra. Po zmartwychwstaniu Jezusa Piotr uczynił rzecz jeszcze gorszą. Herezja nie jest słowem niewłaściwym, żeby opisać to, co zrobił. Gracjan, najznakomitszy specjalista od prawa kanonicznego tak pisał w 1150 roku: Petrus cogebat Gentes Judaizare et a veritate ewangelii recedere: Piotr nakłaniał pogan, by żyli jak Żydzi i aby nie stosowali się do prawd Pisma świętego.

Jeżeli zaś chodzi o władzę: czy Piotrowi, gdy nauczał swoją trzódkę w Antiochii czy Rzymie, przyszło kiedyś do głowy, że sprawuje władzę nad całym kościołem? Ten obraz musiał czekać do czasów, gdy chrześcijaństwo zostało połączone z Imperium Rzymskim. I nawet wtedy pozycja papieża nie była z początku tak mocna, by mógł on mieć pretensje do tego tytułu.

To jeszcze nie koniec trudności. Papieże są nieomylni jedynie wtedy, gdy przemawiają do całego kościoła. Kiedy stało się to po raz pierwszy? Z pewnością nie w pierwszym tysiącleciu. Wtedy – wszyscy są co do tego zgodni – jedynie Sobory wyrażały stanowisko kościoła. Czy na ten czas władza papieska była zawieszana? Jeżeli kościół istniał bez jej pomocy przez ponad tysiąc lat, to komu była potrzebna? Pech chciał, że jednym z pierwszych jeżeli nie pierwszym dokumentem, którego adresatem był cały kościół, była Bulla Bonifacego VIII Unam Sanctam z roku 1302. Dokument ten był tak dziwny, że podczas I Soboru Watykańskiego sprowokował wiele pytań o zasadność dekretu o nieomylności papieskiej. Wczesny kościół nie uważał więc Piotra za rzymskiego biskupa, i dlatego nie mógł uważać, że każdy rzymski biskup był następcą Piotra. Pomimo tego Rzym poważano z innych powodów; po pierwsze był miejscem, gdzie zarówno Piotr jak i Paweł zakończyli życie. Po drugie, Rzym był świętym miejscem, ponieważ tam właśnie wierni i duchowni mieli swoje grobowce. Ich groby były czymś w rodzaju gwarancji ortodoksyjności tego miejsca.

Mijały dekady. Rzymscy biskupi stawali się coraz ważniejsi, zwłaszcza po tym, jak w czwartym wieku Sąd Cesarski został przeniesiony do Konstantynopola. Efektem tego przeniesienia była polityczna, administracyjna i emocjonalna pustka. Rzymscy biskupi— by

[23] O tym fakcie dobrze wiedzą lepiej zorientowani hierarchowie Kościoła rzymskokatolickiego. Np. arcybiskup Wiednia i kardynał, Christoph Schönborn, w opatrzonej imprimatur książce pt. *Jedność w wierze* („W drodze", Poznań 2000) podaje: „Ojcowie Kościoła najczęściej wyjaśniali w tym sensie, że *wiara* Piotra, to jest jego wyznanie, że Jezus jest Mesjaszem i Synem Bożym, jest tą skałą, na której zostanie zbudowany Kościół" (s. 77).

tak rzec — byli pod ręką i mogli ją wypełnić. Od tego czasu zaczęli rozdzielać Piotra od Pawła i Boskie obietnice dane Piotrowi stosowali do siebie. Osiągnęli taki prestiż, że uczeni starali się odszukać dokumenty, które podważyłyby ich rolę jako Patriarchów Zachodu. Cóż prostszego, niż zastosować słowa Pisma Świętego dotyczące jedynie Piotra do biskupa miasta, w którym zginął Piotr? Pismo nie stworzyło papieskiego urzędu; to papiestwo, od początku swojego istnienia, szukało oparcia w Piśmie. Nie było to łatwe; dużą sztuką było zastosowanie słów wypowiedzianych przez biednego stolarza do biednego rybaka, do papieża który wkrótce miał zostać nazwany Panem Świata.[24]

Wypaczenia zaczynają się od spisu papieży, gdzie pierwszych trzydziestu, z jednym wyjątkiem, figuruje jako męczennicy. Możliwe, że słowo męczennicy należy tu rozumieć jako świadkowie wiary. Nie istnieje żaden dowód, że oddali życie za Chrystusa. Jest wśród nich duża liczba ludzi żonatych, którzy w zamian za urząd papieski porzucili żony i dzieci. Wielu z nich było synami księży, biskupów i papieży; niektórzy byli bękartami; jeden był wdowcem, inny byłym niewolnikiem. Wielu było morderców, kilku niewierzących. Niektórzy byli eremitami, kilku heretykami, sadystami i sodomitami. Wielu dopuściło się symonii, żeby objąć ten urząd i do końca swoich dni sprzedawali klejnoty sakralne. Przynajmniej jeden oddawał cześć szatanowi; niektórzy mieli dzieci; inni na wielką skalę dopuszczali się nierządu. Niektórzy byli starzy, inni zadziwiająco młodzi; niektórych otruto, innych uduszono. Najgorsi byli ci, którzy czcili Boga z granitu. Oprócz nich było też wielu dobrych i uczciwych; było też kilku męczenników.

Nadszedł czas, aby przestać traktować papiestwo jak hagiografię. Przemilczanie papieskich grzechów jest skandalem i dowodzi słabej wiary. Co gorsza, nie pozwala na rozwiązanie obecnego kryzysu kościoła.

Największym z grzechów papiestwa, źródłem wszystkich innych, było nadużywanie władzy. To dziwne, że człowiek, od którego rzekomo władza ta pochodziła, żył i umarł nie posiadając jakiejkolwiek władzy... Tertulian tak o tym napisał: Orientem fidem primus Nero cruentavit..., Neron był pierwszym, który ośmielił się splamić krwią rodzącą się wiarę; potem dane było Pawłowi zakosztować praw Rzymskich. Jak szczęśliwy musi być kościół, którego naukę Apostołowie pili z krwią swoją.

Czasy, w których następcy Piotra nie będą sługami, lecz panami, nie są tak odległe. Będą ubierać się w purpurę jak Neron i każą się tytułować Pontifex Maximus. O Piotrze mówić będą jako o pierwszym papieżu i nie wspomną o tym, że jego władza wynikała z miłości; sami będą zachowywać się jak Neron. Chrześcijanie, z imieniem Jezusa na ustach, będą czynić innym to, co im samym zostało wyrządzone, lecz z większym okrucieństwem. Religia, która dumna była z tego, że cierpieniem zwyciężała prześladowanie stanie się najokrutniejszą i najbardziej bezwzględną religią w historii. Dojdzie do tego, że nawet rasa z której pochodził Piotr – i Jezus – będzie prześladowana. Wszyscy, którzy nie uznają nauki kościoła, zostaną w imieniu Chrystusa poddani torturom, niektórzy zostaną ukrzyżowani. Powstanie pakt między tronem i ołtarzem; mówić się będzie, że tron stoi na straży ołtarza i wiary. Dzięki temu możliwe stanie się zmuszanie poddanych do przejścia na chrześcijaństwo. Nikt nie będzie sobie zaprzątać głowy myślą, że Piotr oddał życie walcząc z podobnym paktem.
Przez trzy stulecia po śmierci apostoła, pomimo prześladowań, na wzgórzu watykańskim rozwijało się chrześcijaństwo i było tak dopóki nie połączono losów kościoła z losami cesarstwa.[25]

[24] Peter de Rosa, *Namiestnicy Chrystusa – ciemna strona papiestwa*, Total-Trade Publishers, 1988, str. 20.
[25] Tamże, str. 28.

15

Po co i dla kogo sakramenty święte? To, co było widzialne w naszym Zbawicielu, przeszło do Jego misteriów (Papież Leon Wielki)

Po co sakramenty? Pośrednio odpowiedzi na to pytanie *Katechizm Kościoła Katolickiego* udziela już przy omawianiu tajemnic Wcielenia, do której sakramenty w szczególny sposób nawiązują (KKK 456-460). Bezpośrednio odpowiada na nie, ukazując Misterium Paschalne w sakramentach (KKK 1113-1134).

„*Dla nas ludzi i dla naszego zbawienia* zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy" (KKK 456). Motywy, dla których Syn Boży stał się człowiekiem, są również racją istnienia sakramentów. „Celem sakramentów jest uświęcenie człowieka, budowanie mistycznego Ciała Chrystusa, a wreszcie oddawanie czci Bogu. Jako znaki, mają one także pouczać. Sakramenty wiarę nie tylko zakładają, lecz za pomocą słów i rzeczy dają jej wzrost, umacniają ją i wyrażają" (KKK 1123). „Sakramenty godnie celebrowane w wierze udzielają łaski, którą oznaczają. Są one *skuteczne*, ponieważ działa w nich sam Chrystus" (KKK 1127).

Mówiąc o przeznaczeniu sakramentów, nie wolno pominąć stwierdzenia *Katechizmu* nawiązującego do orzeczenia Soboru Trydenckiego (DS 1604), że „dla wierzących sakramenty Nowego Przymierza są *konieczne do zbawienia*" (KKK 1129).

Taką ewangelię głosi światu katolicyzm; konia z rzędem temu, kto znajdzie taką naukę w Słowie Bożym. Czytając Nowy Testament, szczególnie listy apostolskie, nie natkniemy się na ideę przekazywalności łaski poprzez widzialne znaki.

Czytając List do Efezjan, wiele możemy przeczytać na temat łaski: *Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar nie z uczynków, aby się kto nie chlubił.* (Efezjan 2:8-9, BW).

Przede wszystkim List do Rzymian kładzie nacisk na łaskę Bożą:

Dlatego z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony przed nim żaden człowiek, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu. Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczą zakon i prorocy, i to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy, gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów, dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa. Gdzież więc chluba twoja? Wykluczona! Przez jaki zakon? Uczynków? Bynajmniej, lecz przez zakon wiary. Uważamy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę, niezależnie od uczynków zakonu.

(Rzymian 3:20-28, BW).

Gdzie znajdziemy w Biblii stwierdzenie że: „Sakramenty godnie celebrowane w wierze udzielają łaski?”. W Słowie Bożym znajdujemy raczej coś odwrotnego: *A jeśli z łaski, to już nie z uczynków, bo inaczej łaska nie byłaby już łaską.* (Rzymian 11:6, BW). Czym są sakramenty, jeżeli nie uczynkami? Łaska, to coś, na co nie zasłużyliśmy sobie, ani na co nie zapracowaliśmy w żaden sposób. Jak można dozować Bożą przychylność uczynkami, znakami, które mają tajemną moc, wykonane same przez się (tzw. ex opere operato)? Jak można nauczać, że są niezbędne do zbawienia? Nie bez przyczyny nie podaje się fragmentów biblijnych, by usankcjonować takie nauki. Ich tam po prostu nie ma.

Dla biblijnych chrześcijan, nie są one wymogami zbawienia, a raczej wizualnymi (obrazowymi) sposobami pomagającymi pełniej zrozumieć i docenić to, co Jezus Chrystus uczynił dla nas w dziele odkupienia. Ustanowienia Chrystusa charakteryzują trzy rzeczy: zostały ustanowione przez Chrystusa, były nauczane przez apostołów, i były praktykowane przez wczesny Kościół. A skoro chrzest i Wieczerza Pańska (komunia) są jedynymi praktykami, które spełniają powyższe kryteria, dlatego jedynie one mogą być ustanowieniami Chrystusa. Aczkolwiek żadna z nich nie jest potrzebna do zbawienia i nie jest „środkiem łaski”.

Aby zakwalifikować coś jako sakrament, Kościół rzymskokatolicki twierdzi, że musi to spełniać następujące kryteria:

a) zewnętrzne, to znaczy widzialny znak uświęcającej łaski;

b) przyznające uświęcającą łaskę,

c) ustanowione przez Boga lub bardziej dokładnie przez Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa.

Dlatego też sakramenty to nie tylko symbol, ale wiara w prawdziwe nadanie łaski uświęcającej danemu odbiorcy. Kościół rzymskokatolicki wierzy, że suma jego siedmiu sakramentów została ustanowiona przez samego Chrystusa. Oto poszczególne sakramenty:

1) Chrzest, który według Kościoła rzymskokatolickiego usuwa grzech pierworodny poprzez natchnienie łaską uświęcającą.

2) Spowiedź, w której grzechy ludzi wyznawane są kapłanowi.

3) Eucharystia, postrzegana jako przyjęcie i spożywanie prawdziwego ciała i krwi Chrystusa.

4) Bierzmowanie, oficjalne przyjęcie do Kościoła łącznie ze specjalnym namaszczeniem Ducha Świętego.

5) Namaszczenie Chorych lub Ostatnie Namaszczenie, dokonywane na konającej osobie, dla duchowej i fizycznej siły jako przygotowanie do nieba. Kiedy występuje z wyznaniem grzechów i Eucharystią, zwane jest Ostatnim Namaszczeniem.

6) Kapłaństwo, to jest proces, w którym mężczyźni są wyświęcani na duchownych.

7) Małżeństwo, czyli sakrament, który zapewnia specjalną łaskę dla małżeństwa.

Poniżej znajdują się wersety cytowane w tym celu, aby podeprzeć rzymskokatolicką wiarę w sakramenty:

- *Z tego powodu przypominam ci, abyś rozniecił na nowo dar łaski Bożej, którego udzieliłem ci przez włożenie rąk moich.* (2 Tymoteusza 1:6, BW).
- *Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego.* (Ew. Jana 3:5, BW).
- *Zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego* (Tytusa 3:5, BW).
- *Aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo* (Efezjan 5:26, BW).
- *Którymkolwiek grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane.* (Ew. Jana 20:23, BW).
- *A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone.* (Jakuba 5:15, BW).
- *Wtedy wkładali na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego.* (Dzieje Apostolskie 8:17,

BW).

- *Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Albowiem ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem.* (Ew. Jana 6:54-55, BW).

Patrząc na powyższe fragmenty, może się wydawać, że te wersety same w sobie zawierają pewne korzyści (takie, jak przebaczenie grzechów, życie wieczne, obecność Ducha Świętego oraz Jego mocy i duchowych darów, itd.). Jednakże, kiedy spojrzymy na kontekst tych fragmentów w całości Pisma, wtedy okaże się, nie ma żadnej podstawy dla wiary w to, że Bóg zamierzył, aby te fragmenty były poparciem dla rytuałów jako środków przekazujących łaskę. Innymi słowy, cała idea „sakramentów", które przekazują ludziom zbawiającą łaskę, jest niebiblijna.

Są dwa główne sakramenty, które według Kościoła rzymskokatolickiego są szczególnie konieczne, aby ktoś mógł mieć udział w życiu wiecznym: chrzest i komunia. Ponieważ Kościół rzymskokatolicki wierzy, że chrzest jest konieczny do zbawienia, dlatego też twierdzi, że ważny jest chrzest niemowląt. Jednak nigdzie w Piśmie Świętym nie można znaleźć nawet pojedynczego przykładu lub nakazu, aby tak czynić.

Niektórzy rzymskokatoliccy teolodzy używają fragmentu z Dziejów Apostolskich 16:33 jako możliwego przykładu, ponieważ stróż więzienny oraz „wszyscy jego domownicy" zostali ochrzczeni. Natomiast przyglądając się temu fragmentowi w kontekście, zauważamy dwie rzeczy:

1) Kiedy stróż więzienny spytał Pawła, co musi zrobić, aby być zbawionym, Paweł NIE powiedział „uwierz w Jezusa, ochrzcij się i przyjmij komunię". Apostoł powiedział: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom" (w. 31, BW). Dlatego widzimy, że to wiara jest koniecznym składnikiem zbawienia. Rozumiano, że jeśli ktoś uwierzył w Jezusa, to będzie ochrzczony, ale chrzest nie był konieczny do zbawienia. Jeśli by tak było, to Paweł przywiązywałby większą wagę do tego w czasie swoich podróży misyjnych. (1 Koryntian 1:14-18).

2) Widzimy, że „dom, domownicy" nie mogli zawierać niemowląt lub malutkich dzieci ponieważ jest napisane w wersecie 34, że stróż więzienny „weselił się wraz z całym swoim domem, że uwierzył w Boga". Niemowlęta i małe dzieci nie mogły uwierzyć Bogu w taki sposób.

Ciągle w Piśmie Świętym, wiara, nie wiara PLUS chrzest, jest środkiem, przez który człowiek otrzymuje zbawienie (Ew. Jana 1:12; 3:14-16; Efezjan 2:8-9; Rzymian 3:19-26; 4; 10:9-13; itd.).

Kiedy sprawdzamy pozostałe sakramenty w pełnym kontekście, wtedy odkrywamy, że wiara w sakramenty, które przekazują „uświęcającą łaskę", nie jest zgodna z kontekstem całej Biblii. Tak, wszyscy chrześcijanie powinni być ochrzczeni, ale chrzest nie jest natchniony łaską. Tak, wszyscy chrześcijanie powinni brać udział w Wieczerzy Pańskiej, ale czyniąc to, nie jest nam przyznawana uświęcająca łaska. Pełna łaska, której my będziemy potrzebować, jest otrzymywana w momencie, kiedy ktoś zaufał Jezusowi, przez wiarę, jako Zbawicielowi (Efezjan 2:8-9).

Zbawiająca łaska, która jest nam dana w momencie prawdziwej i szczerej wiary, jest jedyną zbawiającą łaską, o której mówi Boże Słowo, abyśmy ją przyjęli. Ta łaska jest otrzymywana na podstawie wiary, nie przez widoczne rytuały.

16

Jezus Eucharystyczny

Drogi Katoliku, wierzysz, że mamy jeść dosłownie Jezusa, że On jest dosłownie w opłatku? Odpowiedz proszę, czy ten fragment mamy interpretować alegorycznie, czy dosłownie:

Jak mię posłał Ojciec, który żyje, a Ja przez Ojca żyję, tak i ten, kto mnie spożywa, żyć będzie przeze mnie. Taki jest chleb, który z nieba zstąpił, nie taki, jaki jedli ojcowie i poumierali; kto spożywa ten chleb, żyć będzie na wieki.

– Ew. Jana 6:57-58, BW.

Jeśli ten fragment przyjmiemy w dosłownym znaczeniu, to dojdziemy do wniosku, że każdy spożywający Jezusa nie umrze, a przecież wiemy, iż wszyscy umierają. A co się stanie, jeśli ten fragment odczytamy alegorycznie? Spożywanie jest *synonimem wiary*; jeśli tak przyjmiemy powyższe słowa, wszystko ułoży się tak, jak powinno. Każdy, kto wierzy w Jezusa choćby i umarł żyć będzie, jest to obietnica życia wiecznego dla każdego, kto wierzy w Jezusa. Podobny fragment mówi:

I odpowiedział im Jezus: Ja jestem chlebem życia. Kto przychodzi do mnie, nie będzie głodny, a kto wierzy we mnie, nigdy nie będzie odczuwał pragnienia.

– Ew. Jana 6:35, UBG.

Czy ten fragment oznacza, że ten, kto będzie spożywał Jezusa nigdy nie będzie głodny i spragniony? Pomijając fakt, że nic tu takiego nie jest napisane o spożywaniu ciała Jezusa, ale przypuśćmy, iż o to chodzi w tym fragmencie. W takim razie przyjmując go dosłownie, musimy założyć, że katolicy, którzy przystępują do komunii, nie odczuwają już głodu i pragnienia. Czy to jest prawda? Oczywiście, że nie i interpretacja dosłowna tu ponownie upada. Jednak, gdy przyjmiemy tutaj alegoryczną wykładnię Pisma, wówczas wszystko zacznie się układać.

Jeśli spożywanie, przychodzenie do Jezusa oznacza *wiarę*, to brak pragnienia i głodu oznaczać może brak zainteresowania tym, co daje świat, a co Jan w pierwszym liście nazywa pożądliwością ciała, oczu i pychą życia (1 Jana 2:16). Jeśli wierzymy w Jezusa, to nie pociągają nas już takie rzeczy. I ponownie otrzymaliśmy interpretację zgodną z kontekstem wypowiedzi Jezusa mówiącej, że ciało nic nie pomaga (w. 63), a byłoby to kłamstwo, jeśli spożywanie materialnego ciała Jezusa dawałoby życie. Przecież ten, kto wierzy w Jezusa ma życie wieczne (w.47), nie kto

Go spożywa. Katolicy zaprotestują i powiedzą: Czy Jezus jednoznacznie nie powiedział:

Kto je moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym?

– Ew. Jana 6:54, UBG.

A skąd pomysł, że Jezus mówił to dosłownie? Nie znajduję w Biblii wypowiedzi Jezusa typu: Do tłumów będę mówił dosłownie, by mnie zrozumieli i uwierzyli. Znajduję zgoła inną wypowiedź:

A on im odpowiedział: Wam dano poznać tajemnicę królestwa Bożego. Tym zaś, którzy są na zewnątrz, wszystko podaje się w przypowieściach; Aby patrząc, patrzyli, a nie widzieli i słysząc, słyszeli, a nie zrozumieli, by się czasem nie nawrócili i nie były im przebaczone grzechy.

– Marka 4:11-12, UBG.

Jak widzimy, Jezus powiedział, że do ludzi na zewnątrz będzie mówił w przypowieściach, czyli alegorycznie. Katolicy upierają się, że Jezus mówi tutaj dosłownie, wprost, ale jest to niezgodne z wypowiedzią Jezusa. Pan rozwiewa wszelkie wątpliwości co do interpretacji rozmowy z tłumem Żydów, bowiem wypowiada się do nich alegorycznie, a oni się gorszą słowami Jezusa na temat spożywania Jego ciała i picia Jego krwi. Jako Żydzi znają Prawo Boże, wiedzą, że Bóg zakazał spożywania krwi, o kanibalizmie już nie wspominając. Biblia naucza, że Prawa nie można łamać, jest to grzech. Jezus na pewno nie namawiałby do grzechu, nie można też do spisanego Prawa Bożego nic dodać ani nic z niego ująć. Żydzi przyjmując więc słowa Jezusa dosłownie, mieli rację gorsząc się łamaniem Prawa w tak obrzydliwy sposób. Katolicy często z dumą mówią, że oni się nie zgorszyli i spożywają ciało i krew, lecz wygląda na to, że nie znają oni Prawa, a ich interpretacja jest całkowicie błędna. Zrozumieli słowa Jezusa tak samo, jak niewierzący tłum. Nauka apostolska w Słowie Bożym mówi wyraźnie, że zbawienie mamy z wiary w Jezusa a nie ze spożywania Jego ciała. Jest to kolejny dowód, wspierający alegoryczną interpretację Jezusa jako chleba.

Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, jest to dar Boga. Nie z uczynków, aby nikt się nie chlubił.

– Efezjan 2:8-9, UBG.

Zbawienie ze spożywania Jezusa byłoby niewątpliwie zbawieniem z uczynków, jednak o niczym takim w Biblii nie czytamy, zbawieni jesteśmy tylko przez wiarę.

Kościół katolicki traktuje Biblię jak swoją własność, hierarchowie mówią, że to oni ją stworzyli, dlatego trzymają ją pod butem i traktują tak jak im się podoba, to jest bez czci i respektu. Używają jej tylko do przepchnięcia swoich nauk, jakie wymyślili przez wieki. Choć nie ma o nich słowa w Biblii. Chcieli czyściec, to proszę bardzo, sakramenty – nie ma problemu, wstawiennictwo Marii – już się robi… Zawsze można Biblię tak dopasować, by pozornie wszystko pasowało.

Nie mam zamiaru wdawać się w chybioną polemikę na temat rzekomej wiary apostolskiego Kościoła w transsubstancjację, w myśl której, wszyscy Ojcowie Kościoła w nią wierzyli – co jest oczywiście kłamstwem, gdyż nikt nie wierzył w tę naukę, gdyż po prostu jej nie było. Dobrym przykładem tego jest fakt, że nie wierzy w nią Kościół prawosławny, który był jedno z rzymskim katolicyzmem do roku 1054[26]. Nauka na temat Jezusa Eucharystycznego ustalona została dopiero podczas IV Soboru Laterańskiego tj. od 1215 roku. Od tego czasu katolicy mają obowiązek wierzyć, że w trakcie mszy dochodzi do przeistoczenia chleba i wina w faktyczne ciało i krew

[26] Chociaż Kościół prawosławny wierzy w Realną Obecność Chrystusa podczas Eucharystii, to jednak stanowczo odrzuca katolicką teorię transsubstancjacji, uznając ją za filozoficzną próbę zadowolenia racjonalistów, opartą na filozofii Arystotelesa. W niektórych publikacjach prawosławnych ukazuje się doktrynę transsubstancjacji jako innowację rzymskokatolicką, nieznaną wcześniej w Kościele.

Jezusa. Tak się składa, że przed takim stwierdzeniem przestrzegał sam Chrystus w aspekcie przebywania Jezusa we wszystkich tabernakulach świata:

Wtedy jeśliby wam kto powiedział: „Oto tu jest Mesjasz" albo: „Tam", nie wierzcie

– Ew. Mateusza 24:23, BT.

Ponadto, w Dziejach Apostolskich możemy przeczytać:

Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką.

– Dzieje Apostolskie 17:24, BT.

W Piśmie Świętym nie znajdujemy nakazującego słowa, że mamy jeść ludzkie ciało Jezusa i pić Jego krew. Wystarczy tylko uważnie przeczytać tekst Pisma na ten temat:

- Ewangelia według Mateusza 26,29, BW: *Ale powiadam wam: Nie będę pił odtąd z tego owocu winorośli aż do owego dnia, gdy go będę pił z wami na nowo w Królestwie Ojca mego.* - Jezus jasno przyznaje, że uczniowie nie piją krwi jak kanibale, tylko owoc winorośli.
- Ewangelia według Marka 14:25, BW, podaje to samo: *Zaprawdę powiadam wam, nie będę już odtąd pił z owocu winorośli, aż do owego dnia, gdy go będę pił na nowo w Królestwie Bożym.*
- Ewangelia według Łukasza 22:16, BW: *Powiadam wam bowiem, iż odtąd nie będę pił z owocu winorośli, aż przyjdzie Królestwo Boże.*

W 6 rozdziale Ewangelii Jana, Jezus nie mówi nawet do uczniów, tylko do Żydów. Nakarmił wcześniej 5000 ludzi, oni szli za Nim, chcąc, by nadal dawał im darmowy chleb. Pan Jezus, wykorzystał tę sytuację, wskazując na siebie jako prawdziwy chleb, że za Nim powinni iść właśnie ze względu na Niego, a nie z powodu pokarmu, który ginie. Jezus symbolicznie ukazuje siebie jako chleb, ale mówi, że kto w Niego wierzy będzie żył wiecznie. Biblia nic w ogóle nie mówi na temat Jezusa w opłatku i ofierze bezkrwawej mszy! W Pierwszym Liście do Koryntian apostoł Paweł przytacza słowa Pana Jezusa i mówi jasno, że chrześcijanie nie spożywają dosłownie Jezusa: *Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie* (11:26, BW). Co jemy na wieczerzy? Chleb! Nic nie wspomniano o ciele i krwi. Jezus powiedział uczniom, że kolejną taką wieczerzę spożyją w Jego Królestwie. W związku z tym trzeba powiedzieć, że raczej byłaby to odrażająca perspektywa, iż przemieniony Jezus dawałby nam ciało do jedzenia i krew do picia, a przecież wiemy z Pisma, że ciało i krew nie odziedziczą Królestwa Bożego. (1 Koryntian 15:50).

Wiele jeszcze by można napisać na temat rzymskokatolickiej nauki, wykrzywiającej treść ewangelii i Pisma Świętego. Nie jest przedmiotem tej książki temat teologii katolickiej. Dotknąłem tego zagadnienia, ponieważ przez wszystkich charyzmatyków, czy to katolickich, czy protestanckich jest całkowicie ignorowane. Wyjątkiem, jaki znam, jest były ksiądz i pastor zielonoświątkowy Dariusz Szuszek, który niezłomnie stara się ukazać różnicę nie do pogodzenia między ewangelią Jezusa Chrystusa a nauką rzymskokatolicką.

Charyzmatycy muszą przestać ignorować naukę i doktrynę, muszą zacząć cenić bardziej treść Słowa Bożego niż doświadczenie. Muszą trwać na właściwym fundamencie, a jest Nim Jezus. Jezus to Słowo, a Słowo to konkretna nauka i przedstawiona w niej ewangelia zbawienia. To nie doświadczenia świadczą o prawdziwości naszej wiary, to nauka Słowa Bożego jest jedynym dowodem, że nasza wiara jest wiarą w Jezusa. Kto w Niego wierzy, ten słucha Jego Słowa i jest mu posłuszny. Jeżeli jesteś katolikiem, jeżeli jesteś w Odnowie, to pamiętaj, że to nie doświadczenia sprawiają, iż jesteś chrześcijaninem, ale wiara ulokowana w nauce Chrystusa. Jeśli wierzysz, że uczynki są konieczne do zbawienia, że ofiara Jezusa bez ofiary mszy nie wystarcza, że sakramenty są środkiem zbawienia, że opłatek staje się Jezusem, to wierzysz w innego Jezusa. Jeśli nie masz

pewności zbawienia, oznacza to, że nie jesteś w ogóle chrześcijaninem. Żadne subiektywne doświadczenia, żadne pozytywne emocje nie zmienią tego smutnego faktu. Potrzebujesz prawdziwego Jezusa, prawdziwej ewangelii i prawdziwego zbawienia.

Zakończenie

Ruch charyzmatyczny skupia ludzi kochających Pana. Ludzi, którzy szczerym sercem pragną naśladować Jezusa i żyć tak, by Mu się podobać. Pragną głosić ewangelię zagubionej ludzkości. Ten fakt sprawia, że kłamstwo wplecione w naukę charyzmatyczną wydaje się jeszcze bardziej podłe i diabelskie. Diabeł nie przestaje oszukiwać, kłamać i wykrzywiać Słowo Boże, a wszystko po to, by zwieść i wybranych, a w rezultacie, jak to określił ze smutkiem i rozterką apostoł Paweł, niektórzy ludzie uwierzą na próżno. Czy cierpieli na próżno, jak pyta Galacjan?

Wiara oparta na kłamstwie jest w istocie niewiarą. Kłamstwo w zamian za prawdę mami baśniami, dotknięciami, fałszywym poczuciem bezpieczeństwa, odbieraniem odczuć, które interpretuje się jako prawdę. Jeśli czuję się bezpieczny, to wygląda na to, że jestem bezpieczny. Czy aby na pewno? Jeśli wydaje mi się, że idę dobrą drogą, to czy tak jest w istocie? Czy nasze odczucia są miernikiem prawdy? Czy nauki, jakie akceptuję, zbliżają mnie do Boga? Czy może raczej odwrotnie, są to odciągające od Boga takie nauki, jak: wojny duchowe, przekleństwa pokoleniowe, odnawianie fundamentów, gromienie, egzorcyzmy wierzących itp. Czy te nauki nie zaprzeczają raczej przejściu chrześcijanina z ciemności do jasności, ze śmierci do życia, ze starego życia do nowego życia jako Nowe Stworzenie w Jezusie? Czy Wy, Drodzy nie wyważacie otwartych drzwi, wykorzystując okultyzm, gnozę? Czy Wasze nowe proroctwa nie zmieniają niebezpiecznie paradygmatu Waszej wiary?

Wielu wykorzystuje Biblię do podawania zupełnie dowolnego jej wykładu, choć apostoł Piotr tego zabronił (2 Piotra 1:20). Brak respektu dla Pisma sprawia, że różni ludzie czy rozmaite kościoły używają jej – wbrew słowom Piotra – dowolnie, na usprawiedliwienie swoich powymyślanych doktryn. Może Ty sam wciskasz w Biblię nauki, jakie Ci się podobają, a których tam nie ma. Może robi to Twój pastor, Ty jednak nie reagujesz, bo dowolna interpretacja Pisma jest dla Ciebie normą. Mam nadzieję i o to się modlę, byście dochodząc do tego miejsca tej książki, znaleźli biblijne odpowiedzi na powyższe pytania oraz zrewidowali swoje podejście do Słowa Bożego.

Mam nadzieję, że zachęciłem katolickich charyzmatyków do zrewidowania swej wiary, ewangelii i Jezusa, jaki jest głoszony w ich Kościele. Żywię nadzieję, że lektura tej książki uświadomi Wam, tak jak mi kiedyś, gdy byłem jednym z Was, że to nie doświadczenie, ale nauka Słowa Bożego świadczy o Waszym zbawieniu, o tym, że jesteście chrześcijanami. W powyższych rozdziałach mogliście się przekonać, że Kościół katolicki używa Biblii do uprawomocnienia swoich doktryn, robi to jednak tak nieudolnie, iż można poczuć się zaszokowanym. Stroje, świątynie i obrzędy rzymskokatolickie mają pozór mądrości i pobożności, ale w rzeczywistości przywódcy Kościoła rzymskokatolickiego to uzurpatorzy, przeinaczający Słowo Boże.

Mówiąc prosto, „zostaliście wyprowadzeni w maliny” podwójnie:

- Z jednej strony, jesteście pod władzą ludzi pozbawionych respektu dla Biblii, wymyślających nauki antybiblijne i zwodnicze;

- Z drugiej zaś strony wpadliście w ruch charyzmatyczny, który z kolei pozoruje relację z Bogiem.

Zachęcam was do bliższego przyjrzenia się tym naukom. Badajcie je, sprawdzajcie z Pismem, gdyż to jest jedyny autorytet wiary. Zachęcam do przeczytania zaproponowanych wcześniej książek, są rzetelnym źródłem wiedzy na temat nauki biblijnej i historii. Kościół to nie organizacja, która posiada nieomylność i której dogmatów nie można podważyć. Mieszkańcy Berei, opisani w 17 rozdziale Dziejów Apostolskich nie przyjęli słów samego apostoła Pawła bez uprzedniego sprawdzenia ich z Pismem, a pisarz Łukasz pochwalił ich, nazywając szlachetnymi. Czy tym bardziej nie powinniśmy sprawdzać słów dzisiejszych przywódców?

Modlę się o to, by Bóg wszystkich Was natchnął pragnieniem prawdy i dał Wam odwagę, byście bardziej pokochali Prawdę Słowa Bożego aniżeli ludzką naukę, którą prawdopodobnie kochacie, i do której jesteście przywiązani emocjonalnie. Niech dobry Bóg wyzwoli Was z pęt niewoli fałszywych nauczycieli, tak, jak wyzwolił i mnie.

Autor publikacji jest byłym charyzmatykiem. Nawrócił się do Chrystusa w 1995 roku w Katolickiej Odnowie Charyzmatycznej. W 1998 roku zerwał społeczność z kościołem rzymskokatolickim. Był współzałożycielem Kościoła Chrześcijańskiego Miecz Ducha w Kaliszu. Obecnie jest konserwatywnym, ewangelicznym chrześcijaninem, autorem dwóch książek pt. Chrześcijaństwo Dzisiaj oraz Zapomniana Droga

Ruch charyzmatyczny jest fenomenem XX wieku. Podbił praktycznie wszystkie denominacje ewangeliczne, w większym lub mniejszym stopniu. Wrył się tak głęboko w świadomość chrześcijańską, że wierzący z kręgów konserwatywnych, akceptują wiarę w cztery dary duchowe które przeminęły zgodnie z nauką Słowa Bożego oraz z otaczającą nas rzeczywistością i historią Kościoła. Ta publikacja nie jest atakiem, jest kierowanym miłością pragnieniem, by osoby uwikłane w ruch charyzmatyczny miały alternatywę, szansę spojrzenia na wiarę w Chrystusa ze strony Słowa Bożego, trzymając się bezpiecznie ram przez nie ustanowionych.